

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry państwu, bardzo się cieszę, że możemy się spotkać przy okazji tej konferencji, którą PTE organizuje wspólnie z Le Monde Diplomatique. Dziękuję, że państwo mimo konkurencyjnej pogody przybyli tak licznie. Chciałam uprzedzić, że nasza debata jest on-line i że idzie na cały świat, i że państwa wypowiedzi będą, są nagrywane. Internauci mogą się do nas podłączyć, jeśli chcą, a potem będziemy państwa prosić o autoryzowanie wypowiedzi do stenogramu, bo będzie też stenogram, jak zwykle. Jeśli ktoś pierwszy raz jest u nas, to proszę, żeby przejrzał te Biuletyny, to się zorientuje na czym to polega albo można wejść na naszą stronę internetową. Proszę państwa, dzisiaj temat mamy niesłychanie ważny, właściwie fundamentalny. Toczy się obecnie dyskusja na temat tego, jak przekształci się model społeczno-gospodarczy pod wpływem rewolucji cyfrowej i tych czynników, które zmieniają od podstaw niemalże, tę rzeczywistość i ten model cywilizacji właściwej dla cywilizacji przemysłowej się kurczy. Przychodzi nowe, to nowe się wpycha, stare się broni i teraz ukazuje się mnóstwo książek o przyszłości kapitalizmu. Ukazują się książki o końcu kapitalizmu. Najnowsza na polskim rynku wydawniczym to jest książka Rywkina „Społeczeństwo zerowych kosztów krańcowych”, a podtytuł jest „zierzch kapitalizmu”, więc dzisiejszy nasz temat także dotyczy kapitalizmu, czyli realny kapitalizm, wolny rynek czy dyktatura monopolu. Bardzo się cieszę, że udało nam się pozyskać wspaniałych znawców zza oceanu, pan profesor Ladislaw Dowbor, witamy pana panie profesorze. Pan profesor prezentuje Katolicki Uniwersytet Papieski w Sao Paulo. Niestety pan profesor Henryk Szlajfer jest w szpitalu, nie będzie mógł dzisiaj być, ale temat, który miał podjąć będzie pobrzmiewał w wystąpieniach innych naszych panelistów, na pewno znanej nam wszystkim pani profesor Leokadii Oręziak, która próbuje podejmować walkę o ucywilizowanie systemu emerytalnego i niedopuszczenie do rozgrabiania emerytalnych zasobów, i państwo to znajdą w znanej bardzo książce pani profesor Oręziak, która tutaj jest do nabycia. Ja puszczam w międzyczasie książki pana profesora Dowbora, które też są do nabycia. Proszę przejrzeć, a ta książka to jest „Demokracja ekonomiczna” i teraz druga, bardzo intrygujący tytuł „Co to za gra?”, więc myślę, że to są lektury ważne i zachęcam państwa do zainteresowania się nimi. Znany nam wszystkim i owocnie współpracujący z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym, a zwłaszcza z czasopismem „Ekonomista” pan prof. Jan Toporowski, nie tylko jest świetnym ekonomistą, ale jeszcze świetnie gra na skrzypcach - to jest fascynujące jak się łączy różne zainteresowania.

Pan profesor Toporowski zawitał do nas z Londynu, z Uniwersytetu Londyńskiego, i jest pan Grzegorz Konat, Instytut Badań Rynku Konsumpcji i Koniunktury, którego też już państwo mieli okazję poznać w związku z innymi tematami i dyskusjami. Program jest teraz taki: nasi zacni paneliści mają po 20 minut czasu na wystąpienia, a później, (czyli to razem będzie 80 minut), a później będzie czas na państwa pytania, dyskusje, wystąpienia. Jeszcze raz chciałam poinformować, że mamy to nagrywane i jesteśmy transmitowani na cały świat. Zachęcam do udziału aktywnego w dyskusji. Jeżeli komuś się nie uda, albo nie będzie chciał publicznie występować, to zachęcam do przekazywania wypowiedzi na piśmie. Kłaniam się nisko internautom i też ich zachęcam do włączania się do debaty. Proszę państwa, dlaczego temat jest ważny, to chyba nie wymaga specjalnego komentarza - mamy do czynienia ze światem, który się popsuł. Mamy do czynienia ze światem globalnie naruszonej równowagi. Mamy do czynienia ze światem, w którym jest ogromny zakres nierówności społecznych, niesprawiedliwości, co zabija rynek i zabija popyt. Z tym się wiążą zagrożenia rozwojowe, zagrożenia dla wzrostu i tymi kwestiami, o takich kwestiach będziemy dzisiaj mówić. Z przyjemnością chciałabym państwa poinformować, że współorganizatorem, a właściwie inicjatorem tego spotkania jest siedzący obok mnie pan redaktor Przemysław Wielgosz, który nie tylko organizuje fascynujące debaty, ale też ma na koncie bardzo ważne publikacje, które państwo tu mogą obejrzeć na tym stole wydawniczym. Chciałam panu redaktorowi bardzo podziękować, że pan współpracuje z nami, zaprosić też do dalszej współpracy, pokazać państwu Le Monde Diplomatique. Nie wiem, czy możemy puścić obiegiem panie redaktorze?

Przemysław Wielgosz: Możemy, chociaż jest to wersja brazylijska.

Prof. Elżbieta Mączyńska: To dobrze, to przynajmniej zobaczymy, jak wygląda wersja brazylijska, a wersję polską może gdzieś za chwilę dostaniemy. Proszę, puszczamy obiegiem i panie redaktorze bardzo proszę o kilka słów.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję za to wprowadzenie, ja nie będę panu prof. Dowborowi zabierał głosu. Już widzę, że się przygotował i chciałby wypowiedzieć swoje pierwsze zdania. Ja tylko chciałbym też podziękować pani profesor, Fundacji Róży Luksemburg za współpracę i wsparcie w organizacji tego dzisiejszego przedsięwzięcia, będę prowadził drugą część, którą zaczniemy po godzinie 16 - także wtedy jeszcze wrócę do głosu. Natomiast chciałem powiedzieć, że będziemy po tej konferencji podobnie, jak po poprzednich naszych

konferencjach organizowanych w tym trójkącie Le Monde Diplomatique, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Fundacja Róży Luksemburg, wydawali książkę, w której znajdą się referaty uczestników dzisiejszego spotkania, ale także teksty, które przetłumaczymy, napiszemy specjalnie dlatego, że będziemy wydawali tę publikację. To będzie już trzecia taka książka. Pierwsza dotyczyła porozumień wolnohandlowych TTIP, druga kwestii kryzysu zadłużenia, trzecia będzie poświęcona kwestii kapitalizmu monopolistycznego, tendencji monopolistycznej w realnym kapitalizmie. Wydamy ją prawdopodobnie w drugiej połowie tego roku, będzie dostępna w Internecie oraz na papierze gratisowym. Natomiast nasze publikacje, o których mówiła pani profesor mogą państwo także zakupić dzisiaj, przy okazji tej konferencji na korytarzu w przerwie, zachęcam.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ja też zachęcam, bo są fascynujące, a teraz już naprawdę pan prof. Dowbor.

Prof. Dowbor: (aut.) Dziękuję bardzo, dziękuję za zaproszenie. Ja jestem pierwszą generacją zagranicy, nie urodziłem się w Polsce, ale wróciłem tu na studia w latach 70-tych. Tutaj kończyłem doktorat na SGPiS-ie - to inne czasy. Jestem profesorem teraz na Katolickim Uniwersytecie, wybaczone mój polski, jest troszkę bardziej rodzinny niż techniczny, więc mam pewne trudności, ale nasze zadania i nasze problemy myślę, że są bardzo podobne. Po pierwsze, z punktu widzenia Brazylii, bo stamtąd od tej problematyki wyjdę, najważniejszym problemem są nierówności plus bardzo napięta sytuacja i to jest cała Ameryka Łacińska. To otrzymaliśmy od czasów kolonii jeszcze i nigdy nie daliśmy rady z tego wyjść i to jest dziwne, jak się łączy ekonomia i polityka, bo za każdym razem, jak się spróbowało coś zmienić w tej sytuacji i żeby tę ludność, te 2/3 czy 3/4, na niższym szczeblu społecznym, żeby przyciągnąć do góry, to mamy zamachy stanu. Kiedy Getulio Vargas w roku 54 próbował zrobić małą reformę rolną i troszkę podwyższyć płace i więcej inwestycji produktywnych, to zrobili ogromną kampanię, że jest skorumpowany i się zastrzelił, to był jeden etap. A potem mieliśmy (...) prezydenta, który próbował też reformę rolną i też minimalne płace podwyższyć, to stworzyła się militarna dyktatura, która trwała 21 lat, do roku 85. Teraz w ostatnich czasach i w tym od roku 2003 do 2013 to mieliśmy, to co obecnie światowy bank nazywa „The golden decade” - dekada złota, bo po raz pierwszy naprawdę w bardzo szerokiej mierze ta biedniejsza część kraju miała dostęp nie tylko do jedzenia, do edukacji, do zdrowia, do elektryczności na przykład, do takich podstawowych dóbr. To nie jest tylko ten bolsa familie, te warunkowane

pieniądze dla biedniejszych, o których tyle się pisze, bo to jest 149 różnych programów, to był wysiłek. Wszystkie ministerstwa miały, jako część swoich aktywności, te wchłonięcie ludzi od dołów, to pozwoliło na ogromną zmianę i te same elity z tym samym połączeniem międzynarodowym, bo nasze elity zawsze były od czasu kolonii, zawsze połączone międzynarodowo, z Portugalią, potem z Anglią, a teraz ze Stanami Zjednoczonymi i te elity po prostu na to nie pozwalają. Mamy teraz ten nowy zamach stanu. To się zaczyna właściwie od roku 2013, gdzie już nie ma rządu, jest tylko bojkot i wojna, jest ta koncentracja sił, po prostu nie wiemy. Przedwczoraj zabili 9 osób, policja zabiła, nie wiemy co się będzie działo, to się tak silnie łączy ta polityka i ta ekonomia i nie ma jak tego technicznie i na czysto, tylko myśleć - formułki, modele i ekonomie. Nie patrzeć, jak się to łączy z systemem politycznym, z systemem społecznym. Drugi nasz problem to jest oczywiście środowiskowy. My mamy tą Amazonkę. Postęp był bardzo duży podczas rządu Luli. Myśmy w roku 2002 wyrąbali 28 tys. km kwadratowych - to taka Belgia, a teraz jesteśmy około 4 tys. Dalej to jest tragedia, ale I to nie że się wojsko czy policja nad Amazonką czeka, ale to były, Lula przywołał te wielkie grupy, które (...) te drzewo ich, które tam, te mięso i to cała ekonomia Amazonki zrobili z nimi pakt i to pozwoliło zmniejszyć to rąbanie. To jest trochę tak, są te dwa, jak challenges, wyzwania, te dwa wyzwania. Z jednej strony zmniejszyć tę rozbieżność ekonomiczną i społeczną, tak. I z drugiej strony przestać niszczyć środowisko i mamy bardzo wielkie problemy, a na to potrzebujemy finansowania. Finansowanie poszło na całkiem inną drogę, bo znów mamy ten zamach stanu i z powrotem wszystko, to się dało radę zmienić z rządem Luli i Dilmy, to idzie na wstecz. To jest jedno co do Brazylii, drugie to jest jak się patrzy już nie na Brazylię, ale szerzej i to jest część moich badań, bo próbuję w Brazylii połączyć to ze zmianami systemowymi na świecie, to mamy po kryzysie roku 2008, to się zaczęły rzeczywiście badania na temat tych wielkich grup. Najważniejsze, które ja widzę, to szwajcarskie badanie „Global corporate network control”, ETH niemiecka, bardzo ważny instytut federalny technologii w Zurichu. Oni pierwsze studium międzynarodowe zrobili, jak się organizuje system wielkich korporacji na świecie i doszli do podstawowych cyfr. To, że 737 grup korporacji kontroluje 80 % całego systemu światowego, to jest absolutnie szokujące, ten Halden (...) ekonomista, Chief economist Bank of England, zmienia cały nasz pogląd na system ekonomiczny. Nie, w tej grupie 737 jest grupa silniejsza wewnątrz (Nuklius) taki, oni to nazywają - The Rich Club i jest tam 147 grup kontrolujących 40 % systemu korporacyjnego na świecie i oni sami piszą. Już nie można mówić o rynku, kiedy tak jest zamknięty. Ten system wewnętrzny o wolnym rynku, rynek jest

oczywiście, to nazywajmy, jesteśmy rynkiem, ale to właściwie, nie potrzeba żadnej teorii konspiracyjnej, bo to są ludzie, którzy jadą razem na Australia Open tenis i grają w golf razem i się znają i co więcej, są zorganizowani. Inny trend badań to jest Francois (Moren). To jest Bank the France na temat wewnątrz tych 147. Te 147 to nie są produkcyjne korporacje jak General Electric, czy General Motors, czy coś. To są przede wszystkim banki i to jest tak zwana financialisation. W tym Francois Moren bierze tą grupę tak zwaną SIFI Systemical Important Financial Institution. To było 29, potem jedna spadła, ten Leman Brothers odpadła, to teraz mamy 28 i to bardzo ciekawe, bo te 28 to są finansowe instytucje. One mają średnio kapitał 1.8 bilionów dolarów. Co ciekawe, jak to porównać, Brazylia ma siódmy PKB na świecie, a PKB Brazylii jest 1.6 bilionów. Każdy z tych banków ma 1.8 bilionów do zabawy i to nas przenosi. Ja myślę, że to jest najważniejszy trend i tak ważnego tego zebrania, że po prostu władza się zmieniła. Ja teraz kończę książkę i po części jest w tej książce, którą widzicie tutaj, co to za gra, nie? Bo reguły gry się zmieniły. To nie dziwne, że taki Stiglitz pisze „Rewrite the rules”. Musimy inne wypracować reguły, to bardzo pomaga mieć taką, naprawdę pomaga. Te 28 to mają kapitał około 50 bilionów, to jest rok 2012. Porównać z PKB światowym to jest 73 biliony i to daje poczucie. Jeden to jest stock kapitału, drugi to jest PKB. To jest inny system, ale to daje punkt odniesienia, jak się ta władza zmieniła, nie? Następnie mamy studia i to już nie są grupy, po prostu tak są organizowane. Na przykład IIF - Institute for International Finance to jest organizacja tych grup finansowych. Ich szef jest przyjmowany wszędzie jak szef stanu, bardzo ważny i w rządach to jest teraz sfera władzy politycznej, nie? Jednak z badań któreśmy przeprowadzili, które jest też po części w tej książce, to jest na temat, jak się różne systemy władzy zmieniają w detale. Na przykład dawniej mieliśmy te lobbies, że to nacisk na politykę, że tak się mówiło, że za dużo tych lobbies. Lobbies się bardzo wzmocniły, ale teraz w najróżniejszych miejscach te korporacje już mogą bezpośrednio finansować kandydatów. To znaczy, że ich mają w wielkiej mierze w kieszeni oczywiście. Do tego się dodaje kontrolę mediów międzynarodowych, wielkie telewizje, siła takiego Merdoq i innych. To się zmieniło, koncentracja jest ogromna, w Brazylii to się czuje bardzo dużo. Jest taka Redzi Global, prawie wszystko kontroluje i ludzie myślą co Redzi Global tego. Dzisiaj Brazylijczyk średnio 4 godziny ogląda telewizji dziennie i to samo, to samo, to samo. Kontrolują całą sieć tych mniejszych lokalnych telewizji w jednej strukturze, piramidzie. Do tego dochodzi tak zwany lofer. Szczególnie cała konserwatywna część znalazła, do jakiego stopnia można używać prawo i system (...) system prawa, sędzia i to wszystko, całą ta maszyna sędziowska, żeby byle co. W

Brazylii na przykład wielka korupcja jest legalna. Oni są dosyć silni, żeby zmienić prawa. Na przykład jak tutaj mi mówili, że jak na kartę kredytową się nie spłaci, to tam jakieś 40 %, ostatnio w Brazylii 480 % tak, to jest przecież lichwa, tak. To jest lichwa, a jest legalne. Więc takie są te zmiany, więc właściwie problem jest ten, że my musimy móc użyć ten system finansowy, żeby zmniejszyć rozpiętość społeczną i z drugiej strony, żeby nie zniszczyć natury i środowiska, tak. Oni są w rządzie teraz, to już nie jest zewnętrzny nacisk, nie. To jest ten problem zrozumienia, że ten kapitalizm nie opiera się na wolnym rynku i to nie producenci kontrolują ten system, ale ci którzy są pośrednikami finansowymi, które to wyzyskują. Brazylijski więc system, ja po prostu zrobiłem to co (...), zrobił tu dla Stanów, ten integrated financial trend, jak to całość się trzyma, nie? My mamy takie odsetki, ta cała biedna ludność, która po raz pierwszy mogła kupić sobie lodówkę, czy taki piecyk i mieć elektryczność, to wszystko. To system finansowy bardzo szybko się nauczył, jak do tych mikropieniędzy dojść. Każdy z nas ma tą kartę kredytową w kieszeni, tam jest magnetyczna ta i to znaczy, że do każdego mieszkańca na świecie prawie, to jest system finansowy ma słomkę i tam się to ciągnie, nie? Jak taki biedny wreszcie kupi sobie lodówkę, a on nie może kupić sobie za gotówkę lodówki, on pokazuje, tak, ale to będzie tylko ekwiwalent. Jest reali złoty, to będziesz płacił 70 reali na miesiąc i to z twoją pensją, to się da i on podpisuje, tak. Średnia na domowe takie to jest 105 %. To znaczy, że ludność połowę tylko kupuje tego, co jego możliwość. Ten by pozwoliło, więc teraz my mamy tak 206 mln ludzi w Brazylii. 130 mln są dorośli, tak i 58 mln z tych dorosłych są zarżnięci tym systemem finansowym, tak. Gdzieś się zatrzymała gospodarka, bo już ludzie nie kupują, dlaczego to szło za czasów Luli i Dilmy, bo pieniądze szły na dół, a jak pieniądze idą na dół, to się mnożą i się stworzyło tyle nowych prac; właśnie dlatego, bo to ludzie od razu kupują i kupują proste rzeczy, które można lokalnie produkować. Więc się ogromnie wzmocniło zatrudnienie i to zatrudnienie 12 mln więcej formalnych prac, to jeszcze znów więcej popytu i to idzie. Poszło do góry, ale na to system finansowy uciął to. Z jednej strony bo już nie mogą. Ludzie już przestali kupować, a jak ludzie przestają kupować to firmy przestają produkować i mieliśmy bezrobocie 4,3. Teraz jesteśmy na 13 %, z tym systemem, z tym zamachem stanu, który tu został zorganizowany i to jest. Więc ludzie nie kupują, system przemysłowy nie ma jak się rozkręcać w tym. Trzeci problem to jest, że obligacje państwowe przez nacisk banku i zmienili prawo na to, bo są w rządzie. Płaci 11,25 % na obligacje państwowe. Inflacja 5, to 6,5 bez ryzyka. To jest pięknie, taki przemysłowiec myśli - co ja będę

tam ryzykować i dużo pracy, kiedy mi się bez żadnego ryzyka liquidity całkowita mam 6,5 %. Co się dzieje z tymi procentami, mamy nie taki wielki stock tego obligacji, public debt.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dług publiczny.

Prof. Dowbor: (aut.) Dług publiczny, ale jak płaci w Stanach, to płaci 1 %, w Europie 0,5 %, w Japonii to jest negatywny tak, a w Brazylii to więc inny kapitał do Japonii. Biorą pożyczkę za 2 % i pakują to do Brazylii, gdzie płaci 11,25 %. Więc się stworzył system, gdzie nasze podatki 7 % PKB przez rząd przekazuje się bankom i to jest legalne, nie? A wielki pretekst zniesienia rządu Luli i Dilmy, tego co stworzył ten pozytywny system, to było, że jest korupcja. Ta korupcja, która jest to, jest wiele silniejsza. Ja mam moje 20 minut, chciałem tylko otworzyć kilka okien. Bardzo się cieszę z tej możliwości współpracy, odnaleźć trochę moich korzeni tutaj. Jak ktoś się interesuje, możemy ten mostek robić z naszym uniwersytetem katolickim i ja na mojej stronie - to jest dowbor.org, ale jeśli na Google wpiszeć – Dowbor, to już od razu znajdziecie i my jesteśmy siecią badawczą profesorów, wszystkie teksty są online, Open Access bezpłatne. To nam pozwala właśnie tworzyć taką sieć i bardzo was zapraszam do tej sieci, zwykle nie po polsku, ale po angielsku. Bardzo łatwo możemy, damy tę sieć rozkręcić i ja uważam, że taka dyskusja jak tutaj, że możemy ten problem finansów zacząć myśleć, bo musimy globalnie myśleć. Nie tylko w każdym kraju, tak to bardzo dużo pomaga, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie profesorze. Państwo sami słyszeli ile wynaturzeń jest we współczesnym systemie gospodarki globalnej. Jak bardzo te biedniejsze kraje są eksploatowane przez korporacje ponadnarodowe i jak łatwo te korporacje ponadnarodowe, po przejęciu właściwie we władanie mediów, mogą realizować swoje cele i swoje preferencje łącznie z preferencjami wyborczymi. Czyli w gruncie rzeczy, nie wybiera jak w systemie demokratycznym naród, ludzie, tylko korporacje mogą wybierać i tak jak pan profesor powiedział, właściwie to już te struktury są wewnątrz rządowych struktur, jeśli ja dobrze zrozumiałam. To jest dość ponury obraz, ale my w Polsce też doświadczamy tego typu procesów, chociaż może w mniejszym wymiarze. Proszę państwa, teraz oddaję głos znanej nam tu wszystkim i płomiennie zawsze występującej pani prof. Leokadii Oręziak, autorki książki o otwartych funduszach emerytalnych, krytycznej książki, Pani profesor miała możliwość i ma możliwość współpracy z rządem chilijskim jeżeli dobrze pamiętam, więc pani profesor też ma wyobrażenie o krajach Ameryki Południowej. Bardzo proszę pani profesor, ale

od razu życzę pani dużo siły i wytrwałości w krzewieniu tych pani poglądów i docierania z nimi do różnych sfer, a przede wszystkim do sfer rządzących, proszę bardzo.

Prof. Leokadia Oręziak: (aut.) Bardzo dziękuję pani profesor za dobre słowo pod moim adresem. Szanowni państwo, cieszę się, że dzisiaj będę mogła też coś powiedzieć, bo rok temu mniej więcej była konferencja, gdzie mówiłam o sprawach emerytalnych, dzisiaj będzie może o czym innym, ale nawiązując do tego co pani profesor powiedziała, chciałabym tylko zasygnalizować, proszę państwa, że przed nami na horyzoncie kolejna wielka prywatyzacja emerytur w Polsce. Bądźmy zatem gotowi i czujni po prostu, bo szykuje się naprawdę duża zmiana, wielkie pieniądze publiczne trafią do korporacji finansowych. Wszystko to się dzieje pod hasłami takimi, żeby emerytury zapewnić w przyszłości, kiedy ZUS będzie niewydolny i tak dalej. Naprawdę jest na horyzoncie wielka zmiana. Jeśli nie będzie uczciwej debaty na ten temat, to znowu wejdziemy w naprawdę wielkie problemy, które będą trwały bardzo długo, stworzą gigantyczne koszty i straty i krzywdę dla pracowników i zakończy się tym, co miejmy nadzieję spotka otwarte fundusze emerytalne. OFE powinny być całkowicie zlikwidowane, ponieważ ten system nigdzie w świecie się nie sprawdził, a co gorsza planuje się stworzenie nowego OFE w postaci pracowniczych planów kapitałowych w ramach przymusowego trzeciego filara emerytalnego. Dzisiaj natomiast chciałabym powiedzieć, właśnie zgodnie z tytułem naszej konferencji *realny kapitalizm, wolny rynek, czy dyktatura monopolii*, to powiedzmy już, że z wypowiedzi pana profesora wynika, ale też bardzo wiele innych jest danych, które powodują to, że ten system który jest obecnie, daleki jest od wolnego rynku. Ja bym chciała powiedzieć o umowach o tak zwanym wolnym handlu. Umowy takie oznaczają faktycznie protekcjonizm czyli ochronę interesów wielkich korporacji. Konkretnie powiem o umowie CETA – czyli o Kompleksowej umowie gospodarczo-handlowej między Kanadą a Unią Europejską. Ta umowa została tylko co ratyfikowana przez Parlament Europejski w lutym tego roku, a w maju, dosłownie kilka dni temu, ratyfikował ją parlament Kanady, a niebawem w 2017 roku wejdzie w życie tak zwana handlowa część tej umowy. Niehandlowa część umowy wejdzie w życie po tym, jak tę umowę ratyfikują wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej, co być może nastąpi za kilka lat, tego nie wiemy. Komisja Europejska określa umowę CETA jako najbardziej postępową umowę w dziejach, jako umowę nowej generacji i w ogóle parę innych takich określeń wobec tej umowy przedstawia, gdy tymczasem właśnie ta umowa jest wyrazem najbardziej partykularnych interesów wielkich korporacji. To one

uczestniczą w handlu transatlantyckim na największą skalę, bo ten handel w ponad trzech czwartych, a nawet w 80 % jest realizowany przez stosunkowo niewielką liczbę korporacji, wielkich korporacji. Natomiast jedynie około 20 % handlu realizują małe i średnie firmy, których jest dużo, ale one tak naprawdę niewiele znaczą w tym handlu. Ta umowa zarówno umowa CETA, jak i umowa między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi, czyli umowa TITIP, jest pomyślana dla tych wielkich firm. To one tak naprawdę z Komisją Europejską oraz rządem Kanady wynegocjowały dla siebie tę umowę. Zarówno umowa CETA, jak i umowa TITIP, były negocjowane w całkowitej tajności. Mandat negocjacyjny, który Rada Europejska dała Komisji do negocjowania tych umów został ujawniony nie z dobrej woli Komisji Europejskiej, tylko pod ogromnym naciskiem społecznym. To wielkie protesty na ulicach w całej Unii Europejskiej wymusiły opublikowanie czegoś, co jest oczywiste, żeby ludzie dowiedzieli się, czego dotyczą te negocjacje. Ponadto, uczciwe byłoby gdyby przed negocjacjami Komisja Europejska podjęła na jednakowych zasadach konsultacje nie tylko z wielkimi korporacjami, ale także z przedstawicielami strony społecznej, związkami zawodowymi, organizacjami różnymi, reprezentującymi interes publiczny i społeczny. Tak się nie stało, gdyż jak pokazują różne badania, to mniej więcej 95 proc. z kilkuset spotkań, jakie Komisja Europejska odbyła przed negocjacjami, to były spotkania z wielkimi korporacjami, z ich lobbystami, którzy na bieżąco mieli dostęp do wszelkich danych i dokumentów. Jedynie 5 proc. to by były spotkania z organizacjami reprezentującymi stronę społeczną. Pokazuje to nastawienie Komisji Europejskiej i każe postawić pytanie, czyje interesy reprezentuje faktycznie Komisja Europejska. Można powiedzieć, że zupełnie zignorowała głos społeczeństwa, wyrażony także w wyniku masowych protestów, które przecież w Polsce też były. Ponad 3 mln podpisów zebranych w Unii Europejskiej przeciwko umowie CETA i TITIP i też miały większego wpływu na podejście Komisji. Pod presją społeczną Komisja zdecydowała się jednak uznać, że umowa CETA to tzw. umowa mieszana, czyli umowa do zatwierdzenia której nie wystarczy aprobatą Rady Unii Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, ale potrzebna jest też ratyfikacja przez państwa członkowskie. To znaczy, że po raz pierwszy od czasu, jak Komisja Europejska ma uprawnienia do negocjowania międzynarodowych umów handlowych, kompetencje unijnych instytucji zostały nieco ograniczone. Po tej zmianie Parlament Europejski mógł decydować tylko o tak zwanej handlowej części umowy, a parlamentom krajowym zostawiono do zatwierdzenia tzw. niehandlową część umowy CETA, stanowiącą w istocie niewielką część całej umowy. Oznacza to, że jeśli nawet jakiś kraj

członkowski nie ratyfikuje umowy CETA, to i tak handlowa część umowy będzie obowiązywać. Raz zniesionych ograniczeń handlowych, w tym cel, już się nie przywróci. Konsekwencje dla różnych obszarów życia gospodarczego i społecznego tej umowy są ogromne, także dla polskiego rolnictwa. W związku z tym powstaje pytanie, dlaczego w ogóle takie umowy jak CETA są negocjowane i wprowadzane w życie. Odpowiadając na nie można powiedzieć, że przez kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej w ramach Światowej Organizacji Handlu (WTO), a przedtem w ramach Układu w sprawie Ceł i Handlu (GATT) były realizowane na skalę światową negocjacje dotyczące znoszenia barier handlowych. Ten proces liberalizacji handlu międzynarodowego okazał się relatywnie korzystny dla całego świata. Po tym, jak runda wielostronnych negocjacji handlowych, która rozpoczęła się w Doha w 2001 r., zakończyła się niepowodzeniem, to, Stany Zjednoczone, Unia Europejska i inne kraje wysoko rozwinięte zaczęły dążyć do zawierania regionalnych umów handlowych, czyli nie obejmujących ogółu państw świata, a jedynie wybrane grupy krajów. Okazało się bowiem, że kraje rozwijające się nie chciały zgodzić się na daleko idące żądania zgłoszone w ramach rundy z Doha przedstawione przez Stany Zjednoczone i inne kraje wysoko rozwinięte. Żądania te dotyczyły nie tylko dalszego redukcji ceł, ale także szeroko zakrojonej deregulacji wielu obszarów gospodarki oraz kwestii społecznych, czyli znoszenia barier w handlu innych niż cła, czyli tzw. barier pozataryfowych. Deregulacja ta miała tworzyć dalsze ułatwienia w dostępie do ich rynków dla wielkiego kapitału z krajów wysoko rozwiniętych. W praktyce za bariery pozataryfowe w handlu międzynarodowym mogą być uznane wszelkie regulacje prawne oraz jakiegokolwiek działania administracyjne władz wszystkich szczebli. Każdy przepis dotyczący jakości produktów, wymagań dotyczących czystości powietrza, składu chemicznego towarów czy praw pracowniczych może być uznany za przeszkodę w handlu. Takie umowy, jak CETA wymuszają redukcję, albo wręcz znoszenie takich barier handlowych. Umowa CETA była tak negocjowana, żeby objąć swoim zasięgiem jak najwięcej obszarów, postrzeganych przez korporacje, jako bariery pozataryfowe. Jak sama Komisja Europejska scharakteryzowała w 2016 roku tę umowę, to co ona wymienia, wskazując obszary, których ona dotyczy, a co każdy może zobaczyć sam, czytając tę umowę, bo przecież jest ona obecnie dostępna, to widać, że jest to umowa wszechogarniająca. Jak przedtem Komisja Europejska negocjowała umowy handlowe z państwami trzecimi, to nie budziło to specjalnych społecznych emocji, ale umowa CETA, podobnie jak TTIP, wzbudziła nie tylko ogromne emocje, ale wielki protest społeczny. Komisja Europejska tak naprawdę nie miała mandatu, by w umowę o wolnym handlu

uregulować także żywotne kwestie społeczne. Społeczeństwa krajów członkowskich Unii nie dały Komisji zgody na takie rozwiązanie. Mało tego, jak się organizacje społeczne chciały dowiedzieć się, co właściwie jest negocjowane, to nie uzyskały żadnej odpowiedzi. Dopiero wielkie protesty społeczne wymusiły na instytucjach unijnych podanie do publicznej wiadomości informacji, czego ma dotyczyć ta umowa. Czy naprawdę tak ma funkcjonować demokracja w Unii Europejskiej? W każdym razie, te bariery pozataryfowe, czyli dosłownie wszystko, każdy przepis, każde działanie faktyczne, które podejmują władze centralne czy władze lokalne, może być uznane za barierę w handlu. Jeśli korporacja uzna, że jest pokrzywdzona w wyniku występowania tej bariery, to, zgodnie z umową, ma prawo domagać się zniesienia danego przepisu, albo wypłacenia jej odszkodowania. Jak już powiedziałam, konieczność stosowania się przez korporacje do wydawanych przez władze regulacji oznacza dla korporacji uczestniczących w handlu transatlantyckim konieczność poniesienia wyższych kosztów związanych np. z jakością produktów, a więc niższe zyski. Więc zrozumiałe jest, że korporacje chciałyby te koszty ograniczać, walczą więc o to, by minimalizować stawiane im wymagania. Trzeba jednak podkreślić, że to, co one postrzegają jako koszt, dla obywateli jest realizacją ich praw np. do bezpieczeństwa żywności, bezpieczeństwa środowiska naturalnego czy ochrony zdrowia publicznego i praw pracowniczych. Prawa te zostały nabyte przez dziesiątki lat, tak jak w Unii Europejskiej. To jest nasz dorobek cywilizacyjny i teraz jesteśmy w takiej oto sytuacji, że wielkie korporacje, te uczestniczące w handlu transatlantyckim, nie tylko z Kanadą, bo poprzez układ NAFTA, Kanada jest mocno związana także ze Stanami Zjednoczonymi, chcą te prawa podważyć. Okazało się, że Komisja Europejska stanęła po stronie korporacji. W ogóle w tym kontekście można powiedzieć, że w Unii Europejskiej nie ma takiego transparentnego systemu, który by gwarantował dostęp do informacji o tym, jakie korzyści przyjmują decydenci z Komisji Europejskiej czy posłowie do Parlamentu Europejskiego. Chodzi nie tylko o tradycyjne korzyści materialne, ale także np. o składane przez korporacje obietnice zatrudnienia po zakończeniu kadencji. Takiego systemu Unia się nie dopracowała, istnieje jedynie jakaś namiastka takiego systemu. Na przykładzie umowy CETA, a także umowy TTIP, można mieć obawy, że system podejmowania decyzji w Unii Europejskiej jest zdominowany przez wielkie interesy korporacyjne, co stawia pod znakiem zapytania demokratyczny charakter tego systemu. Dzięki niemu możliwe jest uchwalanie takich umów, jak CETA. Parlament Europejski zatwierdził tę umowę, mimo, że jeden z jego komitetów, a mianowicie komitet do spraw zatrudnienia, wystawił negatywną opinię dla tej

umowy, stwierdzając, że wielka liczba miejsc pracy będzie zagrożonych w Unii Europejskiej na skutek realizacji tej umowy i w szczególności będą dotknięte małe i średnie przedsiębiorstwa. Jako argument na rzecz umowy CETA podaje się często, że to one znacząco na niej zyskają, że będą polskie firmy mogły do Kanady więcej sprzedawać. Ja nie wykluczam, że znajdzie się 5 czy 10 takich firm, które wejdą na ten rynek i będą mieć lepiej niż miały do tej pory, ale za jaką cenę? Jaka cena jest do zapłacenia przez nas wszystkich? Faktycznie jest to cena bardzo, bardzo wysoka. Wynika ona przede wszystkim z oczekiwanego, dzięki planowanej liberalizacji handlu towarami przemysłowymi i rolnymi, znacznego nasilenia konkurencji nie tylko ze strony towarów kanadyjskich, ale z powodu powiązań Kanady ze Stanami Zjednoczonymi w ramach umowy NAFTA, także ze strony towarów pochodzących faktycznie z tego kraju. Wysoka cena społeczna do zapłacenia za umowę CETA wynika ponadto z wymuszenia przez umowę totalnej deregulacji, mogącej skutkować zmniejszeniem bezpieczeństwa żywności czy środowiska naturalnego. W umowie przyjęto dwa kluczowe mechanizmy, które powodują ogromne zagrożenia dla demokracji, podważają rządy prawa, po prostu podważają właściwie pozycję tych organów, które są demokratycznie powołane do sprawowania władzy. Taka umowa zmusza państwa, które są jej sygnatariuszem do określonego działania i to jest właściwie chyba jeden z takich bardziej wyrafinowanych sposobów, jak osiągnąć cele korporacji, nie czyniąc jakiegoś wielkiego wysiłku. Za pomocą umowy o wolnym handlu wprowadza się takie zasady, które stawiają faktycznie pod ścianą władze legislacyjne, tak Unii Europejskiej jak i krajów członkowskich. Zachęcam do studiowania umowy CETA. Ja wiele razy ją czytałam. Jest to obszerna umowa, w sumie dość prosta, ale ma dużo odniesień do innych aktów prawnych. W samej umowie stwierdza się, że w ramach tej współpracy regulacyjnej, że osoby rekrutujące się z terytorium drugiej, zainteresowane jakąkolwiek kwestią, która w ich opinii może mieć wpływ na handel, mają prawo być konsultowane od jak najwcześniejszego etapu prac legislacyjnych, czyli wtedy gdy możliwe jest jeszcze wprowadzanie zmian i uwzględnianie wniosków. Można założyć, że osoby te, to nie będą zwykli obywatele, a lobbyści wielkich korporacji, bo tylko te korporacje stać na poniesienie kosztów udziału w procesie legislacyjnym realizowanym przez drugą stronę umowy. Oznacza to, że dzięki umowie CETA krajowi i unijni legislatorzy zobowiązani są do umożliwienia udziału w procesie stanowienia prawa także jawnym lub ukrytym lobbyistom działającym na rzecz międzynarodowych korporacji. Co więcej, zgodnie z umową, mogą oni odsunąć w czasie wejście w życie przepisu, który korporacje uznają za niekorzystny dla siebie.

W umowie nie jest powiedziane, ile razy mogą odwlec wejście w życie danego aktu prawnego i na jak długo. Powstało więc ogromne pole do manipulacji w procesie legislacyjnym. Jeszcze czegoś takiego to nie było, więc zobaczymy, jak to będzie funkcjonowało. Ta współpraca regulacyjna to jedno z arcydzieł sztuki negocjacyjnej korporacji, pozwalającej im skutecznie walczyć o swoje interesy. Ta określona w umowie CETA współpraca regulacyjna jest jednym z poważnych zagrożeń dla demokracji. Drugim istotnym, szkodliwym mechanizmem określonym w umowie CETA, jest wzajemne uznawanie przez strony umowy norm i standardów. Stosowanie tej zasady w praktyce będzie oznaczało równanie w dół wymagań dotyczących wszelkich dziedzin mogących mieć wpływ na handel transatlantycki. Wiadomo, że Unia Europejska stosuje znacznie wyższe niż Kanada wymagania dotyczące bezpieczeństwa produktów, w tym zawartości w nich szkodliwych dla zdrowia składników, czy wymagania dotyczące ochrony środowiska naturalnego. Zgodnie z zawartą w umowie CETA zasadą wzajemnego uznawania norm, jeśli jakiś produkt jest legalnie wytwarzany w Kanadzie, to może być też sprzedawany także na terytorium Unii Europejskiej, mimo że nie spełnia norm, które tu obowiązują. Wytworzone w Unii produkty będą zatem musiały na unijnym rynku konkurować z produktami wytworzonymi w Kanadzie po niższych kosztach z uwagi na niższe wymagania. Będzie to powodować presję na obniżanie norm obowiązujących w Unii, by zapewnić równe warunki konkurencji, w przeciwnym razie tańsze produkty z Kanady, a pośrednio z całego obszaru NAFTA, będą wypierać z rynku produkty wytwarzane w państwach członkowskich. Wszystko to będzie się działo ze szkodą dla zdrowia i bezpieczeństwa konsumentów z tych państw. Warto podkreślić, że w okresie ponad 20 lat uczestnictwa w NAFTA Kanada bardzo zliberalizowała swoje przepisy dotyczące m.in. bezpieczeństwa żywności. Oczekiwany masowy napływ stosunkowo tanich kanadyjskich produktów rolnych, wytwarzanych w oparciu o te przepisy, stanowi poważne zagrożenie dla rolnictwa w Unii, w tym zwłaszcza dla polskiego rolnictwa. Druga fundamentalna rzecz związana z umową CETA, utrwalenie na dziesiątki lat systemu uprzywilejowanego sądownictwa dla inwestorów zagranicznych. Otóż pod naciskiem opinii publicznej Komisja Europejska zmodyfikowała nieco istniejący obecnie mechanizm ISDS, czyli system rozstrzygania sporów między inwestorami zagranicznymi a goszczącymi ich państwami. Zmiany te jednak powszechnie ocenia się jako kosmetyczne, gdyż nie zmieniają one istoty tego systemu. Po prostu jest to system, który ma chronić interesy wielkich korporacji. O ile oryginalny mechanizm ISDS powstał kiedyś po to, żeby chronić inwestorów przed bezpośrednim wywłaszczeniem przez rządy, to istniejący

obecnie mechanizm chroni także przed tak zwanym pośrednim wywłaszczeniem. Oznacza to, że inwestor zagraniczny ma prawo do odszkodowania nie tylko w sytuacji, gdy zostanie wywłaszczony z realnie istniejącego majątku, ale także w sytuacji, gdy zmiany w regulacjach prawnych spowodują zmniejszenie jego przyszłych zysków, czyli zysków jeszcze nieistniejących, zysków, które być może i tak nigdy by nie zostały osiągnięte. Ograniczenie przyszłych zysków inwestorzy zagraniczni, a są nimi najczęściej wielkie korporacje, traktują jako wywłaszczenie pośrednie, za które należy im się odszkodowanie od państwa goszczącego. Stanowi to istotne zagrożenie dla demokracji, gdyż wiele rządów bojąc się, że będzie musiało wypłacać miliardowe odszkodowania z budżetu, unikać będzie wprowadzania takich przepisów, które by zaszkodziły jakiejś korporacji, chociaż byłyby potrzebne, żeby chronić środowisko naturalne, wodę, żywność, czy prawa pracownicze. W ten sposób głos korporacji staje się głosem decydującym. W kwestii CETA pojawia się też pytanie, jeśli nie ta umowa to co w zamian? W odpowiedzi na nie można powiedzieć, że nie chodzi o to, żeby wprowadzić protekcjonizm, ale o to, żeby system gospodarki światowej był faktycznie otwarty i można było realizować obroty handlowe, ale na zasadach pewnej równoprawności, żeby nie tworzyć takich umów, które jeszcze bardziej niż dotąd preferują interesy korporacji kosztem społeczeństwa. Taka umowa jak CETA pogłębi istniejące już ogromne nierówności pomiędzy poszczególnymi krajami, jak i wewnątrz nich. Unia Europejska nie potrzebuje takich umów, a wszelkie umowy o liberalizacji handlu, które byłyby zawierane w przyszłości z krajami trzecimi powinny uwzględniać nie tylko potencjalne korzyści, ale także koszty społeczne i adekwatne do nich mechanizmy kompensacyjne. W umowie CETA nie ma żadnych zabezpieczeń dla interesu społecznego i publicznego, w sposób wszechstronny zostały natomiast zabezpieczone interesy wielkich korporacji. Nie o takie umowy nam chodzi.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję pani profesor, ogromnie pesymistyczne dzisiaj mamy stwierdzenia, dobrze by było gdybyśmy spróbowali sformułować, czy w ogóle są jeszcze jakieś...

(nowy mówca): Przepraszam pesymista to jest dobrze poinformowany optymista.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak, tak, dobrze byłoby gdybyśmy się jeszcze zastanowili nad tym, czy jest jakaś możliwość poskromienia tych wielkich apetytów wielkich korporacji i czy rzeczywiście nie ma odwrotu. Jeżeli jest podpisana umowa CETA, czy w tej sytuacji państwa są

rzeczywiście bezradne, bo tak to wygląda z tych dotychczasowych wypowiedzi. Proszę państwa, pani profesor miała temat CETA i umowy wolnohandlowe jako narzędzie wzmocnienia władzy korporacji i stąd ta wypowiedź zgodnie z tematem. Natomiast teraz mamy przed nami wypowiedź pana prof. Jana Toporowskiego z Uniwersytetu Londyńskiego, pod też smutnym tytułem *monopolizacja sektora finansowego*. Proszę bardzo, panie profesorze.

Prof. Jan Toporowski: (aut.) Ja zawsze jestem wesoły, panie profesorze, panie redaktorze, proszę państwa, zwłaszcza dzisiaj się cieszę obecnością prof. Dowbora, co znaczy, że nie jestem sam przedstawicielem emigracji polskiej. Niedawno temu przeglądając książki polskiego historyka i też emigranta Izaaka Deutschera znalazłem tekst jego odczytu podanego w BBC w 1967 roku pod tytułem „Discovering das kapital” w tym tekście Deutscher tak napisał „more important, still Marks shows”. Wtedy Deutscher pisał po angielsku: „more important, still Marks shows, how in relation to the workers even (...) capitalism was never anything, but monopolistic (...)”, czyli Marks pokazał, że w stosunku do pracowników nawet (...) kapitalizm zawsze był monopolistyczny. Jest echo tego w zdaniu Kaleckiego z 39 roku. Kalecki napisał, ‘jak się okazuje, monopol jest głęboko zakorzeniony w charakterze systemu kapitalistycznego. Wolna konkurencja może być pożytecznym założeniem w początkowym etapie pewnych badań, ale jako opis normalnego stanu gospodarki kapitalistycznej jest tylko mitem.’ W tak zwanym głównym nurcie teorii ekonomicznej konkurencja w sektorze bankowym pełni taką samą rolę, jak w innych sektorach gospodarki kapitalistycznej, mianowicie, że zysk jest wynikiem konkurencyjności przedsiębiorstwa. Jak się mierzy tą konkurencyjność, to jest możliwość produkcji przy niższych kosztach, niż inne firmy. To jest definicja konkurencji, w danej branży produkcji. Natomiast jak szkoła klasyczna pokazała jeśli chodzi o całe społeczeństwo, całe społeczeństwo nie może wytworzyć zysku kupując tanio i sprzedając drogo, to jest niemożliwe. Ten problem, ten paradoks rozwiązał Marks, Róża Luksemburg i Kalecki i nawet Keynes sam do tego doszedł, że w systemie kapitalistycznym jako całość firmy nie mogą realizować zysków, jeśli nie wydają pieniądze na środki trwałe i na własną konsumpcję. Role cen w takim układzie pokazali Marks, Hilferding i Kalecki. Ta role jest podział zysku między firmami, albo między kapitalistami. W takim układzie, poza tym, że zatrudnia ludzi i jest organizowany w korporacjach, sektor bankowy i finansowy pod żadnym względem nie jest podobny do innej branży produkcji. To znaczy, że przebieg konkurencji oraz znaczenie

monopolizacji w sektorze bankowym i finansowym są zupełnie inne w tym sektorze. Monopolizacja sektora finansowego ma małe znaczenie dla gospodarki i dla polityki ekonomicznej, natomiast monopolizacja innych produkcyjnych branż gospodarki ma kapitalne znaczenie dla sektora finansowego. Te różnice w znaczeniu monopolizacji dla sektora finansowego głównie pochodzą z tego, że ten sektor nie jest sektorem produkcyjnym, tylko jest pośrednikiem między kapitalistami lub firmami, chociaż ostatnio także pomiędzy gospodarstwami domowymi, jak profesor Dowbor pokazał na przykładzie Brazylii. Jako pośrednik nie zawęża swojej działalności do bierzenia tak zwanej oszczędności i wypożyczania jej, ale także stwarza kredyt i płynność rynków finansowych. To było znakomite odkrycie Keynesa po publikacji Ogólnej Teorii, i nie tylko w ogólnej teorii. Żeby to zrozumieć trzeba przeczytać te artykuły, które Keynes napisał po Ogólnej Teorii o teorii procentu., Keynes pokazał że zysk bankowy i konkurencja między bankami są inne niż w sektorze produkcyjnym. Sam przebieg konkurencji ma zupełnie inne znaczenie w sektorze bankowym i finansowym niż w branżach produkcyjnych.

Zacznijmy od zysku finansowego. Ostatnie teorie finansjalizacji łączą zysk finansowy albo bankowy ze stopą procentową i traktują zysk w tym sektorze jako rodzaj lichwy. To jest niewłaściwe i nawet nielogiczne. Jako pośrednicy, banki, instytucje finansowe biorą swój dochód nie od procentu, tylko od marży pomiędzy stopą procentową płaconą za depozyty, a stopą otrzymaną za pożyczki, włączając w tej marży tak zwane fee income, czyli opłaty za inne usługi finansowe. W takim układzie nie poziom stopy procentowej decyduje o dochodach i zyskach finansowych, tylko ta marża pomiędzy dochodem z aktyw banku i wypłaty z tytułu należności tego banku. Konkurencja może poważnie obniżyć taką marżę, tym bardziej w okresie kiedy stopa procentowa jest bardzo niska, bliska zero. W Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii marża która może pokryć koszty banków, może tylko z trudnością czasami się zmieścić i to jest przyczyna problemów bankowych, jakie mamy. To jest zasadniczy problem naszych czasów, uznany teraz przez coraz więcej ekonomistów i na przykład opisany w raportach Bank for International Settlements. Z tym jest związana druga funkcja systemu bankowego i finansowego, mianowicie kreowanie kredytu i płynności. W kompleksowym systemie finansowym stopa procentowa przestaje być ceną pieniądza i staje się kursem wymiany pomiędzy jednym rodzajem finansowania i drugim rodzajem, na przykład pomiędzy krótkoterminowym finansowaniem i długoterminowym finansowaniem. Jeśli stopa

procentowa jest za niska, cały system spieniężenia czy kreowania płynności może się zatrzymać i takie zatrzymanie przyczyniło się do kryzysu finansowego z wynikiem, że banki centralne musiały podjąć tę funkcję kreowania płynności. Taka funkcje banki centralne podjęły z polityka Quantitative Easing. (...).

Na końcu chciałbym wrócić do kwestii stopy procentowej i wpływu tej stopy na działalność gospodarki produkcyjnej. Klasyczna teoria (...) teoria obecnego, głównego nurtu oraz teorie heterodoksyjne twierdzą, że stopa procentowa ma decydujący wpływ na poziom inwestycji, ponieważ racjonalny inwestor będzie inwestować, aż przy zmniejszającej się wydajności kapitału realnego stopa procentowa będzie równa ze stopą zysku., Konkurencja w systemie bankowym i finansowym ma wspierać taką równowagę, Wicksellowską. Jednak Kalecki pokazał, że w systemie kredytowym stopa procentowa nie jest pretensją do jakiejś proporcji nadwyżki produkcji w obecnym okresie, ale jest zobowiązanie, żeby przekazać pewną ilość z jednego konta bankowego, z konta bankowego dłużnika, do drugiego konta, czyli z konta kredytodawcy. Póki system jest płynny, stopa procentowa nie powinna ograniczać płatności z tytułu procentu. W teorii pieniężnej Kaleckiego krótkoterminowa stopa procentowa tylko wyznacza szybkość obrotu depozytów bankowych. Poza tym stopa procentowa ma znaczenie finansowe, czysto pieniężne. Nie ma znaczenia realnego. Jeśli chodzi o lichwiarski stosunek systemu bankowego lub stopy procentowej do systemu produkcji, stosunek, który jest w środku teorii finansjalizacji, musimy powiedzieć, że te teorie finansjalizacji nie biorą pod uwagę systemu finansowego jako zewnętrzny rynek kapitalizmu, mianowicie dodatkowa możliwość realizacji zysku. Czy marża stopy procentowej jest duża z powodu braku konkurencji na rynkach finansowych, czy ta marża jest mała z powodu nadmiernych konkurencji, wydatki sektora finansowego czy zarobków pracowników tego sektora, czy zysków finansowym stanowią popyt na nadprodukcję systemu produkcyjnego. Pod tym względem czy system bankowy jest konkurencyjny czy zmonopolizowany wynik jest taki sam, mianowicie, że zysk finansowy albo pozostaje w kieszeni firm, albo kapitalistów, bo marża bankowa jest niska z powodu konkurencji, albo wraca do kieszeni kapitalistów z wydatkiem większej marży karteli bankowej. Stopa procentowa oraz marża bankowa grają zasadniczą rolę w realizacji podziału i dystrybucji zysku, ale ta rola jest o wiele bardziej kompleksowa niz lichwa w teorii klasycznej, albo teorii finansjalizacji.

Jest jeszcze inny sposób, w którym konkurencja może wpłynąć na zyski firm kapitalistycznych i ich podział między tymi firmami. Sweezy świetnie się znał na ekonomii banków. Bardzo żałuję, że prof. Szlajfera nie ma tutaj dzisiaj, bo mogłby potwierdzić, że Sweezy to jest rzeczywiście zasadniczy autor, jeśli chodzi o ekonomię wielkiego biznesu, monopole, kartelizację i banki. Od Hilferdinga, Keynesa i Sweezy'ego można wywnioskować, że kapitał monopolistyczny potrzebuje systemu finansowego, który może sptynąć długoterminowe obligacje wielkich korporacji. Taki system musi być odpowiednio duży, żeby móc skoncentrować odpowiednie ilości kredytów w systemie finansowym, musi organizować ta koncentracja kredytu w systemie finansowym. Sam rynek finansowy tego nie może zrobić, pomimo możliwości kredytów syndykatowych, (można taka koncentracje zorganizować w syndykatach). Ale to nie jest to samo co działalność na przykład takiej wielkiej firmy jak Goldman Sachs, albo JP Morgan. Kapitał monopolistyczny potrzebuje odpowiedniej koncentracji zasobów finansowych, żeby móc sptynąć swoje obligacje finansowe. Monopolizacja sektora finansowego jest więc pochodna od monopolizacji sektora produkcyjnego. To jest właściwe znaczenie monopolizacji i kartelizacji systemu finansowego. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo panie profesorze, proszę państwa zachęcam do lektury książek i publikacji pana profesora, między innymi takiej książki pod bardzo prowokacyjnym tytułem, czyli *dlaczego kryzysy finansowe są potrzebne*, nie wiem czy dobrze powiedziałam ten tytuł panie profesorze?

(nowy mówca): Mniej więcej.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Mniej więcej taki tytuł, nieduża książeczka, ale bardzo, bardzo wiele mówiąca, więc dobrze i wreszcie zamyka nasze wystąpienia z tej strony pan doktor Konat, ale proszę państwa teraz chciałam prosić, żeby już państwo przygotowywali się do wystąpień, pytań i dyskusji, ja najpierw zbiorę głosy, żeby wiedziała, ile mamy czasu dla każdego z państwa, a potem jeszcze na odpowiedzi i ustosunkowanie się do państwa wypowiedzi ze strony uczestników panelu, więc na pewno będą możliwe tylko krótkie wypowiedzi, ale ich rozszerzenie jest zawsze możliwe poprzez nadesłanie nam w elektronicznej formie i zamieścimy na stronie internetowej, proszę bardzo panie doktorze.

Dr Konat: Dzień dobry państwu, moje wystąpienie jeżeli państwo mają przed sobą program ma taki bizantyjski tytuł - „Finansjeryzacja, korporacja i umowy wolnohandlowe jako monopolistyczna odpowiedź na kryzys kapitalizmu”, ale tak naprawdę sprowadza się to do próby, jaką chciałem podjąć, przedstawienia państwu jednej z teorii, która wszystkie te zjawiska, o których moi poprzednicy dzisiaj mówili, próbuje w jakiś sposób ze sobą połączyć, ułożyć w logiczną całość i pokazać w jaki sposób, te zjawiska takie jak finansjeryzacja, jak wcześniej monopolizacja, jak wzrost wielkich korporacji transnarodowych są ze sobą powiązane. To pierwsza z takich uwag porządkujących moje wystąpienie. Druga jest taka, że tak naprawdę na ten temat miały być dzisiaj dwa wystąpienia. Pierwsze z nich to miało być wystąpienie pana prof. Szlajfera, którego niestety z nami nie ma, więc ja się postaram w związku z tym odrobinę powiedzieć tytułem wstępu na temat szkoły kapitału monopolistycznego, czy teorii kapitału monopolistycznego. To jest właśnie ta teoria, czy ta szkoła, którą chciałem państwu dzisiaj przybliżyć, którą prof. Szlajfer miał też państwu przybliżyć. Ja postaram się może na początek, zanim przejdę do tego swojego wystąpienia, powiedzieć kilka słów tytułem wstępu tego, co mógł pan profesor Szlajfer państwu na ten temat powiedzieć. Szkoła kapitału monopolistycznego jest nierozdzielnie związana przede wszystkim z nazwiskiem Paula Sweezy’ego wspomnianego tutaj przez pana profesora Toporowskiego wcześniej i jego najbliższego współpracownika przez wiele lat, czyli Paula Barana niestety zmarłego przedwcześnie, ale także z nazwiskami Leo Hubermana, Harrego McDoffa. To w tym pierwszym pokoleniu najważniejsi przedstawiciele tej szkoły, ona funkcjonuje mniej więcej od lat 40-tych XX wieku. W 1949 roku Sweezy ze współpracownikami założyli takie czasopismo „Monthly Review”, stąd te szkoły określa się tym mianem czasami. Ona jest niewątpliwie marksistowska, chociaż jest marksistowska nieortodoksyjnie i czerpie otwarcie i wiele z dorobku choćby Michała Kaleckiego czy Josepha Steidla, a najważniejszym dziełem, najważniejszą pracą tej szkoły jest niewątpliwie *Kapitał monopolistyczny* autorstwa Paula Barana czy Paula Sweezy’ego wydany w 1966 roku. Tak w największym skrócie, ponieważ nie dostanę aż tyle czasu, żeby mówić za siebie i za prof. Szlajfera. Zresztą nie czuję się kompetentny, żeby za profesora tutaj występować. To tak w dwóch zdaniach podstawowe przesłanki, podstawowe koncepcje wprowadzone przez to pierwsze pokolenie marksistów ze szkoły kapitału monopolistycznego. W 1957 roku ukazała się książka *Ekonomia polityczna wzrostu* autorstwa Paula Barana i on tam wprowadził pojęcie nadwyżki rozróżniając ją przy tym na nadwyżkę faktyczną, przez co określił różnicę pomiędzy bieżącą produkcją, a bieżącą

konsumpcją społeczeństwa oraz nadwyżkę potencjalną, która miała oznaczać różnicę pomiędzy produkcją możliwą przy bieżącej technologii a konsumpcją niezbędną do osiągnięcia takiego poziomu produkcji. Kilka lat temu, dekadę później, właściwie w kapitale monopolistycznym, już w tym najważniejszym dziele dla tej szkoły Baran i Sweezy przekonują, że między innymi, ale tak jak powiedziałem, staram się w dużym skrócie mówić, że marksowskie prawo spadkowej tendencji stopy zysków, które było ich zdaniem właściwe dla kapitalizmu wolnokonkurencyjnego należałoby w kapitalizmie monopolistycznym, o istnieniu którego przekonują w swojej pracy, zastąpić prawem wzrostowej tendencji tejże nadwyżki, a za najważniejszy przejaw tej tendencji uznają rosnące niewykorzystanie zdolności wytwórczych w gospodarce, co z kolei rodzi problemy z absorpcją tej nadwyżki, to jest w dużej mierze powrót do problemu realizacji rozstrzyganego przez marksistów przez wiele dekad. Jeśli chodzi o absorpcję nadwyżki, której spora część książki kapitał monopolistyczny jest poświęcona, to autorzy wychodzą od przekonania, że konsumpcja luksusowa kapitalistów absolutnie nie jest w stanie spełnić tego zadania, więc potrzebne są jakieś czynniki egzogeniczne, które by tutaj pomogły i wymieniają kilka grup. Szczegółowo omawiają je zresztą, kilka grup takich czynników, jedne to są, w polskim tłumaczeniu jest to nazwane koszty sprzedaży, to są tak naprawdę wydatki na marketing, reklamę, ale nie tylko. To mogą być wszelkie zabiegi związane z rywalizacją niecenową, czyli na przykład różnicowanie produktów. Drugą taką grupą czynników egzogenicznych będącą koniecznością dla ułatwienia absorpcji tej nadwyżki są wydatki państwowe, w szczególności, zdaniem Sweezy'ego i Barana, wydatki zbrojeniowe. Tutaj jest bardzo oczywista paralela do prac, do dorobku Róży Luksemburg, i wreszcie trzeci z takich, o których oni tam piszą- to wzrost sektora finansowego, ale o tym już pan profesor Toporowski mówił, do tego jeszcze potem postaram się na chwilę wrócić. Szkoła ta istnieje po dziś dzień i teorie są po dziś dzień rozwijane i ja właśnie dzisiaj to właśnie tyle tytułem tego wstępu o podstawach szkoły kapitalizmu monopolistycznego. A dzisiaj chciałbym przedstawić państwu po krótko jak współcześnie przedstawiciele w szczególności profesor John Delami Foster z Uniwersytetu w Oregonie próbują łączyć ze sobą właśnie zjawiska monopolizacji finansjeryzacji, wzrostu globalnych korporacji i jak próbują w ten sposób tłumaczyć dynamikę współczesnego, tor ruchu współczesnego kapitalizmu, zaczniemy od podstaw tego wszystkiego czyli od monopolizacji. Przede wszystkim należy pamiętać, że szkoła kapitalizmu monopolistycznego jeżeli mówimy o monopolu, to mówimy o monopolu sensu largo, czyli o bardzo konkretnej strukturze rynkowej z ekonomii neoklasycznej, tylko raczej o

bardziej ogólnie w firmie dysponującej siłą rynkową wystarczającą by wpływać na ceny, produkcję, inwestycje w branżę, by ustanawiać bariery wejścia. W takim sensie przez monopol autorzy z tej szkoły rozumieją zarówno monopol sensu stricto jak i oligopol jak i kartel, wszelkie tego typu spełniające wymienione przeze mnie przed chwilą warunki i podstawowym warunkiem tutaj jest brak konkurencji cenowej. To jest jakby główna idea stojąca za tą koncepcją monopolu, kolejna z przesłanek na których zbudowana jest ta teoria, to jest, że o ile kapitalizm XIX-wieczny był konkurencyjny o tyle właśnie od ostatniej ćwierci XIX wieku mamy do czynienia w skali światowej z kapitalizmem monopolistycznym, autorzy zresztą popierają swoją argumentację w kolejnych publikacjach licznymi przykładami liczbowymi. Ja już nie będę państwa tutaj tymi przynajmniej zarzucał, zwracają też uwagę na pewną dwuznaczność terminu konkurencja, że mianowicie rywalizacja wewnątrz oligopolu o większą siłę monopolistyczną, za pomocą środków nie cenowych, takich jak obniżenie kosztów płacowych, jak integracja łańcuchów dostaw, jak różnicowanie produktów, to nie konkurencja cenowa i często myli się rywalizację, właśnie na niecenowych obszarach działalności firm, z konkurencją cenową próbując stosować teorie nazwijmy je z grubsza neoklasyczne i ich wnioski płynące z analizy konkurencji cenowej do takich niecenowych rywalizacji, co prowadzi do zdaniem przynajmniej przedstawicieli tej szkoły do nieporozumień i wypaczeń. Jaka jest, jaki jest kolejny krok, jeżeli przyjąć, jaki jest kolejny krok w tym schemacie funkcjonowania gospodarki kapitalizmu światowego, jeżeli przyjąć, że jest on monopolistyczny i że następuje wzrost korporacji, o którym zresztą już moi przedmówcy wystarczająco dużo powiedzieli. Kolejnym krokiem w tym łańcuchu jest internacjonalizacja, to znaczy jeżeli firma osiąga odpowiednio duże rozmiary, odpowiednio silną pozycję to zaczyna gwałtowną ekspansję w skali międzynarodowej, ale autorzy ze szkoły kapitału monopolistycznego idą dalej przyjmując za dobrą monetę pracę zmarłego przedwcześnie Stevena Haimera, wybitnego kanadyjskiego ekonomisty, badacza właśnie korporacji transnarodowych. Przyjmują oni też coś co Haimer nazwał prawem rosnącej wielkości firmy, zwrócił uwagę na początku lat 70-tych, że od początku rewolucji przemysłowej reprezentatywna dla kapitalizmu firma wykazuje skłonność do zwiększania wielkości, na początku mieliśmy warsztat, to była ta najbardziej rozpowszechniona, najbardziej reprezentatywna, nadająca kształt systemowi firma. Potem była fabryka, potem była korporacja krajowa, potem była korporacja wielobranżowa, aż wreszcie w drugiej połowie XX wieku po dziś dzień mamy międzynarodową korporację jako tę kluczową dla współczesnej wizji systemu reprezentatywną firmę. Jeżeli spojrzeć na kilka

danych spośród tych, które autorzy reprezentujący dzisiaj teorię kapitału monopolistycznego prezentują, to rzeczywiście one zdają się sprzyjać ich argumentacji. Jeżeli weźmiemy na przykład zasób napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych, to udział tych bezpośrednich inwestycji zagranicznych, ich zasobu w światowym PKB w 1980 roku wynosił 7 %, w 2009 roku już 30 %, w latach 60-tych 6 % zysków ogółem amerykańskich korporacji pochodziło zza granicy. Tymczasem w pierwszej dekadzie XXI wieku to już 21 %, więc wydaje się, że ta internacjonalizacja postępuje, nie powinno tu być zresztą wątpliwości, powinniśmy też jeszcze zwrócić uwagę, że poza wymiarem wymiernym liczbowo jest też kontekst niemożliwy do wyrażenia w kategoriach ilościowych, są to różnego rodzaju alianse i sojusze strategiczne między korporacjami i jednym z najważniejszych przejawów internacjonalizacji jest zdaniem autorów tej teorii, którą państwu dzisiaj próbuje sprzedać jest współcześnie outsourcing, czyli podwykonawstwo. Tego nie obejmują dane dla bezpośrednich inwestycji zagranicznych, a zdaniem autorów teorii podwykonawstwo jest kluczowym instrumentem przy internacjonalizacji kapitału monopolistycznego i ta internacjonalizacja przechodząc teraz do kolejnego etapu, kolejnego stadium w tej analizie poprzez bezpośrednie inwestycje zagraniczne i podwykonawstwo i ta internacjonalizacja w ostatnich kilku dekadach skupiła się w szczególności w kilku gospodarkach wschodzących zasadniczo w Azji Wschodniej. Nie ulega wątpliwości, że tym transferom do Azji Wschodniej, celem tych transferów do Azji Wschodniej było znalezienie przewag kosztowych, uzyskanie jak najniższych kosztów produkcji poprzez jak najniższe płace i to też znajduje jakieś potwierdzenie w danych. Jeśli weźmiemy zatrudnienie w przemyśle i weźmiemy globalną Północ i globalne Południe jako takie agregaty, to udział globalnego Południa w latach 1980-2008, jeśli chodzi o zatrudnienie w przemyśle wzrósł z 50 do 73 %. Więc rzeczywiście ten proces następuje, dlaczego tak się dzieje, dlaczego właśnie Azja Wschodnia, do sukcesów kapitału na tym obszarze, do przyczyn sukcesów kapitału na tym obszarze, współcześni autorzy ze szkoły kapitału monopolistycznego zaliczają kilka czynników. Pierwszy z nich to jest dechłopizacja obszarów wiejskich za sprawą agrobiznesu. Coraz więcej osób w krajach Azji Wschodniej za sprawą rozwoju korporacji rolnych pozostaje pozbawionych zajęć na wsi lub możliwości wyżycia z gospodarki rolnej, co wcześniej było ich udziałem, a chłopcy ci nie mają dokąd pójść. Migracja 3 mld ludzi jest po prostu niemożliwa, przynajmniej nie w jakimkolwiek sensownie krótkim lub średnim okresie. Drugim czynnikiem sprzyjającym takiemu przesunięciu był upadek bloku radzieckiego i towarzyszące temu, co się zaczęło już wcześniej, trwa po dziś dzień włączenie Chin do świata kapitalistycznego, co zdecydowanie

powiększyło obszar i możliwości działania kapitału międzynarodowego. Te zjawiska zdaniem szkoły kapitału monopolistycznego przyczyniły się do powstania czegoś, co oni nazywają globalną armią rezerwową, obejmującą pracowników nieformalnych, osoby bezrobotne, czy też bierne zawodowo i jak oni przekonują dokonując pewnych kalkulacji na danych międzynarodowej organizacji pracy, że współcześnie ta globalna armia rezerwowa jest o 70 % większa niż globalna armia czynna pracy. To jest 2,5 do 1,5 mld mniej więcej o takich proporcjach mówią i piszą, ale jakie są tego konsekwencje, co ta jakby analiza, która wydaje się być takim przerywnikiem w tym, o czym mówię od początku, jakie ona ma znaczenie, jeżeli połączymy internacjonalizację kapitału i powstanie tej globalnej armii rezerwowej, to prowadzą one do innego zjawiska, o którym piszą bohaterowie wystąpienia do powstania systemu globalnego arbitrażu pracy. Tak to określają, systemu, w którym kapitał krąży po świecie, że tak powiem kolokwialnie w poszukiwaniu najniższych płac i dla rozgrywania pracowników z różnych krajów przeciwko sobie w skali międzynarodowej właśnie pod względem płacowym. Tutaj państwo na pewno wielokrotnie zetknęliście się z różnymi danymi na ten temat, ja tylko przytoczę jedną z liczb, chińscy pracownicy przemysłu ogółem otrzymują w chwili obecnej około 4 % wynagrodzenia wypłacanego za porównywalną pracę wykonaną w Stanach Zjednoczonych i około 3 % wynagrodzenia za taką samą porównywalną pracę pracownika w Unii Europejskiej, więc tutaj nie ma wątpliwości, co stoi za tym zjawiskiem, ale należy też pamiętać, że taki globalny arbitraż pracy nie pozostaje bez wpływu także na gospodarkę krajów rozwiniętych, wywierając na nie deflacyjną presję obniżając płacę tamtejszych pracowników i powodując napływ tańszych, importowanych towarów i w tym momencie dochodzimy do kluczowego problemu jednego z kluczowych właściwie zagadnień, jakimi zajmował się Paul Sweezy, jakimi szkoła ta zajmuje się po dziś dzień. To jest problem stagnacji, stagnacji sekularnej współczesnego, rozwiniętego zwłaszcza, ale w ogóle globalnego kapitalizmu. Prześledźmy sobie jeszcze raz po krótko ten schemat, mamy do czynienia ze wzrostem potęgi gigantycznych korporacji monopolistycznych, o tym wystarczająco dużo moi przedmówcy już dzisiaj powiedzieli. Rodzi to tendencję do zwiększania się oczekującej na zainwestowanie nadwyżki, tej nadwyżki którą wprowadził Paul Baran i którą ja wprowadziłem na początku swojego wystąpienia i pojawia się w związku z tym problem realizacji. Obojętnie czy będziemy tutaj mówić o skłonności do nadakumulacji do podkonsumpcji - to jest drugorzędne. Pojawia się problem realizacji, w związku z czym maleją inwestycje w środki trwałe, maleje wykorzystanie zdolności wytwórczych, autorzy posługują się danymi, które

mogą się wydawać, te różnice mogą się wydawać niewielkie, ale tak de facto nie jest. Jeżeli weźmiemy przemysł USA to między 1970 a 2010 rokiem wykorzystanie zdolności wytwórczych spadło o 6 punktów procentowych, więc to się może wydawać niewiele na pierwszy rzut oka, ale jeżeli uświadomimy sobie o jakim problemie mówimy, to jest to jednak spory problem, ma to oczywiście negatywny wpływ na kolejne inwestycje i wpływa to z kolei na coś, co autorzy szkoły kapitału monopolistycznego nazywają stagnacją zatrudnienia, rosnącym bezrobociem i rosnącym niepełnym zatrudnieniem - niedozatrudnieniem. W konsekwencji w celu utrzymania wzrostu gospodarczego, gospodarka kapitalistyczna popada w coraz większe uzależnienie od bodźców zewnętrznych, o których już zresztą wcześniej wspominałem, to są te większe wydatki rządowe w szczególności na cele zbrojeniowe, to są te rosnące koszty sprzedaży czyli marketing, reklama i inne tego typu zabiegi i wreszcie ekspansja finansowa. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jedną rzecz, mianowicie wysyłanie inwestycji za granicę nie pomaga absolutnie biorąc pod uwagę rozmiary współczesnych wielkich korporacji oraz ich umiędzynarodowienia. Tak naprawdę to zza granicy w stosunku do głównych siedzib tych korporacji pochodzą w dużej mierze olbrzymie nadwyżki kapitału, więc to internacjonalizacja rodzi problem, ona nie może być tutaj rozwiązaniem dla wielkich korporacji z krajów rozwiniętych, w konsekwencji tego problemu i właściwie jego pewnej, stanu permanencji w jakim się znajdujemy oraz faktu, że te egzogeniczne czynniki o których mówiłem, nie rozwiązują zasadniczej przyczyny problemu. W szkole kapitału monopolistycznego istnieje przekonanie, że normalnym stanem gospodarki okresu kapitalizmu monopolistycznego jest stagnacja. To jest właściwie cytata ze Sweezy'ego i jest określane jako tak zwany normalny stan w sensie Sweezy'ego, a więc następuje tutaj pewne odwrócenie przekonań w stosunku do tego, o czym na przykład mówią keynesiści, nawet postkeynesiści. Zresztą takich debat między przedstawicielami kapitału monopolistycznego i postkeynesistami odbyło się już parę w prasie, bo o ile keynesiści twierdzą, że ta złota era kapitalizmu powojennego może być czymś normalnym i właściwie powinna być uważana za normalny stan kapitalizmu, a to co mieliśmy wcześniej, to co mamy obecnie, to jest jakaś aberracja. To Sweezy i jego towarzysze i następcy mówią nie, jest dokładnie odwrotnie. To stagnacja i ta zła kondycja gospodarki to jest coś normalnego, a trzy dekady powojenne to jakiś wyjątek i tak jak wymieniłem te trzy egzogeniczne grupy czynników, grupy środków zaradczych na problemy współczesnego kapitalizmu to oczywiście na pierwszy plan współcześnie na przestrzeni ostatnich kilku dekad wysuwa się finansjeryzacja. W tej chwili to

pojęcie już troszeczkę weszło do naszych słowników ekonomicznych, ale warto zwrócić uwagę, przypomnieć, bo mówiłem już o tym przed chwilą, że Sweezy i Baran sygnalizowali problem z finansjeryzacją i to, że ona może stać się kluczowym zagadnieniem. Kluczowym problemem współczesnego kapitalizmu już 50 lat temu, kiedy jeszcze być może ona już była na horyzoncie, a na pewno nie była jeszcze, nie uzyskiwała odpowiedniej uwagi. Sweezy mówił przy tym o finansjeryzacji procesu akumulacji kapitału i a więc chodziło mu nie tyle o powierzchowne potraktowanie tematu i zauważenie, że mamy do czynienia ze wzrostem sektora finansowego, ale o coś głębszego, o przesunięcie środka ciężkości działalności gospodarczej z produkcji i usług związanych z produkcją właśnie do finansów, w szczególności do finansów spekulacyjnych w odpowiedzi na skłonność do stagnacji w dojrzałych gospodarkach kapitalizmu monopolistycznego. O tym, że również finansjery i to jest ciekawe, dotyczy monopolizacja, to już mówił pan prof. Toporowski wcześniej, więc ja podsumuję tylko może w ten sposób, żeby już nie przedłużać, żeby rzeczywiście tak, jak zapowiedziałem państwu na początku chciałem państwu dzisiaj w skrócie przedstawić teorię ekonomiczną, która próbuje wiązać te wszystkie zjawiska, o których mówiliśmy dzisiaj. Więc finansjeryzację, wzrost wielkich korporacji, ich umiędzynarodowienie, monopolizację, która próbuje je ułożyć w jakąś logiczną całość i pokazać zarówno historycznie jak i w takiej analizie ekonomicznej stricte czy społeczno-ekonomicznej, że można próbować wyjaśnić, pokazać w jaki sposób te zjawiska wynikają z siebie, nie są tylko zbiorem przypadkowych doświadczeń jakie napotykamy. To czy państwo będziecie przekonani do tego czy nie, to jest zupełnie inna kwestia, ale myślę, że zajmując się takimi problemami, jakie roztrząsamy dzisiaj warto pamiętać, że takie teorie istnieją, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa mamy wyjątkowo niedobry obraz współczesnego świata, bo tak, siła korporacji międzynarodowych rośnie przemożnie, wolnego rynku i konkurencji tu nie ma. Zjawiska monopolistyczne się nasilają, to prowadzi do niepełnego wykorzystania zasobów produkcyjnych i wykorzystania niepełnego zdolności produkcyjnej. To prowadzi do sekularnej stagnacji, sekularna stagnacja to zakłęty krąg, który prowadzi do zmniejszenia zatrudnienia, zmniejszenia inwestycji w środki trwałe i tak dalej, a na to nakłada się jeszcze monopolizacja w sektorze finansowym, który rozrasta się monopolizując się, przejmując nadwyżki ze wszystkich możliwych sektorów naszej gospodarki. Taki mniej więcej w największym skrócie i uproszczeniu można zarysować obraz świata, na to

nakładają się jeszcze umowy międzynarodowe, które umacniają siłę korporacji ponadnarodowych, a osłabiają siłę państwa, a nawet siłę demokratycznych struktur zagrażając tym strukturom i prowadząc do zwiększonego ryzyka różnego rodzaju odszkodowań i kar, które będzie musiało państwo narodowe płacić korporacjom. A te kary będą ustalane w procesie dość mglistego arbitrażu, tak mogłabym mniej więcej streścić to, co zostało dzisiaj powiedziane, a jeszcze wracając do wystąpienia pana prof. Dowbora, to jeszcze takie było to pokazanie, jak bardzo siła tych korporacji może wstrząsnąć każdym krajem. Pan profesor dawał przykład Brazylii, ale to dotyczy właściwie każdego kraju słabszego. A w tych mocnych krajach też jest problem ponadnarodowych korporacji, czyli jest to wielki problem i teraz głos oddaję państwu, licząc na trochę optymizmu. Może państwo się nie zgodzą z naszymi panelistami, ja jeszcze zachęcam do tego, żeby państwo nabywali te książki, która tutaj są autorstwa wszystkich tu obecnych osób. Tam państwo znajdą znacznie więcej, niż tu zostało powiedziane, bo siłą rzeczy wypowiedzi musiały być skróty. Chciałam też pana Roberta Grześnińskiego przedstawić, redaktora naszych biuletynów, który będzie się do państwa zwracał z prośbą o autoryzowanie wystąpień później, jak już będziemy zamieszczać stenogram na stronie internetowej i prosiłabym o wyrażenie zgody, żeby państwo zgodzili się przekazać panu Robertowi wizytówkę dla nawiązania kontaktu z państwem, w sytuacji kiedy już ten stenogram będzie opracowany. Więc teraz głos należy do państwa, a potem jeszcze raz do panelistów i wtedy zasłużymy na skromny posiłek. Ten posiłek będzie trwał pół godziny, a po pół godzinie będzie druga część naszej debaty i wtedy salę we władanie oddam panu redaktorowi Przemysławowi Wielgoszowi. Proszę państwa, chciałam zapytać, bo tak... proponuję kolejność wypowiedzi zgodnie z ruchem wskazówek zegara, proszę jeszcze raz się zgłaszać. Muszę policzyć liczbę rąk wzniesionych. Osiem, proszę państwa po 3 minuty, ale zaczniemy od tej strony. Proszę bardzo, pan doktor Jakubowicz.

Dr Andrzej Jakubowicz: (aut.) Ja właściwie krótko, bo mam tylko pytanie do pani profesor Oręziak. Chciałbym prosić o przedstawienie kulisów umowy CETA, jeśli to możliwe, bo Kanada jawi się jako wielki beneficjent tej umowy. Dlaczego Kanada i na przykład, co na to Stany Zjednoczone, jak te relacje się tutaj kształtują? Już poza tym tematem to jest bardzo ciekawe, to co pani profesor podjęła o przyszłości emerytur w naszym kraju, warto by było o tym kiedyś podyskutować. To tak na marginesie, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, kto z tej strony? Ruch wskazówek zegara, bardzo proszę.

Dr Stanisław Adamczyk: (aut.) Świeżo upieczony doktor Szkoły Głównej Handlowej, ponieważ tą wiedzę mam na bieżąco właśnie, doktorat napisałem z finansyzacji, więc chciałbym się z państwem podzielić kilkoma zebranymi doświadczeniami. Jestem też praktykiem pracującym w globalnym banku inwestycyjnym przez kilkanaście lat. Drodzy państwo, istnieje duża rozbieżność pomiędzy teorią ekonomiczną a praktyką, w rzeczywistości świat wygląda tak, że mamy deregulację sektora finansowego, dowolność kreacji kredytu w postaci pieniądza dłużnego przez banki, które de facto są prywatnymi podmiotami gospodarczymi. Z drugiej strony ten pieniądz dostaje się na rynki finansowe do funduszy inwestycyjnych, gdzie trafia pod zarządzanie spółek asset management typu fundusze inwestycyjne i mamy niesamowitą sytuację. Powstała gigantyczna wartość długu z jednej strony, a po drugiej stronie mamy gigantyczną wartość pieniądza - aktywów pod zarządzaniem i teraz tak - ten kapitał przepływa z kraju do kraju w poszukiwaniu maksymalnej stopy zwrotu i generalnie osiada tam, gdzie ta potencjalna stopa zwrotu jest najwyższa i najniższe standardy prawne ochrony otoczenia. Trwa globalne równanie w dół w zakresie praw człowieka i równanie do góry w zakresie praw akcjonariuszy – globalnych rentierów. I teraz, drodzy państwo, jaki jest problem? Zarządzający dużą firmą akcjonariusze, udziałowcy każą kapitałowi rosnąć, ponieważ pieniądz jest obciążony odsetkami, musi dostarczyć akcjonariuszom stopę zwrotu, więc dostarczenie stopy zwrotu przez transakcje, które kreują PKB jest bardzo trudne, bo trzeba inwestować w sferę realną. Cykl inwestycyjny jest długi, trzeba stworzyć produkt, trzeba zatrudnić pracowników, więc co robią firmy? Ponieważ przedsiębiorstwo we współczesnym świecie jest towarem, globalne korporacje przejmują po prostu gotowe podmioty gospodarcze w ramach transakcji fuzji i przejęć (M&A) i teraz drodzy państwo na chwilę obecną powiem, że na globalnym rynku M&A niewiele zostało tak naprawdę do przejęcia. Duże globalne firmy i fundusze posiadają obecnie tak duży potencjał finansowy, że praktycznie najciekawsze firmy działające na rozwijających się rynkach są przejęte i w głównych sektorach gospodarczych mamy kilku kluczowych graczy, a czasami nawet jednego. Więc mamy do czynienia tak naprawdę z gospodarką, która już się zmonopolizowała i tu ta debata o wolnym rynku jest bardzo ważna, bo musimy się razem wspólnie zastanowić, czy konkurencja jest dobrem publicznym, które trzeba chronić. W tej chwili dominuje podejście,

że najważniejszy jest tani produkt dla klienta końcowego, natomiast ważna wartość jaką jest wolna i faktyczna konkurencja, nie jest chroniona. Widzimy to na przykład w Polsce, po Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który nie ma wpływu na to, tak naprawdę jakie firmy działają w Polsce, ponieważ na poziomie globalnym nie istnieje coś takiego jak Urząd Ochrony Konkurencji. W tej krótkiej wypowiedzi chciałem zwrócić Państwa uwagę na ważne rozróżnienie strumieni finansowych w gospodarce: na te strumienie które nie kreują PKB, bo są kierowane na przejęcia innych firm i na te strumienie finansowe, które są kierowane do sfery realnej, które ponosząc ryzyko realnie pracują tworząc miejsca pracy i nową wartość społeczną. Chciałem przypomnieć, że kiedyś istniał zakaz przejmowania przez spółki akcyjne innych podmiotów gospodarczych. Wtedy kapitał nie miał wyjścia – musiał pracować. Finansyzacja przedsiębiorstwa to skrót nie budujący wartości społecznej. To jest bardzo ważny aspekt współczesnej rzeczywistości gospodarczej. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, proszę bardzo, pan profesor.

Prof. Miedziński: (aut.) Dyskusja panelistów nie pozostawia wątpliwości: idziemy prostą drogą do przepaści, a tą przepaścią jest - ja dopowiem, bo to nie było powiedziane - rząd światowy. A tę władzę czy raczej wszechwładzę, stanowi 100-kilkudziesiąt korporacji transnarodowych, o których była mowa, które zastąpią po prostu te obecnie istniejące 200 państw. Te ostatnie przekształcą się po prostu w rodzaj administracji terenowej. Jesteśmy w tej chwili w połowie drogi do tej postaci władzy. Dlaczego to jest przepaść? Odpowiedź jest prosta. Odwołam się do teorii systemów. Mianowicie system, który nie ma konkurencji, skazany jest na degenerację. Takim systemem nie mającym konkurencji będzie państwo światowe. Chcę tutaj oczywiście dodać, że ten rząd światowy nie będzie takim rządem, jak sobie teraz wyobrażamy. To będzie pewna sieć finansowa, prawdopodobnie w formie jakiegoś amalgamatu. Z całą pewnością idziemy w tym kierunku i dowody na to padły ze strony panelistów. I w tym aspekcie mam pytanie właściwie do wszystkich państwa - dlaczego my tak łatwo i bezkrytycznie rezygnujemy z państwa narodowego? Przecież w tej sytuacji jedynym rozwiązaniem jest wzmocnienie państw narodowych. Tych dwustu państw narodowych, czyli 200 ośrodków koordynacji gospodarczej, które dziś jeszcze, resztkami sił, zapobiegają, zakłamaną minimalizacji kosztów, dokonywanej przez korporacje ponadnarodowe poprzez wyrzucanie kłopotliwych kosztów własnych (ochrona środowiska, utrzymanie potencjału pracy w gospodarce itp.) na zewnątrz. Znikają one, co prawda, z rachunków narodowych, ale

"w realu" istnieją nadal: Są przecież ponoszone przez gospodarstwa domowe i przez państwo. Tak to jest. Więc dlaczego my rezygnujemy z tych 200 państw jako ośrodków koordynacji gospodarczej, które jednak tymi kosztami się zajmują. Dlaczego państwo narodowe stało się demode? Co się stało? To nie tylko prawodawstwo, ale także ideologia i świadomość społeczna. Od pewnego momentu państwo narodowe stało się uosobieniem faszyzmu, nacjonalizmu i ksenofobii. Co się stało? To jest pytanie do wszystkich panelistów. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie profesorze, tu mam sygnał z tej strony, że ktoś chce się wypowiedzieć, pan i pan. To może najpierw pan.

Dr Krzysztof Iszkowski: (aut.) Ad vocem tego co pan powiedział. Ja jestem socjologiem, więc z takiej perspektywy socjologiczno- politologicznej pozwolę sobie zauważyć, że większość z tych 200 państw narodowych o których pan mówił absolutnie nie ma potencjału, żeby w jakikolwiek sposób - intelektualny, organizacyjny, nawet finansowy - być partnerem dużych korporacji. Jedyne podmioty, które mają jeszcze siłę wystarczająco dużą, żeby korporacje się z nimi liczyły to dwa państwa, które można uznać za narodowe - Chiny i Indie - oraz dwie federacje, czyli Stany Zjednoczone Ameryki i Unia Europejska. Na tym poziomie można rzeczywiście działać politycznie i regulować lub kontrolować działanie korporacji. Natomiast mówienie o tym, że da się to zrobić na poziomie takiego państwa narodowego jak Paragwaj, Wanuatu, Słowenia albo nawet Polska jest przyjmowaniem za fakt pewnej konwencji, która polega na tym, że wszystkie te państwa uważa się za tak samo dobre, bo wszystkie mają formalną suwerenność. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę bardzo.

Wojciech Dobrzyński, Narodowy Instytut Studiów Strategicznych (aut.):

Pani prof. Mączyńska podsumowując debatę, rzeczywiście pokazała przerażający obraz sytuacji zarówno w obszarze ekonomicznym, społecznym jak i systemowym - ale pani profesor, wydaje mi się, że jest jeszcze gorzej niż pani to powiedziała.

Jest szalenie ważne, że ta debata dzisiaj się odbyła, a jeszcze ważniejszą rzeczą jest to, co powiedział pan prof. Dowbor, że szuka pomostu między państwami, między organizacjami, które pochylają się właśnie nad kwestiami systemowymi, nad kwestiami architektury finansowej.

W Polsce mamy dosyć spore osiągnięcia w tym polu, niestety w obszarze głównie organizacji pozarządowych i pozamainstreamowych, więc ten głos jest mało słyszalny. Te organizacje już zdefiniowały pewne obszary, do których chciałbym, żeby się państwo odnieśli. Będę kierował pytania bezpośrednio do prelegentów, najpierw do pana prof. Dowbora.

- Otóż my zdefiniowali już dosyć dawno, że monteskiuszowski trójpodział władzy już dawno przestał istnieć. Rządzą nami: korporacje finansowe, korporacje medialne, korporacje prawnicze i wreszcie służby specjalne. Wydawałoby się, że łączy je to, że są korporacjami, ale to nie tylko, bo przede wszystkim to, że żaden z tych ośrodków nieuprawnionej władzy nie pochodzi z wyboru. To jest pierwszy bardzo istotny element, dodatkowo to to, że w większości są one anonimowe. Ponieważ pan o tym mówił, chciałbym, żeby pan się do tego odniósł.

Drugą kwestię kieruję do pani Leokadii Oręziak.

- Powiedziała pani na samym początku, że obawia się pani prywatyzacji emerytur, ale jedna z najważniejszych prywatyzacji w Polsce już nastąpiła. Była prywatyzacja pieniądza, przez właśnie międzynarodowe korporacje finansowe. Chciałbym, aby pani postarała się do tego wątku odnieść. My możemy udowodnić, dlaczego tak się stało i skąd się bierze ta przyczyna. Za chwilę do tego jeszcze przejdę.

I wreszcie pan prof. Toporowski.

- Mówił pan o zyskach. My możemy jednym zdaniem zdefiniowali charakter zysów, jakie osiągają korporacje, te które wymieniłem, finansowe i medialne. One sprywatyzowały zysk a uspołecznily koszty. Bardzo bym prosił o komentarz.

I wreszcie kwestia, czy kryzysy są potrzebne w gospodarce? Tak, są potrzebne, ale korporacjom finansowym, bo to one generują kryzysy wypompowując pieniądź z rynku. To jest istota kryzysu, niczego innego nie brakuje, nie brakuje rąk do pracy, nie brakuje środków produkcji, brakuje jedynie pieniądza. To jest charakterystyka kryzysu obecnych czasów, chciałbym, żebyście się państwo do tego odnieśli.

I wreszcie na sam koniec, my jesteśmy gotowi przystąpić do debaty i bym bardzo zachęcał, żeby właśnie w tym szacownym miejscu ona mogła się odbyć, ponieważ powstał ostatnio bardzo interesujący raport KPMG. KPMG to największa firma doradcza, potentat doradczy. W swoim Raporcie mówił o kreacji pieniądza, również jest znakomita książka prof.

Wenera. Chodzi mi o to by zrobić debatę właśnie tylko nad architekturą finansową, bo ona pokaże co jest istotą kryzysu, co jest największym problemem współczesnego świata, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Nie wiem, czy ta teza o tym, że pieniądza jest za mało, jest do obrony we współczesnym świecie, cierpiącym na nadpłynność wszechstronną, ale dobrze, od tego jesteśmy, żebyśmy podyskutowali, bardzo dziękuję. Ja mam taką prośbę, żeby ta debata miała większy rozgłos, to zwracam się do państwa, żeby państwo poprzez swoje kontakty dydaktyczne, instytucjonalne i inne przekazywali link do naszej strony, bo już teraz w tym momencie można tą debatę oglądać i przekazywać dalej i proszę o to, żeby państwo (...) pan Hetmański w następnej kolejności.

Michał Hetmański, Szkoła Główna Handlowa: Ja bym się chciał, przepraszam, będziemy się klepać trochę po ramieniach, ale w 100 % zgodzić z tym co pan powiedział na temat roli całego rynku kapitałowego, który niesamowicie wywołuje te zjawisko na rynku fuzji i przejęć. Pan prof. Dowbor wspominał o Stiglitzu co najmniej dwukrotnie i ten noblista od bardzo wielu lat proponuje wprowadzenie podatku od monopolii i tutaj jest całe pytanie na temat rozkładu tego podatku oraz podstawy opodatkowania. To jest coś, z czym ruchy progresywne w ekonomii powinny się już od lat zajmować, ponieważ mamy od czasu kryzysu finansowego i w świecie niskich stóp procentowych nagromadzenie się transakcji finansowych, fuzji i przejęć, ale na tym polega problem, że to nie są inwestycje typu Greenfield czyli takie, kiedy dokonuje inwestor nowej inwestycji, stawia od nowa fabrykę, firmę, choćby oddział sam sprzedażowy w innym kraju, ale przejmuje lokalne inwestycje i zazwyczaj nie jest zainteresowany długoterminowym ich zyskiem, poprawą swojej pozycji konkurencyjnej, albo redefinicją nowego modelu biznesowego, ale przede wszystkim przejęcie podmiotu o na przykład niższej bardziej konkurencyjnej strukturze kosztowej vide inwestycje z firm zachodnioeuropejskich w Polsce, w Europie Środkowo-Wschodniej i bardzo często sprowadza się to do naprawdę krwiożerczych skutków też po stronie społecznej. Inny aspekt, o którym chciałem wspomnieć, to udział właśnie doradców M&A (Mergers & Acquisitions, fuzje i przejęcia) w powstawaniu tych inwestycji, ponieważ moim zdaniem jest to najbardziej społecznie szkodliwa funkcja w sektorze finansowy. O ile sobie pozwolę zasugerować taką tezę, jeśli przez jeden rok w gospodarce do pracy nie będą przychodzili bankowcy udzielający kredytów oraz ubezpieczeniowcy udzielający gwarancji depozytowych czy kredytowych, to

gospodarka kapitalistyczna, w jakiej dzisiaj funkcjonujemy, stoi. Jeśli nie przyjdą doradcy M&A, będą lekkie problemy z restrukturyzacjami, czy upadłościami przedsiębiorstw, ale zasadniczo nic się nie stanie. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa, czy kogoś w tym rządzie nie pominęłam? Pan prof. Wilkin nadal utrzymuje, że nie chce się wypowiedzieć? Proszę bardzo pan prof. Masiukiewicz.

Prof. Piotr Masiukiewicz, profesor Szkoły Głównej Handlowej, były prezes banków:
(aut.) Będę się trzymał bankowości, bardzo mi odpowiada teza pana prof. Dowbora o zależności polityki oraz ekonomii i oczywiście dzisiaj za wszystkie te procesy odpowiadają politycy, natomiast żeby powiedzieć coś pozytywnego, o co prosiła pani prof. Mączyńska, to ja bym chciał pokazać państwu, że jeśli chodzi o sektor bankowy, to podjęte zostały po kryzysie subprime działania, które mają na celu zduszenie procesu globalizacji instytucji finansowych i tak mamy dyrektywę CRD - CRR w Unii Europejskiej, mamy zalecenia Komitetu Bazylejskiego, mamy ustawę Doda Franka w Stanach Zjednoczonych. I jakie rozwiązania przyjęto? Na przykład w Stanach ustawa Doda Franka wprowadziła regułę, iż największy bank może mieć 25 % aktywów całego systemu, czyli mają się banki proporcjonalnie rozwijać w stosunku do całego systemu. W Unii Europejskiej, obowiązuje reguła dźwigni finansowej i ma być ona 33, czyli minimum 3 % musi być kapitał własny. Ograniczono nieco sekurytyzację, która była jedną z głównych przyczyn kryzysu subprime, wprowadzono wreszcie listę monitorowanych największych instytucji SIFIS, o których wspominał prof. Dowbor. Tworzy się unię bankową, czyli największe banki w Unii Europejskiej będą pod specjalną kontrolą, można jeszcze kilka innych instrumentów przytoczyć, np. adekwatność kapitałowa. To wszystko powoduje, że jednak instytucje bankowe przystopowały z rozwojem globalnym. Mam też pytanie do panelisty, ja myślałem, że prof. Toporowski odniesie się konkretnie do problemu monopolizacji. Jeśli chodzi o rynek europejski i amerykański, to tam nie widać monopolizacji. Jeżeli się popatrzy na rynek krajowy i policzy się współczynnik Hirfendala-Hirszfelda, albo C5, to nie ma monopolizacji. W Polsce Komisja Nadzoru Finansowego co roku publikuje indeks HHI. Nie można mówić, że rynek jest zmonopolizowany. Wydaje się, że politycy mają instrumenty, żeby procesy globalizacji i monopolizacji przystopować, tylko jest pytanie czy chcą i jest pytanie, jaka jest siła społeczeństw, żeby wymusić pewne działania. Dziękuję za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję panie profesorze, proszę bardzo, kto w tym rządzie się chce wypowiedzieć jeszcze? Proszę bardzo.

Andrzej Kupich, prof. Wyższej Szkoły Humanitas: (aut.) Chciałem zapytać kogoś z panelistów o kiedyś dyskutowany i projektowany, w ramach ONZ, kodeks korporacji i kodyfikacji relacji państwa z korporacjami transnarodowymi. Wiem, że ten projekt był, istniał, natomiast co się z nim stało nie wiadomo. Prawdopodobnie nigdy nie został uchwalony, czy może coś w tej sprawie Państwo wiedzą? Czy są może jakieś kolejne projekty, bo wydaje mi się, że ta sprawa, uregulowania relacji, a nawet skodyfikowania relacji państwa z korporacją transnarodową byłaby dobrym krokiem, w dobrym kierunku. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Prof. Paweł Kozłowski, proszę bardzo.

Prof. Paweł Kozłowski, Uniwersytet (...) (aut.): Wbrew początkowemu zdaniu, które usłyszałem, że to były wynaturzenia kapitalizmu, to nie są cechy przygodne kapitalizmu obecnego. To jest składnik jego esencji, jakie są, wobec tego, ewentualne hamulce rozwoju, tej drogi? Nie istnieją żadne powody wewnątrzgospodarcze, żeby zasadniczo zmienić tę drogę, zastopować ten rozwój. Wchodzą w grę czynniki zewnętrzne, być może głęboka zmiana klimatu. W kulturze silnego bodźca też nie widzę, wręcz przeciwnie, kultura jest częścią tego systemu. Moja nadzieja, bardzo niepopularna w Polsce, powołam się na Agambena na pewno bliskiego panu Dowborowi, to efekty kompromitacji elit w skali świata. Innymi słowy nadzieja jest w populizmie, będącego reakcją na „zradę elit”. Są takie kraje na świecie, w których podkreślanie, że należy się do elity, jest czymś kompromitującym. W Polsce odwrotnie - nazwanie czegoś lub kogoś populistą, jest poniżające, niezależnie od tego, że jest bardzo trudno odróżnić populizm od demokracji oraz jest niezwykle trudno powiedzieć, że populizm jako taki jest zawsze zły. Można równie symplicznie powiedzieć, że populizm po prostu jest dobry. Drugie słowo, którego nie chcę ze względów magicznych użyć, a które może zahamować ten proces to wojna. Analizy Kaleckiego dotyczące jej roli nie zdezaktualizowały się. Permanentne napięcie wojenne i ciągłe zbrojenia są funkcjonalne dla tego systemu. To wędrówka po grani, a z Orlej Perci wiele osób spada. Nie wiadomo, kiedy noga się pośliznie. Nota bene, o ile się orientuję, Brazylia ma bardzo rozwinięty przemysł zbrojeniowy,

nastawiony na eksport. A przecież mogłaby w inny, prospołeczny sposób dynamizować gospodarkę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Panie profesorze bardzo dziękuję, a to mówił profesor ekonomii i socjologii w jednym, więc o tyle istotne są te uwagi. Proszę państwa, czy ktoś jeszcze ma potrzebę zabrania głosu? Czy mamy od internautów jakiś sygnał? Jeszcze ktoś się zgłasza?

Dr Julian Daszkowski: (aut.) Ja chciałbym przytoczyć pewien fragment historii, mianowicie rozwiązania przyjmowane w Stanach Zjednoczonych od 1795 roku. Ograniczenia działalności korporacji polegały na konieczności niewykraczania przez spółkę z osobowością prawną poza zgłoszony przez nią geograficzny obszar i zakres działalności, bezprawność zwiększania aktywów, wartości aktywów ponad poziom określony w akcie inkorporacji, zakaz posiadania i obrotu papierów wartościowych innych spółek i co najważniejsze obowiązek okresowego ponawiania inkorporacji, która automatycznie wygasła co kilkanaście lub 20-kilka lat. Teraz, tutaj była konkurencja i tak dalej, ale najciekawsze: w ewolucji doktryn prawnych Stanów Zjednoczonych pojawiła się przy tym pewna osobliwość, uchwalenie w 1868 roku tak zwanej 14 poprawki do konstytucji USA miało w deklaracjach zapobiegać dyskryminacji osób o pozaeuropejskich korzeniach etnicznych, czyli potomków afrykańskich niewolników, czy azjatyckich emigrantów, ale przez blisko 100 następnym lat funkcja taka była zablokowana przez doktrynę równi, lecz oddzielni, lepiej znaną jako zasada segregacji rasowej. Jednak już w 1886 roku Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych uznał, że poprawka ta czyni niekonstytucyjnymi niemal wszelkie ograniczenia nakładane przez legislatury stanowe na osoby prawne prowadzące działalność gospodarczą. W rezultacie stosowanie 14 poprawki do konstytucji USA wobec korporacji uchodzi dzisiaj za oczywistość w amerykańskich podręcznikach prawa gospodarczego, a jednocześnie wynikający z tego brak ograniczeń jest traktowany jako podstawowa przyczyna przesadnej siły społecznego wpływu korporacji oraz faktycznej bezkarności ich zarządów, to znaczy takie historyczne po prostu przypomnienie jak to się może zaczęło, dziękuję bardzo. [uzupełnienie przez wskazanie źródła: Retoryczne aspekty wiedzy o zarządzaniu, Warszawa 2008 VIZJA PRESS&IT, s. 95, (http://otworzksiazke.pl/ksiazka/retoryczne_aspekty_wiedzy_o_zarzadzaniu/)]

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, proszę państwa na tym zamykam dyskusję z sali, a teraz chciałabym prosić o wystąpienia panelistów, ale w odwrotnej kolejności, czyli najpierw pan Grzegorz Konat.

Grzegorz Konat: Do mnie nie było żadnych pytań, to ja dziękuję i oddaję pani profesor głos.

Prof. Elżbieta Mączyńska: To pan prof. Jan Toporowski proszę bardzo.

Prof. Jan Toporowski: (aut.) Ja mam na wszystko odpowiadać? Pytanie o prywatyzacji zysków i uspołecznienie strat, jest związane z siłą państwa wobec rynku. Chciałbym zwrócić uwagę na bardzo fajny esej, który napisał Paul Sweezy w 1941 roku pod tytułem „Decline of the investment (...)”. Sweezy, który bardzo dobrze się znał na finansach, bo jego ojciec był dyrektorem w First National Citibank, czyli obecny Citibank. Sweezy napisał esej wokół takiego wydarzenia, które go zaskoczyło, że w drugiej połowie lat 30-tych Departament of Commerce, czyli ministerstwo handlu Stanów Zjednoczonych zaczęło ogłaszać konkurencję na emisję nowych obligacji korporacji amerykańskich. I to go zaskoczyło, bo to znaczyło, że państwo teraz kontroluje rynek kapitału i to rzeczywiście z tego pochodziła siła państwa amerykańskiego w latach 40-tych i 50-tych. Ja nawet pamiętam, jak pierwsze lata pracy spędziłem w zarządzaniu funduszów w Londynie. Jeśli korporacja chciała emitować akcje, to zatrudniła brokera, na przykład bank inwestycyjny. Broker szedł do banku centralnego, do Bank of England, bo bank centralny musiał zapewnić dostateczną płynność na rynku kapitału. I nawet mogę tutaj przytoczyć piękny przykład z pamiętników angielskiego dziennikarza Claude Cockburn, który przylatując do Nowego Jorku gdzieś w połowie lat 50-tych zabrał taksówkę od lotniska La Guardia do miasta, do hotelu swojego i zaczął rozmawiać z taksówkarzem. W pewnym momencie taksówkarz przyznał się do tego, że to nie jest jego jedyna praca, że on gdzieś indziej pracuje w ciągu dnia. Cockburn go zapytał, a gdzie pan pracuje w ciągu dnia? I taksówkarz mu opowiedział u JP Morgan. w latach 50-tych, investment banker musiał pracować jako taksówkarz, żeby zarobić dostateczny dochód w Nowym Jorku. Proszę państwa ta sytuacja nie jest aż taka niezwykła, żyjemy w czasach kiedy rynek kapitału jest uzależniony od banków centralnych, znowu jest uzależniony, bo to banki centralne decydują o płynności tego rynku przez quantitative easing. To oznacza, że nie wszystko jest dobrze dla korporacji międzynarodowych. Jest pewne uzależnienie i jest problem polityczny,

żeby stworzyć z tego polityczną kontrolę nad tym rynkiem, bo tej kontroli nie ma. Więc sytuacja nie jest aż taka beznadziejna, jeśli chodzi o siłę państwa. Siła państwa nie pochodzi z silną wolą, żeby reformy przeprowadzić, tylko tak jak Sweezy pokazał w latach 40-tych z kontroli nad rynkiem kapitału.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie profesorze, trochę nas pan profesor uspokoił, a teraz poproszę panią prof. Oręziak.

Prof. Leokadia Oręziak: Dziękuję pani profesor, ja może na kilka pytań, które zgłoszone zostały trochę do mnie, ale tak ogólnie też, jeśli chodzi o kulisy umowy CETA, to powiedzmy, że umowa była negocjowana w sposób tajny, trudno się tu coś dowiedzieć, ale powstaje pytanie dlaczego Kanada. Powiedzmy, że to jest ta regionalizacja, Unia negocjuje i z Australią i z innymi obszarami, ale Kanada o tyle jest tutaj użyteczna, że przez to, że umowa TITIP ze Stanami Zjednoczonymi nie jest renegocjowana i pewnie jeszcze zajdzie trochę czasu, zanim cokolwiek tutaj jakiś większy postęp zostanie dokonany. To już mają po prostu zamiast tego gołębia na dachu, mają wróbla w garści, czyli umowę z Kanadą. W Kanadzie działa bardzo duża grupa firm, które są filiami ze Stanów Zjednoczonych, zatem powiedzmy, że dla nich to jest otwarta furтка do rozwijania, tak naprawdę dla firm ze Stanów Zjednoczonych poprzez umowę CETA czyli poprzez Kanadę do rozwijania relacji z Unią Europejską. Natomiast jeśli w ogóle jest pytanie, toteż Stany Zjednoczone generalnie są za tym, udało się im, jedną umowę udało im się taką załatwić i liczą na to, że pod taką czy inną nazwą załatwią też inne umowy, tym bardziej, że Komisja Europejska ostatnio wystąpiła o to, żeby nie używać takich skrótów CETA, TITIP i tak dalej, bo się ludziom źle kojarzą i powiedzmy jakieś wzbudzają obawy. To jest podejście Komisji Europejskiej w stosunku do masowych obaw społecznych, że może nie używajmy skrótów, to może pełne nazwy ludzie nie zapamiętają i jakoś to wszystko przepłynie. Natomiast jeszcze oczywiście trzeba powiedzieć, bo właściwie dlaczego niektóre kraje to akceptują tak, bo zanim Parlament Europejski to zaakceptował, zaakceptowały wszystkie kraje skupione w Radzie Unii Europejskiej, Polska także, więc no cóż, z tych głosów, które publicznie były wygłaszane, liczymy na to, że tak naprawdę chyba nie na tą umowę, tylko, że właśnie to nasze podejście będzie docenione w ramach NATO. W ramach kształtowania bezpieczeństwa w naszym regionie, w ramach wzmacniania naszego kraju wobec Rosji i tak dalej, więc powiedzmy, że tak nieznane mi szersze jest tło tego wszystkiego, ale tak wygląda na to, że raczej może w ogóle chodzi o całkiem co innego w tej umowie, niż to naprawdę by wyglądało.

Przynajmniej w przypadku naszego kraju, teraz tak, pytanie dlaczego tak łatwo niektóre państwa rezygnują z idei państwa narodowego, więc chyba może nie tak, żeby rezygnowały, natomiast jakoś ta idea się przebija, czy może jest forsowana tylko dlatego, szczególnie w krajach wysokorozwiniętych, oligarchizacja polityki bardzo mocno jest zaawansowana, ale nie tylko. Przecież Ukraina jest takim dobrym czy złym przykładem takiej oligarchizacji, ale Stany Zjednoczone, inne kraje wysoko rozwinięte to jest po prostu mariaż polityków z rządzącymi wielkimi korporacjami, czyli to jest wąska grupa ludzi, wąskie elity mają można powiedzieć wszystkie te instrumenty w swoim ręku i właściwie to jest takie sprzężenie zwrotne. Napędzają po prostu takie zmiany prawa, które ograniczają władzę rządów, dają władzę korporacjom, a tylko dlatego może się tak dziać, że powiedzmy, prezesi banków trafiają do rządów, a później wracają do banków, czyli tak jak w Stanach Zjednoczonych. To jest taki dobry przykład, że jak jest ktoś delegowany po to, żeby pobył w rządzie, to ileś tam rzeczy może załatwić i potem po prostu wraca, to jest taka po prostu...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Amerykańskie drzwi obrotowe.

Prof. Leokadia Oręziak: Amerykańskie, ale nie trzeba też bardzo daleko szukać prawda, korupcja polityczna mówiąc krótko. Jeszcze może słowo o tym, chociaż dzisiaj to nie było przedmiotem naszej debaty, ale skoro padło takie pytanie, obawy odnośnie prywatyzacji emerytur, bo to dotyczy ciągle korporacji, bym powiedziała, że one nigdy nie śpią, nigdy nie tracą nadziei, zawsze liczą na to, że uda im się coś takiego zrobić i tylko czekają kiedy ich przedstawiciele będą w stanie coś zdziałać w systemie władzy. W każdym razie wielkim marzeniem banków, towarzystw ubezpieczeniowych i innych instytucji finansowych jest, żeby można było stosować masowo rozwiązanie w postaci przymusu, kierowania przez pracowników części swego miesięcznego wynagrodzenia do zarządzania przez te instytucje, to jest ich marzenie, w niektórych krajach się spełnia po prostu, przymus państwowy przy tym niezwykle wolnym rynku, liberalnym i tak dalej, przymus państwowy zmuszenia ludzi, milionów ludzi do tego, żeby skierowali część swojego wynagrodzenia, po prostu przekazali do, bym powiedziała, tej gry, czy zabawy przez instytucje finansowe, a co z tego wyjdzie? Nikt nic nie gwarantuje, ważne że wyjdą zyski dla instytucji finansowych. W każdym razie ten trzeci filar, który w Polsce ma być jakoby dobrowolny jest w istocie, jeśli taki będzie jak zapowiadano w lipcu ubiegłego roku, to będzie to system, w którym trafi i nie będzie mogło już z niego wyjść, tak jak szacuje samo Ministerstwo Rozwoju - 5,5 mln osób albo i więcej. Na tym polega cała

sztuka, że normalnie i teraz ludzie mogą w trzecim filarze sobie emeryturę gromadzić, ale dlaczego tego nie robią? Bo nie ma wystarczających dochodów i brak wiary w to, że rzeczywiście da się tutaj jakąś emeryturę wygospodarować, ale po to się to wprowadza, system automatycznego zapisu, kto się nie zdążył w porę wypisać, zostanie i można założyć, że zostanie póki ten system będzie funkcjonował, co w praktyce może oznaczać nawet dziesiątki lat, ale powiedzmy przyjmijmy 20 lat jak nic, do emerytury może dojść, więc tak naprawdę nie byłby to system dobrowolny. Jest pytanie, co by było z tymi gigantycznymi pieniędzmi pobieranymi od wynagrodzeń. Pieniądze tak wielkiej liczby ludzi nie podlegałyby żadnej demokratycznej kontroli. Bo o ile podatki, które trafiają do budżetu państwa podlegają takiej kontroli i wydatki właśnie realizowane z podatków, co do celowości i zgodności z prawem, to tutaj jest absolutna swoboda dla tych, którzy będą zarządzać tymi pieniędzmi, trudno powiedzieć kto to będzie, jak nie ma demokratycznej kontroli, to pójdzie, to powiedzmy nie tylko do korporacji, ale do szeroko pojętej klasy politycznej, która uzyska gigantyczne pieniądze. Ponieważ nie ma dyskusji na ten temat w Polsce, to myślę, że zostanie to tak wprowadzone, jak i inne sprawy i już, po prostu tak będzie. Wielu ludzi nie będzie wiedziało, że można się wypisać i się nie wypisze, a inni nie wypiszą się ze strachu i to jest powiedzmy... chyba że tak nie będzie tak, tego nie wiadomo, ale tak wiele razy było już to ogłaszane, że coś takiego jest planowane, pod hasłami tworzenia oszczędności inwestycji i tak dalej. Piękniejszych haseł tu się nie da wymyślić, niż te które są proponowane do tego i skoro piękne hasła towarzyszą to oznacza, że w tle po prostu jest naprawdę wielka poważna sprawa. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Pani profesor to może zrobimy jesienią debatę na temat tych funduszy emerytalnych.

Prof. Leokadia Oręziak: To ma od 2018 roku już obowiązywać.

Prof. Dowbor: (aut.) Dziękuję bardzo, tu kilka minut tak, właściwie to otwieramy, to tak bogate, że różnych ludzi słyhać i to co my myślimy, to pewne echo stwarza i odnajduje i to pomaga. Ja myślę, że takie strategiczne pojęcie to jest produktywność systemu finansowego, od kogo to idzie, do kogo to idzie, jaka jest, jaki jest wynik? Myśmy widzieli, że zadłużenie państwa to obniża PKB, natomiast pomoc biedniejszym, ponieważ mnoży aktywności lokalne to podwyższa i każdy real który idzie do tych niższych sfer, to jeden real to

daje 1,70 wzrostu PKB i to ciekawe, wziąć z tego punktu widzenia. Drugi punkt, że to wziąć system przepływów finansowych, bo na przykład w Brazylii dali radę zmienić prawo tak, że system emerytur, te grupy prywatnych emerytur, ten system prywatny, oni mogą całość swojego kapitału, to w Brazylii jest 13 % PKB, lokować finansowo w obligacjach państwowych i ponieważ te obligacje państwowe płacą tam te 11 %, to znaczy my przez podatki płacimy prywatną emeryturę, to troszkę zabawnie wygląda, ale naprawdę to musimy też, systemy ubezpieczenia, przecież oni by mogli inwestować tak, żeby produkcję rozkręcać, to jest to podejście do systemowej analizy przepływów finansowych. Ja to robiłem dla kilku krajów, na przykład bardzo ważne jest studium Epstein i Montecino z Roosevelt Institute, oni to po raz pierwszy teraz robili dla Stanów Zjednoczonych, więc nie oddziela się te różne systemy, subsystemy finansowe, a się tworzy zrozumienie całego cyklu i jaki on ma skutek dla produktywności, więc to autorzy *High Cost of High Finance* dochodzą do tego, że netto system finansowy ma negatywną produktywność i to jest bardzo ciekawe, ja ten sam takie systemowe analizy zrobiłem dla Brazylii te podejście metodologiczne ogromnie nam pomogło. Problem taki, że lokowanie finansowe daje więcej, niż inwestycja produkcyjna. Po angielsku to oni mają problem, bo jest tylko słowo investment, teraz Economist używa rozróżnienie *speculative investment* i *productive investment*, bo to inne sprawy. Kupujemy papiery finansowe to nam dają rentę, a nie dają zysku w sensie wyniku produkcji, więc ten podział jest absolutnie kluczowy, żeby rozumieć. Kto najlepiej nad tym pracował, to oczywiście Thomas Piketty, to ogromnie pomaga. Fakt jest, że póki papiery finansowe będą dawały więcej renty, niż coś produkować to pieniądź idzie tam gdzie najlepiej się mnoży. Jeśli nie będzie podatku na nieproduktywnym kapitałem, to po prostu to nie pójdzie.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tobin się w grobie przewraca, bo ciągle nie ma podatku na operacje finansowe.

Prof. Dowbor: (aut.) Tobin oczywiście, tak, podatek w jednym kraju się tworzy, to kapitały spekulatywne uciekają do drugiego. Od prof. Miedzińskiego zanotowałem, że właściwie finanse są światowe, a regulacja jest narodowa, i to 200 krajów, to tak jak mydełko z jednej strony się przycisnie, to przechodzi na drugą. Oczywiście musimy mieć silne władze narodowe, ale muszą być połączone w systemach. Na przykład to co prof. Masiukiewicz mówił o tej regulacji. My mamy na przykład ten BEPS (*Base Erosion and Profit Shifting*), w przyszłym roku będzie już ważny. Apple na przykład w zeszłym roku płaciły 0,05 % od nad zysków. Ja jako

profesor Katolickiego Uniwersytetu płacę 27,5 %. Trzeba troszkę pomyśleć, że ten system jest *non functional*, on nie funkcjonuje systemowo. System się zmienił, systemy regulowania nie podążyły. W Niemczech jest bardzo interesujący system decentralizacji finansowej (*sparrkassen*). W Chinach bardzo mało znany system, też decentralizowany i produktywny. Studia Elizabeth Warren, Ellen Brown tu bardzo pomagają, i myślę że różne organizacje jak New Economics Foundation, Real World Economics, The Next System, Alternatives Economiques we Francji i inne pokazują nowe drogi. Lester Brown bada kwestje środowiskowe (*Plan B 4.0*), twierdzi że obecny *plan A* już nie aktualny. Bardzo ciekawe dyskusje ekonomistów, na przykład Deepak Nayyar w Indiach (New Delhi), więc ludzie szukają jakie są alternatywy. W Harvardzie wychodzą studenci z tych tradycyjnych, neoklasycystycznych modelików, po prostu opuszczają wykłady. „*This is bullshit*”- mówią, musimy zmienić podejście. Niemiecki autor Wolfgang Streeck też ogromnie pomaga

Prof. Elżbieta Mączyńska: To jest taka książka „Od państwa podatków do państwa długu” to jest niemiecki ekonomista.

Prof. Dowbor: (aut.) Pomaga, on podstawowo mówi tak, to nie jest koniec kapitalizmu, ale koniec demokratycznego kapitalizmu. Ten kapitalizm nie potrzebuje demokracji i tu są zmiany głębokie, zmiany zarządzania wewnętrznego wielkich korporacji. Typowa korporacja jest rozsiejana w 60 krajach, ma 10 różnych wydziałów od rowerów do broni, i ma zawsze kilka baz w różnych rajach podatkowych. To znaczy poprostu jest nie do zarządzania (*too big to manage*). Są to studia Lumsdaine, bardzo ciekawe, jak się wewnątrz tworzy ten chaos, dlaczego taki Volkswagen, taka GSK, takie giganty tyle defraudacji robią na wszystkim. Chodzi o to, że trzeba tyle płacić dla systemu finansowego, który kontroluje te firmy.

Oczywiście ogromne ważne te podatki od nieproduktywnego kapitału. W ostatnich 30 lat w Stanach Zjednoczonych system finansowy, który miał 10 % zysków korporacyjnych, teraz ma 42 % nie produkując nic. To jest centralny problem, bo to my mamy tyle nowych technologii i tyle możliwości mnożyć ten rozwój, a to wychodzi w nieproduktywne kanały. Fakt jest, że system kontroli finansów w Glass-Steagall został zniesiony, zaczęli od Reagana i to Clinton ukończył. W r. 1999. Obecnie mamy system Dodd-Frank teraz rozerwany przez prawników. Krytykował Trump, że Hilary Clinton należy do finansów, a po wyborach wziął trzech

dyrektorów Goldman & Sachs do swojego sztabu. To się bardzo szybko zmienia i systemy regulacji naprawdę nie są sprawne.

Ja pracowałem 7 lat w Afryce, pracowałem w Mongolii, w najróżniejszych krajach bogatych, biednych, i to nie do zrozumienia, że możemy zmniejszyć te napięcia polityczne budując mury pomiędzy Meksykiem a Stanami, między Palestyńczykami i Izraelem, lub więcej statków na Morzu Śródziemnym, to nie ma jak. My w Brazylii mamy na przykład w Sao Paulo taki kondominium, bogaci się zagrodzili od biednych. Ale ktoś musi tam trawę ścinać, mleko przynosić, więc naokoło są te biedniejsze dzielnice, ten kondominium bogatych się nazywa Alphaville, bo po francusku bardzo sztywno brzmi. Ci biedni którzy naokoło mieszkają to się nazywają, oni sami mówią że są Alphavella, *favela* to te slumsy. Jeśli wziąć to i pomyśleć światowo, jestem przekonany, że my potrzebujemy światowo takie Global New Deal. W latach 1930 Stany zrobili narodowy New Deal, podatki na dochód najbogatszych powyżej 90 % i sfinansowali. Coś musimy, nie można mieć tyle biedy, te ostatnie cyfry Oxfam i Crédit Suisse, że 8 rodzin mają więcej majątku niż ta połowa biedniejsza świata, i 1 % ma więcej niż 99%, to wszędzie ludzie zaczynają rozumieć. To nie tylko nie moralne, ale politycznie katastroficzne i stanowi ekonomiczny idiotyzm, bo popyt biedniejszych pobudza produkcję i zatrudnienie.

Chciałem po pierwsze podziękować za tą okazję i te odnalezienie trochę tych moich korzeni, czytacie proszę tą książkę, ona jest fajna (*Coto za gra*).

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa bardzo serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom panelu. Ja myślę, że teraz ten drobny poczęstunek, który nas czeka w sali naprzeciwko da też nam okazję do indywidualnych rozmów, ale mamy na to tylko pół godziny i zapraszam państwa na poczęstunek.

[przerwa]

Przemysław Wielgosz: Witam państwa na drugiej części naszej konferencji, pod tytułem „Realny kapitalizm, wolny rynek, czy dyktatura monopolii”, proszę wszystkich o zajmowanie miejsc. Pierwsza część była taka stricte ekonomiczna, teraz zapuścimy się w inne rejony, nie porzucając jednakowoż ani pola ekonomii, ani teorii ekonomicznej, ale pójdziemy także w stronę historii czytanej jeszcze z perspektywy antropologicznej i przyjrzymy się troszkę temu, w jaki sposób te kwestie związane z monopolizacją, tendencją monopolistyczną w

globalnym kapitalizmie występowały w toku ekspansji kapitalistycznej. Ekspansji historycznej kapitalizmu od jego początków i to będzie pierwsze wystąpienie, potem zapuścimy się trochę na pewne pola konkretnie, to znaczy przyjrzymy się temu, w jaki sposób w dzisiejszym kapitalizmie tendencje monopolistyczne dają o sobie znać w sferze dóbr wspólnych. W tym wypadku będzie nam chodziło o dobra intelektualne, oraz drugą taką przestrzeń, w której będziemy się starali zrekonstruować tendencje monopolistyczne będzie produkcja żywności, sektor żywnościowy jest bardzo dobrym przykładem, chociaż niedocenianym, właśnie ze względu na to, że mamy taką skłonność do przypisywania, i słusznie zresztą, wielkiej roli sektorowi finansowemu, przemysłowi. Tymczasem w dalszym ciągu połowa ludzkości jest uzależniona od sektora żywnościowego i w związku z tym, to co, tam się dzieje, to w jaki sposób kapitalizm, ekspansja kapitalizmu i jej monopolistyczny charakter odciska swoje piętno na stosunkach społeczności chłopskich, na kondycji tych społeczności jest rzeczą bardzo istotną w takiej globalnej perspektywie. W jakimś sensie także ma to swój związek z tym co się dzieje w naszej części Europy i wreszcie zakończymy to takim zwrotem w stronę teorii ekonomicznej i przyjrzymy się tendencjom monopolistycznym, kwestii monopolizacji w perspektywie innej niż ta, którą już tutaj mieliśmy okazję zapoznać. Z którą mieliśmy się okazję zapoznać, czyli nie ze szkołą Paula Sweezy'ego, szkoły kapitału monopolistycznego, ale od strony Josepha Schumpetera, który był kolegą, jak wielu z państwa na pewno wie, Sweezy'ego i prowadził z nim takie bardzo głośne w latach 40-tych debaty na Harvardzie. Więc będziemy mieli taką mini debatę poprzez rekonstrukcję poglądów tych dwóch ważnych ekonomistów XX-wiecznych na tej naszej konferencji. Zaczynamy od wystąpienia doktora Kacpra Pobłockiego, który jest antropologiem z Uniwersytetu Adama Mickiewicza, teraz także z Uniwersytetu Warszawskiego, autorem książki „Kapitalizm historia krótkiego trwania”, która już wkrótce ukaże się nakładem wydawnictwa Bęc Zmiana, myślę, że ta książka także będzie dla nas w następujących miesiącach pretekstem do organizacji kolejnych debat i dyskusji i ją już troszeczkę znam i muszę powiedzieć, że zapowiada się bardzo ciekawie. No i cóż, roboczo nadaliśmy temu wystąpieniu tytuł wolnego handlu, może niech to będzie punkt wyjścia, a potem zobaczymy, jak to się rozwinie.

Dr Kacper Pobłocki: (aut.) Dziękuję bardzo za to zaproszenie. To, co postaram się zrobić to kontynuować tą myśl, która padła w pierwszej części tego spotkania, a mianowicie taka idea, że monopolizacja nie jest jakąś żadną aberracją czy też niezamierzoną konsekwencją

historycznego rozwoju kapitalizmu (...). Na ekranie widzicie państwo okładkę książki, która wyjdzie za miesiąc. Ona ma bardzo szczególną historię w tym sensie, że ja nie jestem ekonomistą, jestem antropologiem, ale również też jestem osobą, która wykształciła się w tradycji studiów miejskich. David Harvey jest jednym z moich nauczycieli, więc ta książka jest szczególna w tym sensie, że ona ma rys antropologiczny, który sprawia, że patrzę na kapitalizm, naprawdę z globalnej perspektywy i jedną z tez, którą staram się w tej książce obalić, to jest takie założenie, że kapitalizm jest zachodnim wynalazkiem. To jest taka teza w dużej mierze spopularyzowana przez tradycję materializmu historycznego, która w Polsce jest raczej oczywista, i niewiele osób stara się z nią zmierzyć. Drugi specyficzny rys mojej książki to jest właśnie ten miejsko-przestrzenny. Polega na tym, że staram się pokazać rolę przestrzeni w historii kapitalizmu, ale też jakby myśleć przez kategorie przestrzenne, a nie przez kategorie związane z czasem i tutaj należy wspomnieć dziedzictwo Davida Harveya, które staram się trochę na polskim gruncie zaprezentować. I trzecia tradycja, do której nawiązuję w tej książce, to jest tradycja historii gospodarczej, ta która w Polsce była kiedyś niezwykle żywa. Takie nazwiska jak Topolski, Kula, Małowist, oczywiście wszystkim państwu wiele mówią, natomiast faktycznie od 50 lat niewiele się w Polsce w tym temacie wydarzyło (...).

Ostatnia książka która stara się ten temat poruszyć, z tego co wiem to jest, to są *Narodziny Kapitalizmu w Europie*, z 65 roku i mimo, że w Polsce kapitalizm się odmienił przez każdy przypadek w ciągu ostatnich 25 lat, to w zasadzie nikt nie pokusił się na odpowiedź na pytanie, czym tak naprawdę ten system jest. Publicyści mają taką bardzo roboczą właśnie tą wolnorynkową definicję kapitalizmu, która już przeszła do takiego zdroworoządkowego myślenia. W akademii od tych 50 lat od czasu właśnie Topolskiego, Kuli naprawdę odbyło się bardzo dużo ciekawych debat na ten temat, ja staram się trochę w tej książce opowiedzieć, ale też zabieram w tej debacie własny głos. Więc teraz postaram się przedstawić państwu taką najbardziej fundamentalną tezę mojej książki. Jeden przykład, który ilustruje, to co mówiłem na samym początku.

Ta książka starała się rozwiązać jeden z paradoksów, który pojawił się właśnie w tej wielkiej dyskusji o kapitalizmie w ciągu ostatnich 20-30 lat. Są takie książki jak prace Jack'a Goody'ego, Davida Graebera, czy Andre Gunder Franka, którzy de facto twierdzą, że kapitalizm jest tak stary, jak starożytne cywilizacje. Tak stary jak osiadłe społeczeństwo, czyli ma kilka tysięcy lat. Niektórzy nawet mówią, że narodził się 6 tys. lat przed naszą erą i w zasadzie wszystko, to co

zobaczyliśmy przez ostatnie parę tysięcy lat, to jest zmiana ilościowa, nie jest zmianą jakościową. Więc z jednej strony jest bardzo bogata literatura, która mówi o tym, że kapitalizm jest de facto systemem starożytnym. A z drugiej strony, jest ta tradycja marksistowska, która była częściowo wspomniana w pierwszej części. Właśnie David Harvey, Giovanni Arrighi i parę jeszcze innych osób, które de facto pokazuje, że mimo wszystko jest to system bardzo młody i jakby nie można tutaj tak anachronicznie zakładać, że pewne relacje społeczno-ekonomiczne, które są bardzo istotne, one miały swoje jakby prekursory w przyszłości.

Ja staram się rozwiązać ten paradoks. I robię to za pomocą Karla Polanyiego, który pewnie jest niektórym tutaj znany. To jest kluczowa postać, jeżeli chodzi o antropologię ekonomiczną i też taką antropologię marksizującą, z której ja się wywodzę. Więc ta moja książka jest w pewnym sensie próbą przypisania jego *Wielkiej Transformacji* też znowu 50 lat później i jest zbudowana wokół tych 3 filarów kapitalizmu, jak to zdefiniował Polanyi, czyli wokół pracy, pieniądza i ziemi. Natomiast wprowadzam tutaj dosyć istotne modyfikacje. To znaczy Polanyi mówił głównie o pojawieniu się rynku pracy, który pojawił się w Wielkiej Brytanii bardzo późno, na początku XIX wieku. On mówił tutaj o wyalienowanej pracy. I jest cała dyskusja, którą właśnie David Graeber w dużej mierze zapoczątkował, która przeddefiniowuje kapitalizm nie jako system, który opiera się na pracy najemnej, ale jako system którego trzonem jest instytucja niewolnictwa, która jest tak stara, jak znana nam cywilizacja. Czyli praca jest jednym z filarów kapitalizmu. Potem pieniądz. Ale pieniądz kredytowy. I jak państwu pokażę, ta instytucja jest o wiele starsza, niż nam się wydaje i w zasadzie ci autorzy, którzy mówią, że kapitalizm jest tak stary, jak starożytne cywilizacje skupiają się właśnie na tych dwóch aspektach. To znaczy pokazują niezwykle współczesne pod wieloma względami zarządzania pracą oraz niezwykle współczesne pod wieloma względami sposób zarządzania pieniądzem.

Ale to, czego nie ma w tym kapitalizmie w długim trwaniu, czy w szerokim sensie to jest ten trzeci element tej triady Polanyiego, czyli ziemi. Polanyi o ziemi niezwykle mało pisze w *Wielkiej Transformacji*, natomiast dla mnie jako właśnie dla osoby, która wywodzi się z tych studiów miejskich, jest to niezwykle kluczowy element, bez którego nie można mówić o współczesnym kapitalizmie. To pokazuje właśnie, że kapitalizm w tym długim, czy szerokim znaczeniu, to jest system oparty o dwa towary fikcyjne o pracę i o pieniądz, natomiast nie ma tego trzeciego elementu. Ten trzeci element dochodzi bardzo, bardzo późno, pod koniec XIX

wieku. Więc moja opowieść jest pod wieloma względami jest to inna historia niż na przykład ta, którą znamy od Wallersteina, który twierdzi, że kapitalizm się pojawił w XVI czy XVII wieku.

Więc to jest ten pierwszy przykład. Przykład Polski. W książce mam trzy rozdziały dotyczące genezy polskiego państwa, bo okazuje się, że w polskiej archeologii w ciągu ostatnich 20 lat odbyła się ogromna rewolucja. A mianowicie podważone wszystkie rzeczy, których na przykład ja się uczyłem w szkole: że było plemię Polan, było plemię Wiślan, byli Lechici, oni sobie gdzieś tam żyli, uprawiali jakieś role i potem przyszedł taki charyzmatyczny lider, który ich zjednoczył, powstało państwo. Potem pojawiały się te słynne stosunki towarowo pieniężne, które były zalążkiem rynku i to ewoluowało, stawało się coraz bardziej skomplikowane i otrzymaliśmy Polskę. Więc ta historia w zasadzie oparta wyłącznie na źródłach tekstowych i też późniejszych została obalona w ciągu ostatnich 25 lat, na podstawie dwóch danych archeologicznych. Przede wszystkim o wiele bardziej precyzyjnej analizie grodów, one wcześniej były datowane za pomocą ceramiki, a teraz datuje się je za pomocą węgla i można bardzo precyzyjnie powiedzieć, kiedy różnego rodzaju osady zostały zbudowane. I drugi element materialny, który tutaj podważa taką ewolucyjną narrację, to są islamskie momenty, które hurtowo wykopywane są przez archeologów na terenie bałtycko-wschodnim. Te kropki na mapie to są właśnie te skarby srebrne, które są wykopywane, i nazywają się dirhemy, one najczęściej tak wyglądają. Te dirhemy mają datę wybitą na sobie, więc można bardzo precyzyjnie określić, kiedy zostały wybite. I okazuje się drodzy państwo, że istnieje idealna korelacja między trzema falami napływu tego srebra ze świata Islamu, a dokładniej z kalifatu samanicznego, czyli z obecnych terytoriów Iraku i Afganistanu i niezwykle szybko, świetnie zorganizowaną, brutalną akcją budowy grodów, całej sieci grodów, a jednocześnie wyniszczania grodów, które były tam wcześniej, na terenach Wielkopolski.

Więc można powiedzieć, że państwo polskie zostało zbudowane za islamskie pieniądze. Co więcej, wszystkie te dirhemy, które pojawiają się na tym obszarze północno-wschodnim, pochodzą z jednej mennicy. Istnieje więc bardzo duże prawdopodobieństwo, że to była bardzo klarowna, jasna i dobrze zorganizowana i celowa akcja eksportu srebra po to, żeby za to srebro, właśnie dostać niewolników. Mieszko I był jednym z wielu handlarzy niewolników. Cała Europa północna wówczas była, tak naprawdę takim jednym wielkim rezerwuarem ciał, które takie osoby, jak właśnie on brały w niewolę i sprzedawały do świata Islamu. Tu macie państwo zdjęcie z bramy gnieźnieńskiej, gdzie to bardzo wyraźnie widać. I co ciekawe, jeżeli poczytamy

to w jaki sposób filozofowie i powiedzmy ekonomiści islamscy myśleli o pieniądzu właśnie, to te runie też to smithowskie, czy liberalne założenie, że najpierw były takie wspólnoty bezpieniężne, które są wystarczalne, łowiecko-zbierackie, potem pojawił się barter, potem pojawiły się pierwsze nadwyżki, potem ten barter został zastąpiony pieniądzem i potem ten pieniądz, te enigmatyczne stosunki towarowo-pieniężne też generował. Pojawiły się pierwsze załączki rynku, pierwsze miasta dzięki temu się pojawiły, pojawili się kupcy, potem z kupców się wyłonili bankierzy, włoskie państwa-miasta, Florencja, pierwszy system bankowy i tak dalej. Więc takie ewolucyjne myślenie o historii i o roli pieniądza de facto byłoby zupełną banialuką dla myślicieli ze świata Islamu. Oni bardzo wyraźnie byli świadomi tego, że pieniądz jest przede wszystkim orężem sprawowania władzy. I jest czymś, co państwo wykorzystuje do tego, żeby realizować swoją politykę. W tym przypadku chodziło po prostu o zapobieżeniu problemu deficytu sił roboczej, bo ten cały jakby system eksportu srebra i importu niewolników pojawił się po dżumie justyniańskiej, która sprawiła, że zniknęła ¼ populacji miast świata Islamu, który wówczas był jakby najbardziej rozwiniętą częścią świata, to też trzeba dodać.

Więc po prostu był deficyt siły roboczej, a nie nadwyżka kapitału i w ten sposób zorganizowano ten cały system. Był niezwykle złożony, bo jakby Mieszko I był na samym końcu tego łańcucha pokarmowego. I to co jest ciekawe, że na naszym terenie były właśnie te dirhemy, były dosyć specyficzną cechą. A mianowicie na całym tym obszarze, który był w orbicie świata Islamu pojawiło się coś, co można nazwać standardem srebra, w tym sensie, że w innych częściach tego systemu, na przykład w Czechach, główną walutą były takie lniane chusteczki, tutaj macie państwo cytaty, który to opisuje. Tak w ogóle słowo płacić po polsku pochodzi od tych właśnie płatków płótna, które były jakby walutą tam używaną, która była emitowana jakby przez to protopaństwo, czyli to państwo Przemyślidów. Natomiast w Polsce tego nie było. I jest bardzo ciekawe pytanie, które właśnie w archeologii i w antropologii jest w tym momencie bardzo aktualne, mianowicie w jaki sposób Mieszko był w stanie utrzymać swoją władzę wyłącznie za pomocą tego srebra. Mamy znów też taki ciekawy opis właśnie w relacji Ibrahima Ibn Jakuba, który jest jedynym bezpośrednim źródłem pisany, który opisuje tereny Polski z tamtych czasów, więc on właśnie pokazuje, że za pomocą sterowania systemu pokrewieństwa, Mieszko I jest w stanie kontrolować ten cały obrót srebra, który po pierwsze z jednej strony umożliwił mu zbudowanie podwalin państwa, naprawdę w bardzo krótkim czasie, to wszystko trwało 40 lat, a z drugiej strony umocnił jego władzę.

Więc to jest jakby jeden z wielu przykładów tego, że tak, że historia kapitalizmu w szerokim słowa znaczeniu nie zaczyna się od handlu, który zastępuje barter, tylko zaczyna się od państwa, zaczyna się od pieniądza i zaczyna się od instytucji niewolnictwa, które są używane w niezwykle sprawny i przemyślany sposób. Ale nie ma tego trzeciego elementu, który jest kluczowy do zrozumienia genezy kapitalizmu takiego jakim go znamy. Więc ta jakby druga część tej książki, ta miejska bardziej opisuje właśnie to. Tutaj widzicie państwo wykres z Piketty'ego, podpisany w jego książce jako „metamorfoza kapitału”, który właśnie pokazuje to co David Harvey nazywał urbanizacją kapitału. Czyli mówiąc najkrócej zastąpienie ziemi przez nieruchomości jako jeden z największej części składowej kapitału. Natomiast Piketty w ogóle nie rozumie tej transformacji, więc ja staram się jakby tą literaturę miejską do tego użyć, żeby pokazać jakby to w jaki sposób pojawiła się ta trzecia noga kapitalizmu.

I tu jest jeszcze ostatnia rzecz, którą chciałem pokazać to jest wykres, który zrobiłem na podstawie danych Angus Maddisona. To są takie najbardziej podstawowe dane dotyczące wzrostu na przestrzeni ostatnich 2 tys. lat. Oczywiście można dyskutować, czy w ogóle można mówić o PKB w roku 1500. Bądź co bądź to jest wykres, który pokazuje pojawienie się tak naprawdę tego atlantyckiego, angloamerykańskiego systemu opartego właśnie na tych trzech towarach fikcyjnych, które właśnie wbrew temu co twierdzą tacy autorzy jak Wallerstein pojawił się bardzo późno. I tu rok 1870 to jest takim kluczowym momentem, w którym tak naprawdę Wielka Brytania i USA, to jest ten wykres czerwony, stają się jakby najważniejszym blokiem, jeżeli chodzi o bloki ekonomiczne w światowej gospodarce. W zasadzie cała historia gospodarcza wcześniej to jest rywalizacja chińsko-indyjska. Ten blok kontynentalny to jest Francja, Niemcy, Włochy i Holandia. Więc tak naprawdę ta dominacja Zachodu w historii gospodarczej jest niezwykle krótka. Momentem szczytowym jest rok 1950 i ona w tym momencie już spada. I dziś według jednej z definicji Chiny już zastąpiły USA jako największa gospodarka świata. Więc to jest jakby ta historia kapitalizmu w krótkim trwaniu, stąd ten tytuł książki: *Kapitalizm, historia krótkiego trwania*. To może tyle. Bo mógłbym tutaj dalej mówić jeszcze bardzo długo, ale to jest jakby podstawowa teza tej książki i jeden historyczny przykład, który pokazuje działanie monopolu już bardzo, bardzo dawno temu.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo. Teraz oddam głos Konradowi Gliścińskiemu z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Fundacji Kaleckiego, który będzie mówił o kwestii dóbr wspólnych własności, własności intelektualnej jako takiej kategorii, której używa się do

wywłaszczenia nas z dóbr wspólnych. To jest jedna z tych strategii, których się ima kapitał szukając źródeł zysku, źródeł dochodu w sytuacji, o której mówiliśmy w sytuacji tej sekularnej stagnacji charakteryzującej jego etap monopolistyczny. Proszę bardzo. Konrad Gliściński.

Konrad Gliściński: Dzień dobry, bardzo chciałem serdecznie podziękować za zaproszenie, jednocześnie powiedzieć, że jestem dość stremowany, ponieważ jestem prawnikiem, który będzie mówił trochę o ekonomii w PTE. Jest to wystarczająco stresujące dla mnie, w każdym bądź razie temat został...tytuł samej prezentacji został wymyślony przez Przemka, więc przez redakcję, więc zobaczymy jak to zostanie przeze mnie oddane, natomiast jeżeli chodzi o takie początkowe kwestie, to wiadomo, że własność intelektualna, pod pojęciem własności intelektualnej tak naprawdę rozumiemy szereg bardzo różnych instrumentów prawnych, to są prawa autorskie, prawo patentowe, prawo znaków towarowych, wzorów użytkowych, tajemnica przedsiębiorstwa i tak dalej. Trochę dzisiaj postaramy się zobaczyć jakie regulacji międzynarodowe i dojście tych regulacji międzynarodowych do głosu spowodowało sytuację, w której się teraz znajdujemy. Oczywiście w Polsce problem z własnością intelektualną nabrał takiego dużego znaczenia w momencie protestów związanych z Acta. Dzisiaj oczywiście ta sprawa jest cały czas aktualna, ponieważ te umowy, o których my tu mówiliśmy, czyli o TTIP i CETA, one również zawierają postanowienia związane z tak zwaną własnością intelektualną i podwyższaniem standardów właśnie związanych z tak zwaną ochroną własności intelektualnej, ale tak naprawdę głównym powodem, czy najważniejszą umową, która kształtuje dzisiejszy ład własności intelektualnej, to jest umów TRIPS. Porozumienie TRIPS jest załącznikiem do umowy ustanawiającej światową organizację handlu i tak naprawdę taki duży opór przeciwko własności intelektualnej w XX wieku pojawił się właśnie w momencie stworzenia tego dokumentu. Aczkolwiek tak naprawdę niechęć do własności intelektualnej, do traktowania jej jako czegoś szkodliwego była widoczna od samego początku od XV wieku, ale o tym za chwilę. Jeżeli chodzi o sam podstawowy problem dyskusji o prawach własności intelektualnej, to wszystko zależy od tego, w jaki sposób zdefiniujemy sobie pojęcie własności, w jaki sposób zdefiniujemy pojęcie własności intelektualnych. I tu mam przede wszystkim dwie narracje i wbrew pozorom one są cały czas aktualne, cały czas są wykorzystywane, czy to w sposób bezpośredni, czy pośredni, jeżeli mówimy o kwestiach związanych z prawami autorskimi i prawami patentowymi. Pierwsza narracja prawno-naturalna i wydawać by się mogło, że w XXI wieku ta narracja już dawno

przeszła do lamusa, ale okazuje się, że to jest wcale nieprawda. To jest bardzo istotne, ponieważ ta narracja na końcu, na samym końcu tej dyskusji (...) takiego momentu, że są jakieś naturalne prawa komuś przysługujące z jakiegoś powodu, że to jest własność i że to musi wyglądać tak, a nie inaczej i basta. Dłużej się dyskutuje z osobami na temat własności intelektualnej, to zawsze te argumenty prawnonaturalne wyskakują i zawsze są obecne. Druga to już bardziej współczesna wersja, to myślenie o prawach w kategoriach praw pozytywnych, czyli takich praw, które są ustanawiane przez państwa po to, żeby coś zrobić, lepiej lub gorzej, ale w każdym razie po to, żeby coś zrobić. Te regulacje dotyczące własności intelektualnej, tak zwanej własności intelektualnej, na światowym poziomie zależą właśnie od, między innymi, takich dwóch starych konwencji XIX wiecznej, konwencji berneńskiej i konwencji paryskiej. I jedno poświęcone prawu autorskiemu, drugie patentom, znakom towarowym i tego typu rzeczom. Porozumienie TRIPS, które stanowi zbrojne ramie tamtych dwóch regulacji. Prawo Unii Europejskiej, poszczególne konstytucje krajowej ustawy. Na tych wszystkich poziomach te prawa raz są definiowane jako własność, raz nie są definiowane jak własność, raz mają taką samą zapewnioną ochronę jaką ma zapewniona własność, raz nie mają. To jest podstawowy problem, więc najlepiej byłoby zapomnieć o pojęciu własności intelektualnej i mówić o prawach na dobrach niematerialnych, albo po prostu o monopolach, bo dyskusja i to historia prawa autorskiego i historia prawa patentowego jasno pokazuje. Używanie pojęcia *własność* w kontekście prawa autorskiego i prawa patentowego było wymysłem, zabiegiem retorycznym, które zostało wymyślone po to, aby łatwiej i lepiej można było sprzedawać idee własności intelektualnej, bo sprzedawanie idei, że są to czyjeś przywileje, albo że ustawiamy komuś jakiś monopol, który nie najlepiej funkcjonuje. W każdym bądź razie własność jako to coś, co nam się wszystkim strasznie podoba, łatwiej się dało sprzedawać. Oczywiście z prawnego punktu widzenia, ale również i z ekonomicznego, różnica pomiędzy własnością intelektualną tak zwaną, czyli prawami na dobrach niematerialnych, a zwykłą własnością to jest przedmiot ochrony. Oba, zarówno i własność normalna, jak i własność intelektualna, czyli te prawa na dobrach niematerialnych, to one, to są prawa wyłączne, to znaczy dają jakąś wyłączność ich i właścicielowi, czy uprawnionemu. Natomiast różnica polega właśnie na tym, że po jednej stronie mamy dobro materialne w postaci krzesła, domu, stołu, które jest jedną rzeczą, to prawo dotyczy tylko tej jednej rzeczy, z kolei po drugiej stronie mamy dobro niematerialne, które ma charakter taki, że można je multiplikować w sposób dowolny. Ja oczywiście tu nie będę teraz wchodził w całą dyskusję dotyczącą dóbr publicznych i stosowania

tej analizy do praw na dobrach niematerialnych. W każdym razie różnica jest absolutnie fundamentalna. I w związku z tym tak naprawdę podstawową kwestią w dyskusji na temat własności intelektualnej jest to, po co ta własność intelektualna tak naprawdę jest stworzona. Po co my tworzymy te monopole. I generalnie taką najbardziej prostą, czy najbardziej oczywistą wersją tych wydarzeń to jest powiedzenie tego typu, że gdyby nie było tej wyłączności, to nie chcieliby produkować różnych rzeczy, to by tego nie było i w ogóle nie byłoby kultury, nie byłoby wynalazków, niczego by nie było, gdyby nie ta wyłączność. Generalnie, ponieważ współpracuje z fundacją Kaleckiego, więc zawsze wychodzę z założenia, że jak się przyjmuje głupie założenia, to się dochodzi do głupich wniosków, więc ja nie będę w tym momencie dlaczego te elementy na poziomie mikro są absurdalne, bo one są po prostu absurdalne, a chciałbym się jednak bardziej zainteresować tak zwaną perspektywą makro. To znaczy generalnie po co to tworzymy. Sama geneza systemu - ona wynika z takich przywilejów, które były wydawane w Republice Weneckiej w XV i XVI wieku, ale później w Wielkiej Brytanii, we Francji i tak dalej, w Niemczech, przede wszystkim chodziło o to, aby ściągać wynalazców i ściągać drukarzy do danego kraju. W tamtych czasach obowiązywała tak zwana nowość lokalna, czyli nieważne co robisz, jeżeli to jest nowe u nas, dostaniesz ochronę i będziemy cię tym chronić, przyjedź do nas, rób to u nas. Nie ulega wątpliwości, że od samego początku prawa na dobrach niematerialnych, monopole, przywileje, czy jakkolwiek to nazwane były, stanowiły element polityki protekcjonistycznej. To był zamysł, początek, się czyta te dokumenty, tam to z nich jasno wynika. Przy okazji prawo autorskie również służyło jako mechanizm, czy prawo wcześniej tak zwane przywileje drukarskie jako mechanizm cenzury. No właśnie. Prawo własności intelektualnej, jako ten instrument polityki przemysłowej on od samego początku był w ten sposób rozumiany do tego stopnia, że w XIX wieku prawdziwi zwolennicy, prawdziwego wolnego rynku przez całą Europę przetaczali różnego rodzaju kampanie, które miały na celu obalenie prawa patentowego właśnie pod hasłem walki z tymi instrumentami protekcjonistycznymi. I to jest bardzo ważny jeden z tych elementów. Generalnie jednak przez długi czas państwa posiadały bardzo dużą swobodę, co do tego w jaki sposób mają kształtować, poziom, tak zwany poziom ochrony praw na dobrach niematerialnych. Pierwszym momentem kiedy nastąpiła istotna zmiana to właśnie było pojawienie się tej konwencji berneńskiej i konwencji paryskiej, ale one cały czas dawały dość spory zakres możliwości. Wszystko co się zmieniło w sposób drastyczny, w momencie kiedy powstało porozumienie TRIPS. Po pierwsze porozumienie TRIPS stanowiło bardzo istotną

zmianę, jeżeli chodzi o retorykę praw na dobrach niematerialnych prawa patentowego, czy prawa autorskiego, bo nagle się okazało, że to nie jest już jednak instrument protekcyjny i on w ogóle nie o to chodzi, tylko to jest instrument wspierający wolny handel z istoty rzeczy. To znaczy, to jest mechanizm, który ułatwia prowadzenie handlu, bo jak mamy te patenty, to możemy sobie nimi machać po całym świecie i wtedy wszystko dobrze funkcjonuje. To jest bardzo istotna zmiana, jeżeli chodzi o ten sposób postrzegania. Drugim bardzo istotnym elementem, jaki jest wmontowany w istotę porozumienia TRIPS, to jest tak zwana zasada one size fits all, o której też za chwilę jeszcze coś więcej powiem. No i oczywiście stwierdzenie, że gdyby nie prawo patentowe i gdyby nie prawo autorskie to oczywiście żadnych wynalazków i żadnej twórczości by nie było, więc nie ma żadnej alternatywy dla systemu, w którym te prawa muszą funkcjonować. To byłoby oczywiście trafne, gdyby było prawdziwe. Nie jest to prawdziwe i wszyscy, którzy śledzą historię rozwoju tej gałęzi prawa doskonale zdają sobie sprawę, z jakiegoś dziwnego powodu. Wszystkie kraje, które dzisiaj są największymi zwolennikami silnej ochrony przed kopiowaniem, przed piractwem i tak dalej z jakiegoś dziwnego powodu przez większość historii robili dokładnie to samo. I z jakiegoś dziwnego powodu, w tym miejscu również pobrzmiewa ten stary podział na prawo naturalne i prawo stanowione, z jakiegoś dziwnego powodu ci, którzy bronią własności intelektualnej, oni są z jakiegoś dziwnego powodu eksporterami netto tej własności, z jakiegoś dziwnego powodu najwięcej na nich zarabiają i z jakiegoś dziwnego powodu najbardziej mówią, że to są prawa naturalne twórców. Z kolei te państwa, które mają inne do tego podejście, bo są importerami netto wynalazków, czy dóbr kultury, z jakiegoś dziwnego powodu bardziej jednak wychodzą z założenia, że te prawa powinny służyć jakiemuś szerszemu celowi. Znowu wątek historyczny, Stany Zjednoczone dzisiaj będące największym w zasadzie zwolennikiem własności intelektualnej na świecie, przez cały XIX wiek bardzo skąpo zajmowały się ochroną własności intelektualnej, szczególnie jeżeli chodzi o prawa autorskie. Tu jest jasno... traktowali oni po prostu prawa autorskie jako element polityki kulturowej. Oni w sposób zamierzony i celowy ściągali przez cały XIX wiek wszystkie książki z Wielkiej Brytanii traktując je jako własne, przedrukowywali, wykorzystywali i tak sobie o to rośli w siłę. Dobrze, jeżeli teraz przejdziemy jeszcze do samej jakby genezy samego porozumienia TRIPS to wiadome jest, że ono zajęło się jakby wpadło w taki moment, kiedy mamy narodziny neoliberalizmu, mamy tak zwany konsensus waszyngtoński i prawa własności intelektualnej są jednym z elementów tego systemu i oczywiście całą ciekawą opowieść dotyczącą kapitalizmu kognitywnego, nowej

ekonomii, tych wszystkich historii związanych z tym, że nagle wszystko się zmienia i będzie zupełnie inaczej. Ale jest jeszcze jeden bardziej praktyczny powód, dla którego nagle ta własność intelektualna stała się taka istotna w polityce Stanów Zjednoczonych. Mianowicie pod koniec lat 80-tych nagle się okazało, że przewaga technologiczna Stanów Zjednoczonych w świecie nie jest już rzeczą taką totalnie pewną i być może jednak Japonia i tam powstający przemysł być może przegoni Stany Zjednoczone. No więc trzeba było coś wymyślić, aby z tego, co już mamy, co już zostało przez nas wypracowane, albo w jakiś sposób zagarnięte z innych miejsc, żeby w jakiś sposób można było za pomocą tej renty ekonomicznej, która... elementy monopolistyczne wynikające z prawa patentowego i prawa autorskiego dalej funkcjonować. Zresztą ta część importu, ta część PKB Stanów Zjednoczonych jest jedną z bardziej znaczących. I całe lata 80-te to jest taka bardzo daleko idąca polityka propatentowa, oni stanęli wtedy rzeczywiście na głowie, żeby wszystko poprzestawiać, po pierwsze utworzyli specjalny (...) do ochrony własności intelektualnej, z jakiegoś dziwnego powodu ten sąd nagle zaczął przyznawać gigantyczne odszkodowania z tytułu naruszenia własności intelektualnej i z jakiegoś dziwnego powodu zaczął rozszerzać zakres przedmiotów, które mogą być chronione tą własnością intelektualną, na przykład na modele biznesowe, już na wszystko. Po drugie, co jest bardzo istotne, jeszcze dzisiaj wyskoczy, to jest tak zwana ustawa (...), to jest absolutnie fundamentalna ustawa dotycząca modelu podejścia do własności intelektualnej, bo o ile można by się było z założenia zgodzić, że w tych przypadkach, kiedy ktoś za swoje prywatne pieniądze doprowadzi do stworzenia jakiegoś wynalazku to być może coś z tego tytułu powinno należeć. Sytuacja z ustawą (...) to jest ustawa, to jest model, który również oczywiście obowiązuje w Polsce, no bo jakże. To jest model, który jest oparty na założeniu, że wyniki badań, wynalazki, które były finansowane przez publiczne uczelnie z publicznych środków mogą być również patentowane, także to podstawowa zmiana. I wreszcie, jest jeszcze zupełnie przypadkowy element. Tu się zaczynają, to jest oczywiście tak zwane lobby przemysłowe amerykańskie. Tu jest coś takiego co się nazywa Intellectual Property Committee. To powstało w latach 80-tych i zaraz powiemy do czego doprowadziło powstanie tej organizacji, takiej ad hoc, bo to nie ma charakteru sformalizowanego, ale taka grupa, która po prostu działała i była związana z prawem własności intelektualnej. Po pierwsze dzięki temu mechanizmowi udało się doprowadzić do zmiany systemu zarządzania represjami handlowymi, w Stanach Zjednoczonych wprowadzono specjalną klauzulę, sekcję 301. Po pierwsze utworzono taki specjalny urząd do spraw handlowych, ten urząd miał obowiązkowo badać, czy nie następują

jakieś naruszenia praw własności intelektualnej na świecie, miał tworzyć specjalne listy krajów, które należy otoczyć, że tak powiem, większą represją i zmusić je do tego, czy przekonać grzecznie, aby ten poziom ochrony dostosowali do tego, który odpowiadał interesowi bezpośrednio Stanów Zjednoczonych. Tutaj, tytułem przykładu pismo, jakie zostało skierowane, które znajduje się w dokumentach związanych z utworzeniem ustawy o prawie autorskim w Polsce, gdzie czytamy, że były oczywiście prowadzone, to jest jakieś, sprowadzone z jakiegoś spotkania, głównym tematem spotkań były rozmowy polsko-amerykańskie celne oraz udziały, znaczy pomocy oferowanej przez USA dla krajów dawnego ZSRR i w drugim zdaniu obok tych tematów trakcie wszystkich spotkań przejawiała się jednakże problematyka braku właściwej ochrony praw z tytułu własności intelektualnej. Te dokumenty, one krążyły sobie podczas tworzenia zarówno polskiego prawa patentowego, zarówno podczas tworzenia polskiej ustawy o prawie autorskim. Tutaj na przykład Urząd Rady Ministrów, biuro programowe rządu wysłało taki dokument do pana profesora Markiewicza od (...) Uniwersytetu i w tym dokumencie właśnie czytamy, że International Property Alliance, to jest też taka instytucja zajmująca się ochroną własności intelektualnej w Stanach Zjednoczonych, zdecydowanie proponuje umieszczenie Polski na liście państw o najwyższym poziomie łamania praw własności intelektualnej i najbardziej zagrożonych sankcjami ekonomicznymi. Generalnie tak sobie to funkcjonowało i z jakiegoś powodu mamy taką ustawę, jaką mamy. Przypadkiem pewnie. W każdym razie jeżeli chodzi o te efekty polityki (...) patentowej w latach 80-tych, to one są dosyć dziwne. Po pierwsze założenie, że silniejsze prawo patentowe przełoży się na więcej inwestycji w badania i rozwój okazało się być empirycznie niepotwierdzone do tej pory. Po drugie, natomiast wprowadziło szereg bardzo negatywnych konsekwencji. Po pierwsze wzmożenie czegoś, co się nazywa wyścigami patentowymi, a potem tego, co się nazywa wojnami patentowymi. Tam słyszymy że Microsoft pozwał Samsunga o parę miliardów, a w drugą stronę pozwał o drugie parę miliardów, tak się panowie pozywają. Wzrost opłat z tytułu korzystania z patentów, to nagle stało się coraz bardziej droższe. Pojawiła się duża ilość, rzeczywiście większa ilość patentów, to urząd patentowy polski bardzo lubi się chwalić ilością patentów, jakie są udzielane. Ale patenty już są udzielane prawie na wszystko, aczkolwiek polski urząd dobrze się trzyma, ale generalnie ten zalew ilości patentów funkcjonuje. Czyli doszło do bardzo dużej ilości tych... bo obniżył się po prostu standard ochrony. Prawo patentowe stało się wreszcie elementem strategii biznesowej, czyli już nie chodzi o to, żeby chronić to, że coś stworzymy, tylko w jaki sposób

będziemy się dogadywali z naszymi partnerami. Jeżeli chodzi o tą cudowną ustawę (...), to jednym z takich powodów dla których była ona forsowana, to był taki pomysł lat 80-tych, że być może nauka wyżywi się sama i być może właśnie ten model (...) może spowodować, że te uniwersytet ma taką genialną, ma takie genialne zasoby tej wiedzy, to być może dzięki patentom i dzięki licencjom udzielanym przez te uniwersytety, to będą jakoś bardzo one miały duży zastrzyk gotówki. Okazało się to znowu empiryczną nieprawdą. Ale to generalnie mniej więcej wychodzi, że jeżeli porówna się budżet przeciętnej uczelni badawczej na przykład w Stanach Zjednoczonych, czy Maxa Planca, który jest jednak dosyć silną instytucją, porówna się z przychodami z tytułu tak zwanej własności intelektualnej, to jest mniej więcej około 1-2% całych budżetów na badania, które są w danym miejscu, że tak powiem przeznaczane. Co jest jednak najistotniejsze i to jest clue całej tej dyskusji to jest to, pamiętacie państwo jak mówiłem o tym International Intellectual Property Committee, to była taka organizacja właśnie tych panów zajmujących się wysokimi technologiami w Stanach Zjednoczonych, którzy napisali pewien dokument, który był takim projektem umowy, która z dziwnego powodu potem stała się umową międzynarodową, nazywa się TRIPS. Tutaj pani profesor (Susan Sel) dokonała takiej bardzo ciekawej analizy tego, w jaki sposób doszło do stworzenia tego dokumentu. Nie tego dokumentu, tylko całego porozumienia TRIPS i w jaki sposób właśnie udało się tym panom prezesom tych rządów, tych spółek doprowadzić do tego, że mamy system międzynarodowy, który nie wiąże już tylko i wyłącznie tych panów, tylko dotyczy tak naprawdę całego globalnego handlu. Jeżeli chodzi o tą nieszczęsną zasadę one size fits all, czyli zasadę, że na całym świecie niezależnie od wszystkiego powinien być jeden standard ochrony patentowej, to po pierwsze, to założenie nigdy nie było realizowane historycznie, natomiast teraz ma być wdrożone w życie. Od samego początku już bardzo szybko zorientowano się że coś jest nie tak z tą zasadą. Pierwszy raport banku światowego z 99 roku mówił, że TRIPS stworzył niezbalansowany system własności intelektualnej. Potem komisja w Wielkiej Brytanii do spraw własności intelektualnej podobne wnioski. Raport Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw rozwoju również wskazuje, że to nie tak jak powinno być, aż wreszcie doszło do takiego przyjęcia przez pewne środowisko naukowe tak zwanej deklaracji waszyngtońskiej, która zwraca uwagę, że właśnie ten niezbalansowany system oparty na tym, że wszyscy mają mieć tak samo, niezależnie od poziomu rozwoju, na którym się znajdują, nie jest najlepszym motywem. Oczywiście to wszystko związane jest z tym, że naturalną cechą, jeżeli mogę użyć takiego pojęcia, kapitalizmu jest tworzenie dóbr, które mają być

sprzedawane. Problem polega na tym, że większość tych rzeczy, tych dóbr, które są dzisiaj objęte ochroną własności intelektualnej wcześniej należała, była dobrami wspólnymi. Nie podlegała żadnej, żadnym ograniczeniom. Dlatego wszystkie że tak powiem bardzo krytyczne głosy dotyczące własności intelektualnej idą w tym kierunku pokazującym okej, wyście wypracowali pewien poziom rozwoju technologicznego, a teraz go chcecie zamknąć, w taki sposób, żeby nikt inny efektywnie z niego nie mógł korzystać. To bardzo ładne takie nazwy *feudalizm informacyjny*, czy (...). Na sam koniec chciałbym tylko jeszcze podać jedną istotną ciekawą rzecz, bo oczywiście TRIPS dotyczy tak naprawdę wszystkich odmian roślin, programów komputerowych, całej gamy rzeczy, ale najbardziej istotną rzeczą, którą TRIPS zrobił, to jest już poważna dyskusja, to jest objęcie ochroną patentową, obowiązkowo objęcie ochroną patentową leków. I oczywiście tutaj jest takie podstawowe znowu założenie, że bez praw wyłącznych, patentów, prywatne podmioty nie będą produkować leków i to jest dla niektórych powtarzane jak mantra we wszystkich dyskusjach na temat prawa patentowego. Problem polega na tym, że jest z tym problem. Oczywiście to jest bardzo taka jeszcze symptomatyczna wypowiedź znajdująca się w jednym z dokumentów komisji europejskiej z 98 roku więc trochę nieaktualna, ale też pokazująca pewne podejście do prawa własności intelektualnej. Pokazująca, że żadne pierwszeństwo nie powinno być przypisane z istoty zdrowiu publicznemu nad własność intelektualną. Bardzo (...) i bardzo jasne stanowisko przez które przez długi czas, tak zwanej deklaracji z Doha było podtrzymywane. To co jest istotne to, to że przez szereg lat w zakresie prawa patentowego leki były wprost wyłączone z możliwości patentowania. Traktowano leki jako coś tak absolutnie fundamentalnego, że jedynym polem dyskusji o lekach powinna być, to są po prostu zagadnienia z gatunku polityki publicznej, polityki zdrowia publicznego. Dzisiaj w związku z tym, że leki zostały objęte ochroną patentową, już nie ma dyskusji dotyczącej tych aspektów publiczno-prawnych, tylko są dotyczące prywatno-prawnych czy ten lek, czy tamten lek spełnia jakieś wymagania prawa patentowego, czy nie spełnia. To są te założenia wysłowione. Za tym założeniem jest jeszcze jedno bardzo ważne założenie niewysłowione, które również często pada w tych wszystkich dyskusjach, czyli że jak wprowadzimy system patentowy, to już wreszcie nie będziemy musieli łądować publicznych pieniędzy w rozwój leków. Takie cudowne założenie jest zawsze gdzieś tam z tyłu głowy, że system patentowy tak naprawdę jest tańszym systemem, który zapewnia, on ma oczywiście pewne swoje koszty, ale generalnie jest słuszny. No więc jak się przyjmuje głupie założenia to dochodzi się do głupich wniosków. Po pierwsze, pierwszy błąd w założeniu

czyli to, że rynek produkuje wszystkie potrzebne leki. Jest to zupełna nieprawda. Rynek i to są różnego rodzaju badania przede wszystkim zajmuje się inwestowaniem albo tworzeniem tak zwanych leków lifestylowych, na trądzik, wysypkę, tego typu rzeczy. Albo tak zwanych (...), czyli tak zwanych leków, które są niby nowe, ale tak naprawdę to jest to samo, można to sprzedać raz jeszcze i mieć ochronę zapewnioną. To powoduje, że następuje bardzo duża dysproporcja. To znaczy te wszystkie pieniądze, które rzeczywiście powinny być kanalizowane, w pracy badawczej nad lekami, one najczęściej zajmują się tą bardzo wąską grupą, może również potrzebnych, ale może nie najważniejszych rodzajów leków. Ale drugi błąd w założeniu, moim zdaniem absolutnie fundamentalny, to dotyczy właśnie tego, że ten system patentowy uwolni budżety państwa od potrzeby wydawania pieniędzy na leki, oczywiście państwo wiedzą, że to jest idiotyczne, ale no cóż. Po pierwsze jak wiemy większość tych naprawdę nowatorskich nowych cząstek, nowych leków jest z jakiegoś dziwnego powodu wymyślana przy użyciu publicznych pieniędzy, czy to za pomocą grantów, czy to za pomocą naukowców, którzy zatrudnieni są na publicznych uczelniach i tak dalej, i tak dalej. Zawsze ten element publicznego finansowania w tej wczesnej fazie on się pojawia. One rzeczywiście już na tej drugiej fazie, kiedy przechodzimy do badań klinicznych, kiedy testujemy, to te publiczne pieniądze są w mniejszym stopniu, ale też czasami, natomiast na tym pierwszym najważniejszym elemencie, ale jak wiadomo dzięki panom (...) też można sprywatyzować, bo przecież jak się sprywatyzuje, to co publiczne za co zapłaciło, to będzie lepiej. No i druga rzecz, dużo ważniejsza, tutaj jest traktat o stosunkach handlowych pomiędzy Polską, a Stanami Zjednoczonymi, bo do Polski patenty na leki przysły właśnie za sprawą tej cudownej umowy. I cała logika, którą ja próbuję zrozumieć, a mi to nie wychodzi. Państwo przyznają patenty, aby za pośrednictwem ceny monopolowej zachęcać firmy farmaceutyczne do produkcji leków. Jasne. Ceny dzięki prawu własności intelektualnej są tak wysokie, że potrzebujemy stworzyć refundację leków, za które płaci budżet państwa. Państwa negocjują z firmami farmaceutycznymi ceny leków w ramach refundacji uwzględniając przy tym monopol, który im przyznano na samym początku. Ja zupełnie szczerze od paru lat próbuję zrozumieć głębie tego, ale mam z tym pewien problem. My wydajemy bardzo dużo na leki, w tamtym roku, w 2005 roku na refundację zostało wydane prawie 8 mld zł. Nie wiadomo ile z tej oczywiście kwoty to jest nadwyżka wynikająca z monopolu, bo takich badań się nie prowadzi, no bo jakże można byłoby to robić, ale pewnego rodzaju takie przypuszczenia można sobie snuć, ponieważ patenty w pewnym momencie wygasają i my wiemy ile, o ile potem ceny się obniżają, w

sytuacji kiedy wchodzi na rynek leki generyczne. Po prostu to są dość duże kwoty. Raport WHO z 2012 roku, który mówił, czy wprowadzał, czy proklamował, czy polecał wprowadzenie właśnie takiej zasady rozdzielnie, to znaczy, żeby nie łączyć jednak tych dwóch rzeczy, czyli kosztów produkcji leków, które są bardzo niewielkie z ich cenami, bo to prowadzi do adoracji. Dwa zdania końcowe. Kiedy ja mówię o tych lekach, to nie jest dyskusja dotycząca zawsze jak powtarzam pieniędzy na leki. To jest dyskusja dotycząca życia konkretnych osób, które w pewnym momencie przestają mieć pieniądze na to, żeby te leki kupić. To nie jest tak, że to jest dyskusja o jakiejś wirtualnej kwocie, czy to jest taka stopa monopolowa, czy inna, tylko to jest życie konkretnych osób, które z tego powodu albo będą miały dostęp do leków, albo nie będą miały dostępu do leków. Jedyny taki, że tak powiem miły akcent na sam koniec to jest konstytucja Boliwii z 2009 roku, w której wprowadzono zapis dotyczący, że prawo dostępu do medycyny nie może być ograniczony własnością intelektualną, ale to jest promyk, a system wygląda jak wygląda. Oczywiście moja prezentacja będzie dostępna. Dziękuję bardzo.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo, to oczywiście było bardzo krótkie i oględne wprowadzenie do problematyki, która jest bardzo szeroka. Ja chciałem państwu polecić książkę Konrada Gliścińskiego, która się nazywa „Wszelkie prawa zastrzeżone, Historia sporów – autorskie prawa majątkowe 1469-1928”. Fragment tej książki ukazał się w La Monde Diplomatique edycja polska chyba dwa miesiące temu. Ta informacja o tym, że my to przedrukowaliśmy jest na tyle istotna, że nie mam zielonego pojęcia, gdzie tę książkę można kupić. Może prawo własności intelektualnej zabrania jej rozpowszechniania w takich formach, które są nam znane, w każdym razie książka jest świetna, ja jestem szczęśliwym posiadaczem PDF-a, ale egzemplarz mam po raz pierwszy w ręku, dlatego tak chętnie go będę go tutaj teraz przeglądam (...).

Książka jest do ściągnięcia z internetu, za darmo oczywiście (...).

Przemysław Wielgosz: Dobrze, ja chętnie ściągnąłbym wersję papierową szczerze mówiąc za darmo. Dobrze. Dziękuję bardzo, teraz przejdziemy do kolejnego pola, na którym się ta kwestia, te tendencje monopolistyczne artykułują, szczególnie dramatycznie w ostatnich 10-leciach, czyli do sektora żywnościowego i do światowego rolnictwa, szczególnie w tym jego sektorze chłopskim, które w dalszym ciągu zatrudnia ponad 3 mld ludzi. Zatem jest to niebagatelny problem, co więcej właśnie na tym obszarze społeczne konsekwencje, koszty

monopolizacji artykułują się w szczególnie dramatyczny sposób, o czym będzie mówiła Maria Świetlik, która jest także antropolożką, a przy okazji aktywistką zaangażowaną w kampanię przeciwko porozumieniom wolno-handlowym, o którym dzisiaj już mówiliśmy, TTIP i CETA.

Maria Świetlik: Dziękuję bardzo za zaproszenie. Tak, rzeczywiście ja też nie jestem ekonomistką i proszę o wyrozumiałość, jeśli nie będę bardzo precyzyjnie stosować słownictwa. Słowem wyjaśnienia dlaczego ten temat w ogóle stał się dla mnie istotny, bo mam nadzieję, że to też państwa przekona o tym, że warto wejść w taki nieoczywisty aspekt też gospodarki jakim jest sektor spożywczy. Ja tak jak Kacper też no gdzieś intelektualnie się czuję związana z antropologią kultury, ale z takim odłamem antropologii walczącej, to znaczy całą swoją wiedzę zdobytą na Uniwersytecie Warszawskim staram się zastosować do tego, żeby zmienić świat na lepsze. I tym co mi się wydaje szczególnie istotne, jakby poszukiwałam takich momentów w historii ostatnich 30 lat, które pokazałyby, że są jakieś szczeliny, są jakieś szanse na to, żeby to co mi się wydaje taką w tej chwili najbardziej zagrażającą przyszłości planety ludzi, ale nie tylko ludzi, kwestią to jest właśnie ta globalizacja w takim neoliberalnym modelu. I szukając tych szczelin właśnie znalazłam ten moment, kiedy nagle pojawił się ruch, który przyhamował chociaż na moment rozwój takiej struktury, takiego kościca, na którym ta globalizacja się rozrasta, czyli właśnie kwestii umów międzynarodowych, czy pod egidą Światowej Organizacji Handlu, czy w tym modelu tworzenia stref wolnego handlu. No i tym momentem była właśnie runda katarska WTO, inaczej zwana Rundą z Doha, czyli to był ten moment, gdzie zarówno kwestie własności intelektualnej, o której przed chwilą opowiadał Konrad, ale i kwestie właśnie rolnictwa stały się powodem, dla którego po raz pierwszy kraje tak zwane rozwijające się były w stanie zbudować wystarczającą opozycję, żeby przyhamować zapędy tych krajów, które tak jak zresztą Konrad narysował korzystają najbardziej na swoim przywileju, na najsilniejszej pozycji gospodarczej, ale ta pozycja gospodarcza jest bardzo dobrze obudowana takim kościcem strukturalnym, czyli ich pozycją w ciałach międzynarodowych, właśnie między innymi Światowej Organizacji Handlu. Te kwestie związane z rolnictwem, podobnie chciałam uderzyć jak Konrad w takie humanistyczne tony tak to nazwijmy, to jest kwestia życia i śmierci. Podobnie jak leki, a może bym pozwoliła sobie na jakąś rywalizację i powiedziała, że jeszcze bardziej. Mówimy po prostu o rzeczy, która jest absolutnie niezbędna do życia nam wszystkim, czyli o żywności i o wodzie. No i tyle tytułem wstępu, w swojej prezentacji chciałam takie dwie perspektywy przedstawić, najpierw taką, żebyśmy mieli mniej więcej rozeznanie jaka jest skala

tej koncentracji na rynku spożywczym, pokażę państwu kilka danych, a potem chciałam zejść właśnie na ten aspekt, który dla mnie jest najbardziej interesujący. Jako aktywistka staram się zrozumieć, jak ten system działa w takim wymiarze międzyludzkim. To jest takie podejście, które może jest mniej obecne na debatach w takich szanownych gremiach akademickich, ale też mam taką misję, żeby jak najwięcej państwu opowiadać o tej kuchni wielkiej polityki i jak to się dzieje, że te monopole pracują, bo właśnie tutaj jesteśmy zgodni co do tego, że nie są to naturalne prawa, które po prostu podobnie jak prawa fizyki działają tak, a nie inaczej i nie mamy na to żadnego wpływu, nie, to są decyzje konkretnych ludzi. Też czytałam tekst Rafała niedawno, gdzie on właśnie pisał o takich małych racjonalnościach ludzi, to znaczy że kapitalizm jest takim systemem, mam nadzieję, że to dobrze zreferuje, w którym ludzie zachowując się racjonalnie napędzają ten kapitalizm coraz bardziej i to co jakby w ich perspektywie ich życia, ich pracy, kariery wydaje się właśnie postępowaniem właściwym, bo zgodne z tą racjonalnością systemu per saldo daje dosyć dramatyczne wyniki. No to ja chciałam też trochę pokazać tych zachowań, które już nie tylko są działaniem takim zgodnym z wewnętrzną logiką systemu i zgodnym z prawem, ale które są wręcz naginaniem prawa najbardziej jak tylko się da, czy działaniem poza taką prostą, jakby wskazaniem poza tym, co uznalibyśmy za etyczne działanie. I to będzie ta druga część, właśnie ta skala mikro, którą nazwałam kogo ścisła niewidzialna ręka monopolisty. To będzie krótko mówiąc opowieść o tym jak działa lobbing, bo to lobbing sprawia, to też trochę Konrad zarysował, pokazywał te ciała, że ten mechanizm monopoli się realizuje. To takie krótkie właśnie spojrzenie o jakiego typu sektorze mówimy. Zatrudnienie w światowej produkcji żywności to jest miliard osób, czyli 1/3 siły roboczej, to też warto o tym pamiętać, bo też rozmawiając o kapitalizmie zwykle mówimy o produkcji innej niż właśnie ta żywnościowa. 50 firm odpowiada za 50% światowej produkcji żywności, to już jakby pokazuje państwu skalę tej oligopolizacji, ale jeżeli spojrzymy na sektor po sektorze jest to znacznie bardziej skoncentrowane. I też żeby nadać trochę skalę, największy koncern spożywczy, to jest szwajcarski koncern Nestle ma sprzedaż na poziomie 103 mld dolarów, to jest poziom budżetu państwa, to mniej więcej odpowiada, jak państwo wiecie na przykład wydatki Polski to jest koło 300 mld złotych, czyli to mniej więcej jest to, zatrudnia jak państwo widzicie ponad 300 tys. osób, zyski sobie wypracowuje na poziomie 11 mld, tutaj mówimy o jednym koncernie. Tych koncernów jest oczywiście więcej, to jest taki slajd, który stał się wręcz memem, on pochodzi z badania przeprowadzonego przez dwie organizacje pozarządowe, między innymi (...), między innymi pokazuje nam to, czego nie

widać. My żyjemy w tej iluzji wyboru, tutaj pewnie znajdziecie bez trudu wiele marek, które są obecne w wielu sklepach, ale w rzeczywistości kupując je, pracujemy na rzecz kilku, to jest 10 największych firm właśnie z tej branży i to też jest sprzed paru lat slajd, także tu też koncentracja postępuje. Te koncerny nie tylko wymyślają nowe produkty i nowe marki, one głównie zajmują się wykupowaniem konkurencji. To też jest taki mechanizm tworzenia tych oligopoli. Tutaj jeszcze żebyśmy też wiedzieli, skąd pochodzą ci najwięksi producenci żywności. Jak widzicie, mówimy przede wszystkim o krajach starej Unii, Stany Zjednoczone i Kanada to jest następne źródło. I Brazylia. Brazylia jest największym producentem mięsa, więc stąd jej pozycja. Jak widzicie państwo też jedna tutaj gałązka wychodzi z Chin, koncern z Smithfield to też jest jeden z największych koncernów mięsnych na świecie, również odpowiedzialny za przejście dużej części rynku mięsnego w Polsce, chociaż pewnie nie kojarzymy go dobrze, bo występuje pod nazwami Krakus, Morliny, Berlinki, Mazury to wszystko jest jeden właściciel. Ten koncern (...) w Stanach Zjednoczonych, ale został wykupiony przez należący do chińskiego skarbu państwa koncern. Tutaj mamy z kolei wskazanie jak to wygląda, jeśli jeszcze bardziej tutaj się zawężymy i weźmiemy pod uwagę tylko czterech największych producentów, na wybranych grupach produktów. Tutaj właśnie warto zobaczyć, że te 50 firm, to tak naprawdę znacznie mniej, jeżeli spojrzymy na konkretne grupy produktów, bo oczywiście nie każdy koncern ma tutaj pełną paletę. Jak widzicie płatki śniadaniowe są świetnym przykładem tego, jak bardzo ta koncentracja postępuje, ale może to brzmi zabawnie, ale to są gigantyczne koncerny właśnie o budżetach, przewyższające budżety państwowe, zwłaszcza krajów globalnego południa wielokrotnie. (...) tak to prawda i też nie jest to przypadek. O ile płatki śniadaniowe nie są towarem wrażliwym, o tyle nabiał, w tym sery są tego rodzaju produktem spożywczym, który jest bardzo chroniony przez polityki krajowe. Tak jak wspomniałem ta rudna w Doha była momentem, kiedy doszło do załamania w tym takim ciągłym marszu najbardziej agresywnych polityk związanych z globalizacją. Tam chodziło o zniesienie dwóch barier dla globalizacji, czyli barier taryfowych, czyli krótko mówiąc ceł i pokrewnych narzędzi, które sprawiają, że państwo jest w stanie się zabezpieczać przed taką nieskrępowaną konkurencją towarów napływających z innych krajów. To jest na pewno tutaj pani prof. Oręziak państwu już o tym opowiadała, więc nie chcę się powtarzać. I drugą kwestią, to są tak zwane bariery pozataryfowe, czyli różnica w przepisach związanych ze sposobem produkcji żywności głównie, ze składnikami, z procesami technologicznymi. No i chodziło właśnie też o to, czy państwo mają prawo stosować różnego rodzaju sposoby ochrony tych wrażliwych

produktów. Wrażliwych na konkurencję, jeśli nie postawi się bariery właśnie na przykład w postaci tych limitów importowych, to są na przykład takie kwoty, na bezcłowy import. Tutaj konflikt następował głównie między Stanami Zjednoczonymi, który bardzo poważnie subsydują swoje rolnictwo na wiele różnych sposobów. Unia Europejska też takie subsydia stosuje szczególnie tutaj okrutne wobec krajów globalnego południa są subsydia do eksportu. Niestety o ile to się udało przyhamować w ramach tej rundy Doha, przepraszam, to wszystko w tej chwili próbuje się przepchnąć umowami o wolnym handlu, no i te porozumienia toczą się trochę w tej drugiej części o tym opowiem, w kręgu zainteresowanych wyłącznie znoszeniem tych barier lobbystów. Kraje globalnego południa nie mają żadnego wpływu na wyniki negocjacji, czy umowy TTIP czy umowy CETA. Tutaj dobrym przykładem też takiego bardzo skoncentrowanego rynku jest produkcja herbaty. Tutaj 3 największych producentów odpowiada za 80% produkcji. Ten slajd przedstawia z kolei też no taki, to co wynika z monopolizacji, czy z oligopolizacji. Aha, przepraszam, bo zapomniałam wspomnieć, że te wszystkie dane i te piękne grafiki uwolnione na wolnych licencjach pochodzą z Atlasu koncernów spożywczych przygotowanych przez fundację Henricha Bolla, to zapomniałam o copywrite'cie, ale są na wolnych licencjach, zapraszam wszystkich można z nich korzystać dowolnie. To co na tym wykresie widać, to jest kształtowanie się płac na plantacjach herbaty. Ta linia niebieska poniżej której właśnie zielone słupki, to są jakby wynagrodzenia składające się z płacy akordowej, premii za produktywność, wynagrodzeń rzeczowych, ale możemy spojrzeć już nie rozróżniając tych kolorów na całość. Linia jasno niebieska to jest przeciętne lokalne wynagrodzenie. Linia czerwona to jest próg skrajnego ubóstwa. Jak sami państwo widzicie to są dokładnie skutki oligopolu, jeżeli to jest jedyny pracodawca, albo jeden z trzech pracodawców to po prostu robi co chce i oczywiście cała nasza polityka handlowa Unii Europejskiej, bo przecież to my wszyscy sprowadzamy tą herbatę, mówili wiele o tym w jaki sposób uprawy mają się odbywać, jeżeli chodzi o kwestie bezpieczeństwa żywności, ale w żaden sposób nie stawia wymagań dotyczących praw pracowniczych. Osobną kwestią jest też stosowanie oprysków i pestycydów, trochę o agrochemii opowiem później, ale europejskie normy mówią o tym, ile pozostałości na roślinach może wjechać do Unii Europejskiej, tak kolokwialnie to ujmując. Natomiast nie mówi nic o tym, ile razy pracownicy plantacji mogą zostać spryskani rakotwórczymi środkami. Myślę, że jakby warto mieć w pamięci też ten wymiar monopolizacji rynków spożywczych, bo to jest też praca, która jest fizycznie wykonywana głównie przez ludzi i to ludzi z dosyć... wiadomo, że rolnicy są też tą

najbiedniejszą częścią społeczeństwa na całym świecie, kraje globalnego południa głównie dają zatrudnienie właśnie w rolnictwie. Tutaj chciałam państwu z kolei pokazać inny odcinek tego sektora, jakim jest produkcja żywności, bo sektor spożywczy to jest nie tylko kwestia samej produkcji, ale to jest też bardzo istotne jest to, co się dzieje ze sprzedażą. Tutaj na tym wykresie możecie państwo zobaczyć największych sprzedawców detalicznych, czyli takie sieci hipermarketów, możemy zaobserwować co się wydarzyło przez ostatnie 15 lat. Jak widać ta koncentracja postępuje coraz bardziej no chyba że państwa prowadzą jakieś specjalne polityki, które mają dążyć do tego, żeby jednak wspierać niezależnych dystrybutorów, ale to nie jest zbyt powszechne niestety. Tutaj ta grafika z kolei pokazuje to co się dzieje w naszej części świata, to są kraje Unii Europejskiej, były kraje bloku wschodniego i Jugosławii. Wykres pokazuje to, w jaki sposób procentowy udział pięciu największych sieci detalicznych. Jak to się dzieje? Oczywiście można powiedzieć to w sposób życzliwy, czyli powiedzieć, że po prostu mają najlepszą ofertę i dlatego wygrywają na rynku. Można też powiedzieć tak jak to wygląda, cieszą się dużą ilością różnego rodzaju przywilejów i podatkowych i wypracowują sobie to lobbując, te sieci też są wspierane dużymi dotacjami publicznymi, nie tylko w postaci właśnie tych umorzeń podatkowych, ale też bezpośredniego wsparcia z instytucji banku światowego. I dzięki temu ponieważ postępuje zatem taka ideologia, że to jest dokładnie to, czego trzeba biednym społeczeństwom Europy Wschodniej, to znaczy trzeba im tanich sieci handlowych, to jest oczywiste, że bank światowy, czyli instytucja publiczna właśnie powinna wspierać to, że największą tą firmą, tutaj chyba to widać to jest firma Schwarz, to jest Lidl i Kaufland, one dostają miliardy pieniędzy na to, żeby rozwijać się między innymi w Polsce i w Rumunii i jak widać świetnie im idzie, bo jakże inaczej mogłoby być skoro mają tak głębokie kieszenie. Tak jak wspomniałam metodą na koncentrację jest też wykupowanie i fuzje i to jest sektor, na którym chciałabym się troszeczkę zatrzymać, to są koncerny agrochemiczne, czyli mówimy o postawieniu dwóch podstawowych środków produkcji, rolniczej, czyli materiału siewnego krótko mówiąc ziaren i pestycydów. Kwestia patentów, którą tutaj Konrad tak lekko zbył na ziarna to jest kolejny przykład dramatycznej, żeby nie użyć jakiegoś mocniejszego słowa może użyć zbrodniczej działalności tego typu koncernów, które dążą do tego, żeby jak najwięcej materiału siewnego było opatentowanego, co oznacza, że rolnik nie ma prawa użyć ponownie ziarna, które wytworzył. Jeżeli państwo pamiętacie z podstawówki mniej więcej na czym polega produkcja rolna, od początku czyli od czasów rewolucji neolitycznej, polega ona na tym, że się sieje, zbiera, zachowuje się jakąś część po to, żeby mieć niezależność i szanse

przeżycia następnego sezonu, wysiewa się to co zostało i tak dalej. Tak nadwyżki można sprzedawać. To co nie jest nadwyżką to jest właśnie materiał siewny i to co jest potrzebne na przeżycie rodziny. Wydawałoby się, że to jest tak fundamentalne, żeby zniszczyć ten system, ale właśnie jesteśmy na najlepszej drodze do tego. Pestycydy z kolei to są środki wspierające tą produkcję, też nie wchodząc w szczegóły można powiedzieć, że połączenie tych dwóch koncernów jest najbardziej widocznym trendem, jeżeli chodzi o cały ten sektor spożywczy. Tutaj z lewej strony to jest stan na 2014 rok, czyli mamy wtedy 7 największych koncernów, z których niektóre tak jak Chem China zajmują się wyłącznie (...) czy baz, wyłącznie produkcją pestycydów, a inne tak jak Syngenta, czy Monsanto oferują obydwie typy działalności. Ten graf po lewej stronie, plany na 2017 rok to jest moment na dzisiaj, to są zgłoszone fuzje, które sprawią, że z tych siedmiu zostaną nam już tylko cztery koncerny. Oczywiście są postępowania antytrustowe, czy antymonopolistyczne prowadzone w Europie i w Stanach Zjednoczonych, ale wydaje się, że to już są nie do zatrzymania, te fuzje. To jest też dla osób walczących z klimatem, czy walczących o prawa rolników, czy walczących o kwestie zdrowia publicznego, to jest widmo spełnienia się największego koszmaru. Wpływ tych koncernów na życie codzienne, na prawodawstwo, na szanse przewalczenia bardziej progresywnych polityk jest przemożne. Są badania, które pokazują, że właśnie koncerny agrochemiczne są głównymi lobbystami umów o wolnym handlu i to zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Unii Europejskiej. Dlaczego? Dlatego że właśnie Unia Europejska jest jednym z bardzo łakomych rynków. Po pierwsze dlatego że tu rolnictwo nadal odkrywa dosyć poważną rolę. Po drugie dlatego że społeczeństwa są dość zamożne, więc są jakieś pieniądze jeszcze tutaj do wyciągnięcia i po trzecie dlatego że Unia Europejska jest tym jedynym miejscem w skali globalnej, które wprowadziło bardzo progresywną politykę zwaną zasadą ostrożnościową, to na pewno pani profesor tłumaczyła tak? to pojęcie? Ale dla przypomnienia zasada ostrożnościowa to jest wpisana w traktat Europejski, zasada, która mówi, że nie dopuszczamy na rynek produktów, których bezpieczeństwo, wobec których istnieje podejrzenie, że są niebezpieczne dla środowiska. Pestycydy to są ogromne zagrożenia dla środowiska różnego rodzaju lub dla zdrowia konsumentów. Zasada ostrożnościowa tak jak powiedziałem jest unikatowa w skali kraju i w skali świata, oczywiście jest solą w oku tych koncernów, które dążą do rozwiązania tego, który jest w Stanach Zjednoczonych, które mówi odwrotnie, to znaczy że tego typu produkty są wprowadzone na rynek, o ile nie udało się udowodnić, że są niebezpieczne. Oznacza to w praktyce, że wszyscy tutaj występujemy w roli królików doświadczalnych i jeżeli

odpowiednia duża część populacji znacznie chorować na skutek tych produktów i przewalczy sprawę w różnych agencjach rządowych, czy w sądzie, dopiero wtedy wycofuje się te produkty z rynku. Może państwo pamiętacie historię tak zwanego Agent Orange, czyli DDT, takiego ośrodka, który stał się takim symbolem dramatycznych skutków działań koncernów agrochemicznych, jego wycofanie z rynku zajęła dwa pokolenia aktywistów, kilkadziesiąt lat. dzisiaj ten środek nie miałby szansy pojawić się w Unii Europejskiej, ale tylko w Unii Europejskiej. W innych częściach świata się pojawia i te koncerny jak widzieliście funkcjonujące i chcące sprzedawać globalnie te same produkty dążą do osłabienia jak tylko to możliwe tej zasady ostrożnościowej. I teraz... chciałam teraz kilka słów powiedzieć o tej konsolidacji na przykładzie takiej, która najwięcej uwagi publicznej skupia, czyli Bayer i Monsanto. Monsanto firma amerykańska, Bayer firma niemiecka, w związku z czym postępowanie antytrustowe też toczy się w Unii Europejskiej, ale jak na razie przebiega pozytywnie dla tych firm. Jaka jest opowieść o celu tej fuzji? Tutaj reprezentanci Monsanto i Bayeru mówią, że chcą zredukować koszty badań, że wszystko to dzieje się oczywiście w imię nauki, a jak już zredukują te koszty badań, to będą mogli zaoferować rolnikom efektywniejsze produkty, mówimy o pestycydach i ziarnach. I też przyznają, że dopiero wtedy będą podnosić ceny. Oczywiście rzeczywistość wcale tak nie wygląda, te ceny już dzisiaj jakby tego nikt nie mówi wprost tak? Mówimy o jakiś biotechnologiach, nikt nie nazywa tego wprost, biotechnologie dzisiaj to tak naprawdę oznacza organizmy modyfikowane genetycznie różnych generacji, ale już dzisiaj te ceny ziaren GMO są dwukrotnie wyższe niż tradycyjnych, także podnieść ceny to znaczy bardzo poważne przebicie i są też badania, które pokazują, że nie ma żadnych korzyści, jeśli chodzi o efektywność produkcji w takich długofalowej perspektywie. To co jest taką mniej oczywistą agendą tej fuzji i wspólnym interesem tych firm, to możliwość właśnie wpływania na harmonizację przepisów. Po prostu jest to dużo łatwiej zrobić, jeśli porozumienie (...) jest ta sama presja dokładnie z dwóch stron Atlantyku, czyli zarówno ze strony Unii Europejskiej tego lobbingu, który tu się będzie odbywał i w Stanach Zjednoczonych. Te dwa cele takie bardziej konkretne to jest kwestia dopuszczania tych pestycydów, czy na przykład neonikotynoidów, czyli środków też, które się oskarża o to, że doprowadziły do wymarcia 20% populacji pszczół globalnie, a w Stanach Zjednoczonych są to znacznie wyższe wskaźniki i właśnie pokonanie tej bariery do sprzedaży GMO, jaką są przepisy Unii Europejskiej, które dzisiaj dopuszczają wyłącznie jedną odmianę kukurydzy do spożycia przez ludzi i tą politykę zero tolerancji, która mówi, że nie wpuszczamy żywności

zanieczyszczonej GMO, czyli na przykład jeżeli przyjeżdża kontener z soją, to nie ma prawa tam być żadnego ziarna soi modyfikowanej genetycznie. Jak to się robi już właśnie w takim wymiarze codziennej praktyki? To wszystko tak jak wspomniałem, to jest istotne, bo żeby walczyć z tego typu efektami, ja jakby muszę rozumieć w jaki sposób to się dzieje, dobrze zrozumieć te mechanizmy nie tylko no właśnie na poziomie takiej analizy generalnej, czym jest kapitalizm, ale jak ten kapitalizm pracuje. Dzieje się to przez lobbying, lobbying jest generalnie oczywiście działalnością legalną. Ja czasem siebie też przedstawiam jako lobbystkę, tylko działającą na rzecz interesu publicznego i samo w sobie nie jest złe, o ile odbywa się w jakiś normach prawnych i etycznych. Problem w Unii Europejskiej polega na tym, że nie ma regulacji na poziomie Unii Europejskiej tego w jaki sposób lobbying ma się odbywać, w związku z tym w Brukseli działa armia jak się szacuje 20-30 tys. lobbystów, którzy codziennie oblegają korytarze Komisji Europejskiej, Rady Unii Europejskiej, czy Parlamentu i przekazują bardzo stronicze informacje, które posłowie i posłanki chętnie lub mniej chętnie przyjmują. To jest oczywiście nie do pokonania przez społeczeństwo obywatelskie tak zwane, zarówno ze względu jakby na (...)przede wszystkim ze względu na fundusze. Po prostu nikt nie jest w stanie konkurować z lobbyingiem prowadzonym przez kilka koncernów o łącznym budżecie przebijającym budżety kilku państw unijnych. Chciałam tylko kilku takich mechanizmach działania lobbyngu powiedzieć, jeden to są obrotowe drzwi, to jest taki mechanizm, który pozwala osobom pracującym na rzecz konkretnych grup interesu, a bardziej specyficznie konkretnych koncernów i interesów, które ten koncern ma w tej chwili do przeforsowania wchodzić w skład władz publicznych i z powrotem wracać do koncernu. Za chwilę to pokażę na konkretnym przykładzie. Drugą częścią to jest tak zwany PR i propaganda. To robi się w ten sposób, że powołuje się różne instytuty. Instytut brzmi fantastycznie, wygląda prawie jak jednostka naukowa i te instytuty wydają różne ekspertyzy. Instytuty są dotowane w całości, albo w znaczącej części przez koncerny, zasiadają w nich pracownicy oddelegowani do tego, albo byli pracownicy, albo przyszli pracownicy koncernów, ale oczywiście do mediów, do takiego publicznego przekonania trafia informacja, że jakiś instytut na rzecz stabilnego rozwoju rynków rolnych uważa na przykład, że właśnie tam pestycydy wcale nie wpływają źle na ludzkie zdrowie, tak? I oczywiście nikt z nas nie ma czasu, żeby wchodzić na stronę i szukać powiązań tego instytutu z konkretnymi grupami interesów. Robi się różne kampanie oddolne, właśnie takie niby informacyjne, że to społeczeństwo, strasznie chce GMO i to oczywiście po jakimś czasie się okazuje, że rzeczywiście część opinii publicznej się temu przychyła. Są różni

eksperci, którzy występują w mediach, jeśli chodzi o umowę o wolnym handlu, to ja to mogłam zaobserwować niemalże codziennie, jako właśnie ludzie przedstawiający się jako eksperci z Polski, z federacji producentów żywności mówią, że jesteśmy reprezentantami rolników i bardzo chcemy tych porozumień, a nikt tam nie sprawdza, że ta federacja składa się z Danone, z (...) i paru innych wielkich koncernów i polskich oddziałów. No i propaganda już w takim bardziej tradycyjnym rozumieniu, czyli wytwarzanie mitów, takim mitem jest złoty ryż, to jest taka opowieść, że GMO uratuje świat od głodu, a szczególnie Afrykę, gdyż wiadomo, nic tak nie leży na sercu prezesów Monsanto jak głodujące dzieci w Afryce. I trzecim też bardzo tutaj ważnym aktorem całej tej struktury są pracownicy nauki i bardzo bym chciała tutaj zresztą zwłaszcza będąc w PTE podkreślić ten aspekt działania lobbingu. To są badania prywatno-publiczne, czyli krótko mówiąc zamawia badanie w jakimś uniwersytecie, płaci za to badanie, określa jego szczegółowe warunki, po czym podpisuje z autorem klauzulę poufności, której skutek jest taki, że jeśli badanie jest nie po myśli koncernu, to się go po prostu nie publikuje. Przyznaje się różne właśnie, tworzy się instytuty badawcze tak zwane, przyznaje się nagrody, wszystko po to, żeby jakby wytworzyć poczucie. Wiecie państwo, tu nawet nie chodzi o to, żeby wszystkich trzeba przekonać, że GMO jest fantastyczny, wystarczy, że jest na tyle duży szum wokół tematu, że ludzie nie wiedzą, co myśleć. To absolutnie wystarcza. Tutaj miałam kilka konkretnych przykładów, ale już jestem poganiana, tylko chciałam państwu pokazać, na tym skończę, te obrotowe drzwi. To są trzy osoby, można wiele takich znaleźć. Na przykład Michael Tyler, to jest osoba, która wprowadziła w Stanach Zjednoczonych, wymyśliła taki (...), że GMO, mówimy o jakiejś historii sprzed 20 paru lat, kiedy to w ogóle się pojawiło, że GMO jest tożsame z żywnością, że nie ma potrzeby w związku z tym tworzenia żadnych osobnych regulacji mówiących jak badać GMO, ponieważ jest to dokładnie to samo co każda inna żywność. Ten pan zaczynał będąc zatrudnionym w rządowej Food and Drug Administration. To jest taka agencja, która właśnie zatwierdza żywność i też różnego rodzaju środki ochrony roślin. Potem pracował w Monsanto, po 4 latach z Monsanto przeszedł z powrotem do FDA, stamtąd przeszedł do US Department of (...), czyli też kolejnej rządowej agencji, potem znowu pracował dla Monsanto i ostatnio Barack Obama zaprosił go z powrotem do Food And Drug Administration. Dokładnie to są te mechanizmy na poziomie konkretnego człowieka, które sprawiają, że na końcu mamy taką, a nie inną regulację dotyczącą GMO w Stanach Zjednoczonych i presję na Unię Europejską, żeby zmieniła swoje zasady. Z kolei dla Unii Europejskiej to jest na przykład szefowa europejskiej agencji odpowiedzialnej za akceptację

nowych produktów, która z tej EFSy przechodzi do Syngety, znowu innego wielkiego koncernu i pewnie niedługo zobaczymy ją, jako kandydatkę na komisarkę na przykład do spraw rolnictwa. Inny przykład to jest pan (...), który był szefem lobbystów Crop Life znowu to jest wielka organizacja lobbująca za patentami na ziarna, a dzisiaj jest głównym negocjatorem rolnictwa przy umowach TTIP i paru innych. Skończę tutaj, chociaż mam jeszcze dużo do powiedzenia.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo. Teraz już wiemy, że dyskusja, którą sobie zaplanowaliśmy na zakończenie tego cyklu wystąpień będzie krótka, bo będzie miała jakieś 20 minut, o ile Rafał Woś się nie rozpędzi. Mam nadzieję, że się rozpędzi, bo bardzo czekamy na jego wystąpienie, tym bardziej, że będzie taka klamra, która nam zepnie pewną całość, naszą konferencję dzisiejszą. Wrócimy do kwestii teorii ekonomicznej i dowiemy się od Rafała Wosia, co łączy z analizą, teorią kapitału monopolistycznego teoretyka takiego jak Joseph Schumpeter, podglądam tutaj tytuł wystąpienia „Wiosna panie Schumpeter” (...). Uważanie słuchać pana redaktora Wosia.

Rafał Woś: To może powtórzę, to co powiedziałem o Przemku Wielgoszu. To później. Ja państwu chciałem na koniec opowiedzieć, zwrócić znowu do o szczegóły jakże interesującego do ogółu, nie wiem czy równie interesującego, w każdym razie tam chciałem wrócić, żeby pokazać nową, następną dużą ideę moim zdaniem, która będzie... no to o czym w drugiej części panelu rozmawiamy, na przykład mówiąc o monopolizacji, czy sytuacji na rynku rolnym to wiadomo. Zawsze mówimy o gospodarce używając tego języka, czy pojęcia wymyślonego przez jakiegoś dawno zmarłego ekonomistę. I to jest ten język, którym się porozumiewamy. I ja państwu bym chciał dzisiaj opowiedzieć o takim języku, w którym będzie się ta debata odbywała. Czy on mi się podoba, czy nie, to na koniec powiem, ale na pewno będzie to (...). Jeszcze państwo ten język usłyszą w najbliższych latach, tak mi się wydaje, bo jakie było Przemku, mam takie pytanie do ciebie- jakie było najważniejsze wydarzenie polityczne ubiegłego półrocza, po którym Europa, liberalna Europa odetchnęła z ulgą?

Przemysław Wielgosz: Za ile punktów?

Rafał Woś: Za 10 punktów.

Przemysław Wielgosz: A ile mam czasu na odpowiedź, ile telefonów mogę wykonać?

Rafał Woś: (...) słyszałem z sali, odpowiedź jest słuszna, tak wybory we Francji.

Przemysław Wielgosz: Brawo, to samo miałem na myśli, proszę mi wierzyć.

Rafał Woś: (...) jak wiadomo taki kandydat, z którym trochę nie za bardzo wiadomo co zrobić. Czy to pies, czy wydra, czy to lewicowiec czy liberał, tak właściwie spory trwają. Ja mam tutaj odpowiedź na to pytanie. I ona się trochę kryje w takim obrazku, nie wiem czy państwo pamiętają jeszcze na rok przed kampanią wyborczą francuską, w Internecie taki filmik był bardzo popularny taki dialog. Uczestnik demonstracji mówi, mnie nie stać na taki drogi garnitur jak pana panie Macron, Macron odpowiada jak chcesz sobie kupić taki garnitur, to idź i na niego zarób. I to była taka uwieczniona na amatorskim filmie utarczka jego z roku 2016, kiedy on był ministrem finansów jeszcze wtedy, ministrem gospodarki i przemysłu. Odwiedził miasteczko w południowej Francji i tam się nadział na taką antyrządową demonstrację związkowców. Tam problem polegał na tym, jak wiemy, że Macron reprezentował rząd socjalistyczny, ale proponowane przez niego rozwiązania bynajmniej socjalistyczne, czy socjaldemokratyczne nie były, wręcz przeciwnie. Ten pakiet, który on proponował polegał na osłabieniu roli związków zawodowych, zmniejszeniu ochrony zatrudnienia, usankcjonowaniu dłuższej pracy za tą samą płacę i tak dalej. I budując swój polityczny image Macron nawet nie udawał, że ma z tym tutaj jakiś ideowy problem. Przeciwnie, on właśnie głosił, że najważniejsza dla niego jest konkurencyjność francuskiej gospodarki i nadążanie tej gospodarki za prawami globalizacji, a że to są prawa wilcze, to jakby już jest inna sprawa. I raczej apelował, nie wydawał się przejmować zupełnie tym, że jego oferta nie jest dopasowana do przegranej globalizacji, (...) wydawało się, że zostawił w pewnym momencie Marine Le Pene, sądząc że i tak ich poparcia nie zdobędzie, natomiast bardzo łatwo przeszedł w kierunku, wymyślił sobie nowego wyborcę i jak pokazał wynik wyborczy, słusznie z jego perspektywy trafił, wygrał, zwrócił się do zwycięzców globalizacji, albo tych, którzy mają dużą nadzieję, do grona zwycięzców globalizacji. Chcieliby dołączyć, jeśli tylko państwo francuskie troszeczkę się posunie i na to pozwoli. Nie przypadkowo Macron w tej kampanii wyborczej bardzo często uwielbiał się fotografować w towarzystwie twórców start-upów na przykład, ludzi kojarzonych właśnie z innowacyjnością, przyszłością, a nie tych, którzy tam właśnie tych związkowców, czy protestujących, w obronie swoich praw pracowników francuskiego sektora publicznego. I bardzo podobny rys można zobaczyć u wielu obecnych polityków, również nazywających siebie lewicą. Na przykład premier Włoch Matteo Renzi mniej więcej tak swój polityczny image

budował przez te lata, kiedy był premierem i pewnie jeszcze o nim usłyszymy w przyszłości. I pytanie brzmi, czy triumf tego typu polityków jak Macron, jak Renzi na przykład, czy to jest taki triumfalny powrót neoliberalnego polityka do gry? To znaczy po tych 10 latach takiego zamieszania pokryzysowego, czy to jest powrót wolnorynkowego liberała, który nie zamierza już za nic przeproszać i mówi- są wygrani i przegrani, my się odwołujemy do wygranych, wybierzmy przyszłość i tak dalej. Czy to jest tego typu równanie? Moim zdaniem nie do końca jest to prawdziwa odpowiedź, bo ona, raczej ona, nie jest, znaczy łatwo ją sformułować zwłaszcza z takich lewicowych okolic, natomiast ona, mówienie, że to jest powrót neoliberalistów przedkryzysowych, nie do końca moim zdaniem odpowiada rzeczywistości. Dużo lepiej jest zauważyć, że oni wprost odwołują się do powracającej idei schumpeteryzmu, właśnie powracającej moim zdaniem w dużym stylu i do dużej gry powracających koncepcji, idei myśli tego austriackiego ekonomisty zmarłego w roku 1950. Przemek Wielgosz wspominał o tej słynnej debacie na uniwersytecie Harvarda, która się odbyła w roku 46 albo 47, nawet John B. Foster nie był pewien, nie mógł tego wywnioskować z notatek Sweezy'ego. Wtedy doszło do tego słynnego starcia tytanów, starszy Schumpeter, młodszy Sweezy. Potem to było znane w historii ekonomii pod taką, pisał o tym, popularyzował to wpływowy publicysta Samuelson, takie było starcie gigantów. Podobno tam nie było aż tak, że to było starcie gigantów, podobno Schumpeter przegrał, Sweezy wygrał, ale niemniej jakby pomnikowość tego wydarzenia i to, że jeszcze (...) i jeszcze Leontiew to sędziował, więc to weszło do historii. Jakby można powiedzieć, że w pewnym sensie te 10 lat po kryzysie tak intelektualnie troszeczkę wracamy do tego sporu, to znaczy z jednej strony będziemy mieli, już mamy dużo takiego krystalizującego się, krystalizującej się opowieści tego jednym językiem do opowiadania o rzeczywistości ekonomicznej, będą te argumenty Sweezy'ego i temu poświęcona była pierwsza część naszego dzisiejszego spotkania, ale mam wrażenie, że też ten drugi, ten Schumpeter będzie wracał, on będzie coraz mocniejszy. Dlaczego tak się stanie? Moim zdaniem to co się wydarzyło w roku 2008 i potem było prawdziwym trzęsieniem ziemi dla ekonomii głównego nurtu, również dla tych tak zwanych neoliberalistów. To nie jest tak, że oni tego nie zauważyli i bardzo łatwo chcą sformułować taki postulat, że idziemy dalej bez żadnych zmian. Można powiedzieć, że to z punktu widzenia kogoś kto był przekonany co do głównych założeń ekonomii głównego nurtu konsensu waszyngtońskiego przed rokiem 2008, to co się dzieje od tamtej pory właściwie nie ma kwartału, żeby bank światowy, albo MFW nie opublikowały jakiegoś mocnego dokumentu, który kwestionuje podstawowe założenia

konsensu waszyngtońskiego. No bo tak, mamy podatki, jeszcze przed kryzysem główny nurt był przekonany, że im niższe, tym lepiej dla wzrostu gospodarczego, a dziś już coraz częściej potrafimy pokazać, że w rzeczywistości bywa wręcz przeciwnie, bez podatków nie ma sensownego państwa dobrobytu, które w wypadku uderzenia kryzysu może działać jak poduszka, nie pozwala wpaść gospodarce w zabójczą spiralę dekonstrukcji. Z długiem publicznym jest podobnie, z wolnym handlem jest podobnie i tak dalej. Więc taki (...) proszę sobie wyobrazić tego przedstawiciela ekonomii głównego nurtu, tego neoliberalę takiego z tej opowieści, którą również lewica lubi opowiadać. I wyobraźmy sobie, że jemu zaczyna się trząść ziemia pod nogami i on się wycofuje. Prawda? Otrzymuje konkretne ciosy i od tego 2008 coraz bardziej musi się wycofywać, tam porzucając kolejne przyczółki, które przez lata zdobywał. Żeby to nie wyglądało jak beżładna rejterada, to ten neoliberal musi znaleźć jakiś taki bezpieczny szaniec, w którym się skryje, do którego wejdzie, przegrupuje siły, policzy rannych i może przystąpi do kontrataku. I mam wrażenie, że takim szanćcem będzie właśnie Schumpeter, neoszumpeterizm. Jakimś takim symbolicznym dla mnie początkiem tego znalezienia tego szanćca to był 17 września 2009 roku. Nie była to 70 rocznica wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, tylko tego dnia w tygodniu „The Economist”, pewnie wielu go ceni, ale też trudno zaprzeczyć, że jest to ta gazeta, która jest główną tubą propagandową neoliberalizmu w zachodnim świecie. Więc w tym Economistie zadebiutowała nowa kolumna, jak wiemy teksty w Economistie nie są podpisywane przez autorów, jest tam też, nawet dotyczy to felietonów, felietony są historyczne i jest to taka historyczna za każdym razem kolumna, która ma takiego swojego patrona o polityce Europejskiej. Jej patronem jest Karol Wielki, polityce brytyjskiej jest najśłynniejszy brytyjski konstytucjonalista Bagehot, a na temat przyszłości, przedsiębiorczości ekonomii nowa kolumna dostała właśnie imię Schumpetera. Nie żadnego Keynesa, o którym tyle się mówiło, nie Michała Kaleckiego niestety, nie Boże uchoj Marksa, tylko właśnie Schumpetera. Nie jest to może twardy dowód, dymiąca broń, ale jak „Economist” coś takiego robi, to jest to pewien symbol, że jest się czym interesować. Dlaczego ten Schumpeter tak pasuje neoliberalom, żeby się wokół niego przegrupować? Z kilku powodów jest atrakcyjny. Po pierwsze, jego tematem były, jak pamiętamy innowacje. Przed Schumpeterem niewiele się o tych innowacjach mówiło, on je właściwie wprowadził do takiego gospodarczego wokabularza, ekonomicznego wokabularza. Przed nim ekonomieści głównego nurtu, oprócz marksistów, marksieści mieli na ten temat od początku inne zdanie, ale nie wszyscy chcieli słuchać, to wolnorynkowa gospodarka przypominała taką idyllę, w której i

ci mali sympatyczni wytwórcy i ci duzi w stylu JP Morgana i (...) żyją sobie w jakiejś tam symbiozie, relacje między nimi kształtuje niewidzialna ręka rynku działająca przez żelazne prawa podaży i popytu i tak, Austriak Schumpeter on tę bajeczkę dla grzecznych dzieci odrzucił. Już w swojej pierwszej takiej ważnej książce „Teoria rozwoju gospodarczego” dowodził, że kapitalizm to jest dżungla, a w dżungli jak wiadomo funkcjonują prawa dżungli, to znaczy że zwycięzca bierze jeśli nie wszystko, to prawie wszystko. Więc kto pierwszy zdoła wprowadzić do gry innowacyjny produkt, technologię, albo nawet wymyśleć nowy rynek, ten konsumuje tak zwaną rentę innowacyjną, reszcie przypadają jakieś tam okruchy. Taki ładny cytat nawet miał na to. Dlaczego konkurowanie przez innowację ma być lepsze niż zwyczajne konkurowanie ceną? Różnica między innymi odpowiada mniej więcej przewadze bombardowania nad wyłamywaniem drzwi ironizował Schumpeter w swojej najważniejszej książce „Kapitalizm, socjalizm, demokracja” z 42 roku. Co do tego skąd się biorą innowacje w gospodarce, Schumpeter też miał taką nienaiwną wizję, odpowiadał na to pytanie, odrzucał te wizje świata, w której wynalazki po prostu raz na jakiś czas się jednostkom przytrafiają na zasadzie olśnienia, eureka, samotni wizjonerzy w stylu Kinga C. Gillcette’a, albo Tomasza Edisona. Nagle spada im to jabłko na głowę, golą się i zacinają i wiedzą, że to jest to, tylko że raczej, oczywiście Schumpeter mówił, że przedsiębiorcy według niego, pod tym względem był totalnie nieprogressywny, dzielił przedsiębiorstwo na tych, którzy mają lepsze pomysły, przedsiębiorczych i tych, którzy nie mają tych pomysłów. I ci pierwsi to wymyślają, ale wcale nie jest tak, że jak tych pierwszych by się położyło na środku pustyni, to oni potrafiliby tam z tego coś zbudować i korzystać. Ci przedsiębiorcy potrzebują otoczenia odpowiedniego i to przede wszystkim potrzebują sprawnego systemu finansowego, po drugie potrzebują państwa. I to są już rzeczy, które odróżniają Schumpeterowców od neoliberalistów. To znaczy ci neoliberaliście, którzy się tam wycofali do szańca schumpeterowskiego, oni już na szczęście moim zdaniem, to już nie będziemy mieć do czynienia z wychwalaniem państwa minimum. Tutaj też nie będzie takiego... z kolei to jest to, co lewicy można zarzucić, takiego zbyt łatwego łajania mitycznych banksterów, którzy doprowadzili świat do katastrofy. Więc z tego punktu widzenia ten Schumpeter jest atrakcyjny i w tym jego siła będzie polegała, dla tych wszystkich, którzy odrzucają ich zdaniem libertariańską skrajność, ale również taką lewicową skrajność. Jeszcze ciekawie jest z tym państwem, bo dzisiejsi szumpeteryści są jak najdalsi od demonizowania państwa, znaczy tego państwa, które dominowało nie tylko w naszej opowieści o gospodarce, która jak się wtrąca do gospodarki, to może tylko przynieść szkody.

Schumpeterysty uważają nie tylko że to jest błędne myślenie, oni uważają, że jak ktoś mówi o państwie, nocnym stróżu nie daj Boże albo nawet państwie, które ma tylko zbudować infrastrukturę lotniska, kolei i system edukacyjny, to schumpeterysty patrzą na kogoś takiego jak na idiotę. Znaczący jest dla nich dowód gospodarczego analfabetyzmu, kogoś, kto głosi tego typu przekonania. Chyba najlepiej ten sposób myślenia oddaje książka Mazzucato. Mazzucato nie jest pewnie, mogłaby się zdenerwować, gdyby ją nazwać schumpeterystką. Pewnie mówiłaby, że wychodzi gdzieś tam z schumpeteryzmu, ale pewnie definiuje sama siebie jako dużo bardziej skomplikowanego myśliciela, ale niemniej nie jest przypadkowo, że omawiana Mazzucato ze swoim przekazem państwo ma do odegrania ważną rolę w procesie tworzenia innowacji gospodarczych, jest obecnie prawdopodobnie najbardziej fetowaną i najczęściej, najchętniej zapraszaną przez wszystkich i wszędzie ekonomistką zachodu. Wszyscy chcą mieć Mazzucato, wszyscy chcą usłyszeć tę opowieść, która jest jednocześnie atrakcyjna i dla tych siedzących w tym szanścu dawnych liberałów z wyrzutami sumienia, albo i bez wyrzutów sumienia pragmatycznie tak przyczajonych, a obozu bardziej progresywnego. To z kolei gdzieś łączy ten schumpeteryzm z Polską i tematem planu Morawieckiego i to jest, to możemy zostawić, bo to otwiera nas (...). Ale też mi się wydaje, że plan Morawieckiego też jest, znaczący nie jest tak, jak mówią liberalni krytycy planu Morawieckiego, że to wszystko się ekonomicznie kupy nie trzyma. Właśnie nie. Trzyma się, co ciekawe jest spójny dużo bardziej niż jego anachroniczny opór, jest spójne z tym co się dzieje w zachodniej debacie gospodarczej, jest też częścią tej schumpeterowskiej wiosny, o której mówię. Więc oczywiście jeszcze u Schumpetera ta koncepcja kreatywnej destrukcji, która też jest ciekawa i jakoś tam atrakcyjna dla dawno wolnorynkowców i liberałów, neoliberalistów, bo to jest ta opowieść, taka trochę ta opowieść, w którym przedsiębiorca wprowadza swój towar na rynek, to znaczący te innowacje wprowadza na rynek, przychodzi czas jego zniszczenia, ale już w tym sukcesie widać ziarno przyszłego upadku, bo produkt się wystandaryzuje, inni gracze zaczną go kopiować, udoskonalać i w końcu któryś z nich zdestronizuje starych mistrzów. Oni się będą przed tym oczywiście bronili, również poprzez system praktyk, o których tutaj dzisiaj bardzo dużo robiliśmy i to robią. Niemniej ta opowieść o tym, że jest ten mechanizm (...), który pod pewnymi względami jest, może być sojusznikiem dla lewicy, a jednocześnie jest to mechanizm bardzo paradoksalny, bo czymże jest korporacja Uber z całą swoją niszczyielską siłą dla rynku pracy, jeśli nie przykładem tego typu kreatywnej destrukcji. I ten argument będzie się oczywiście pojawiać. Więc dwoistość tego Schumpetera będzie czymś na pewno, z czym obóz progresywny będzie

się musiał zmierzyć. Oczywiście nie jest tak, że ten Schumpeter współczesny, że on jest taki wyjęty z formaliny i się go przykłada tylko do tych współczesnych wyzwań. Przeciwnie. W ostatnich 20 latach na rynku idei ekonomicznych działało wielu, znaczy namysł Schumpeterowski trwał. Takim najciekawszym być może ekonomistą tego okresu jest Francuz Philippe Aghion, raz że z Uniwersytetu Harvarda, tego samego, gdzie Schumpeter wykładał kiedyś, a dwa, że tenże Aghion jest jednym z doradców ekonomicznych prezydenta Macrona. I tu nam się jakby ta cała klamra domyka. I tu ciekawa argumentacja tych nowych schumpeterystów spod znaku Aghiona, bo oni mówią tak, oni dowodzą, że innowacyjność idzie w parze z otwartą, deregulowaną gospodarką, ale tylko pod warunkiem, że mówimy o krajach rozwiniętych, które znajdują się w samym sercu kapitalistycznego świata. Czyli można się spodziewać, że z tego szanca, o którym mówię, którego pozycję próbuję państwu opisać będą wychodziły takie rekomendacje polityczne dla krajów typu Francja, Niemcy, Włochy w stylu nie powinniśmy pod żadnym pozorem skręcać w kierunku gospodarczego protekcjonizmu, regulacji rynku, podnoszenia kosztów pracy. Przeciwnie, musimy deregulować i się otwierać, ale co ciekawe, u tych samych Schumpeterystów nie ma już tego imperialnego przekonania, że wszyscy muszą tak robić. Tu konsens waszyngtoński się kończy w tym miejscu. Jest otwarcie na cały zupełnie inny zestaw polityk publicznych dla krajów rozwijających się, takich na dorobku, jak na przykład Polska. Więc wprost mówienie o tym, że to nie jest zestaw dobrych polityk dla krajów o średnim poziomie dorobku, średnim poziomie rozwoju. Podsumowując, jakby zabierając trochę, stając trochę, formułując moją własną już taką bardziej publicystyczną ocenę tej schumpeterowskiej wiosny, która moim zdaniem nadchodzi, z którą moim zdaniem będzie się trzeba zmierzyć. Ja wolę, żeby partnerem do rozmowy o (...) znaczy innymi słowy, ja wolę, żeby o przyszłości kapitalizmu w roku 2017, żebyśmy rozmawiali tak jak Sweezy rozmawiał z Schumpeterem w roku 1946. Wprawdzie obaj panowie trochę się pomylili, bo zdaje się, że tam na koniec tej dyskusji Leontiew sformułował takie przekonanie, że obaj zgodzili się co do tego, że kapitalizm umrze. Tylko że jeden Sweezy dowodził, że kapitalizm jest śmiertelnie chory na nowotwór i nie ma szans na jego wyleczenie, natomiast Schumpeter już wtedy będą w tej fazie mniej kreatywnej destrukcji, więcej o procesach pęcznienia, monopolizacji, biurokratyzacji samego kapitalizmu Schumpeter dowodził, że wprawdzie nie jest chory ten kapitalizm na chorobę typu nowotwór, ale jest chory na chorobę psychosomatyczną. To znaczy utracił zdolność do lubienia samego siebie i chęć do życia. I że to go zabije, tak krótko mówiąc. Ale ja w roku 2017 wolałbym, żebyśmy wrócili do

46 i cieszę się na sytuację, w której z jednej strony będą następcy Sweezy'ego argumentujący takich neomarksowskich, marksistowskich pozycji, a z drugiej strony żeby byli ci schumpeterysty, bo schumpeterysta w roli naszego rozmówcy jest dużo lepszym ciekawszym rozmówcą niż neoliberal, który twierdził, że przecież nie ma innego wyjścia i właściwie na początku dyskusji delegitymizował rozmówcę i sam jakby chciał przy tym stole panelowym siedzieć, tak jak byśmy sobie wyobrazili, że tu pięć takich samych postaci by siedziało, to do tego dążył neoliberalizm. Ja jednak wolę taką, żeby było w gospodarce więcej takiej debaty, ta która odbyła się na Harvardzie w roku 46 albo 47.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo. Więc jeden wniosek jest taki, że lepiej jest mieć depresję niż raka, a drugi wniosek jest taki, że rzeczywiście ja się zgadzam z tym, że być, znaleźć się tak w sensie ekonomicznym, społecznym w roku 46 to jest znaleźć się w bardzo (...) w momencie, w którym po ciężkim dramacie, jakich doświadczył świat otwierają się przed nim dość jednak optymistyczne perspektywy i przez najbliższe 30 lat Rafał Woś obiecuje nam powtórkę, właśnie nie wiem czy powtórkę w historii, nie kończą się jako farsa prawda, jeśli miałyby to być powtórka tego co było po 46 roku, w świecie zachodnim przynajmniej. Dobrze, kończymy tą część poświęconą referatom. Mamy nie dużo czasu, bo jakieś 20 minut, także poproszę, nawet krócej, także poproszę ręce w górę tych, którzy mają ochotę zabrać głos i o to, żebyśmy się bardzo mocno dyscyplinowali i zadawali pytania w krótkich zdaniach. Najlepiej w jednym zdaniu. Proszę bardzo. I przedstawiając się, tak jak poprzednio.

(Nowy mówca): Ja mam dwie refleksje. Pierwsza refleksja to jest taka, że nie wiadomo która sesja była bardziej pesymistyczna. Czy ta, czy poprzednia? Jedna przebija drugą. Druga refleksja to tutaj z kolegą wymieniamy poglądy audytorium, nasi paneliści tacy młodzi, a każdy ma już książkę napisaną, więc nasze uznanie po prostu. Dygresja dotyczy pana doktora Pobłockiego, bo właściwie to co pan nam przedstawił, jest dość szokujące, ale tu chcę nawiązać do pewnego wykładu, którego wysłuchałem. Mianowicie prelegentka też opierając się na jakiś tam badaniach, na źródłach, wykazywała, że sarmaci, czyli właściwie my wywodzimy się z terenów obecnego Islamu. I tutaj, być może jakieś przekłamanie czasowe, bo tu jednak Mieszko I, a ona mówiła o czasach raczej dawniejszych. Ale to czasowe przekłamanie to może być. I to jest właściwie tylko oczywiście, że tylko dowód na to, na potwierdzenie pana tezy, wywodów, że to jednak ktoś inny, inne źródła wykazują, że jednak sarmaci tam byli, a jak się właśnie, tylko że odwrotnie. To nie my znaleźliśmy się stamtąd, tylko oni znaleźli się z

naszych terenów. To jest taka moja, ewentualnie proszę o wypowiedź i właściwie nasuwa się takie pytanie, czy pan jest tak no dogłębnie przekonany do tego, co pan przedstawia, bo rozumiem że to (...).

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, pan z lewej tak, Adamczyk.

Pan Adamczyk: Chciałbym bardzo podziękować za wszystkie referaty, naprawdę jestem pod wrażeniem i miałbym taką uwagę do referatu pani Świetlik. Niestety chyba nie jest tak dobrze z tą koncentracją gospodarki jak myślimy, bo my nie znamy tych finalnych beneficjentów, tych korporacji żywnościowych tam na samej górze, w tych rajach podatkowych. To badanie szwajcarskiego instytutu technologicznego pokazuje gdzieś tam, że te nitki się zbiegają do banków, natomiast te banki prowadzą rachunki powiernicze gdzieś w rajach podatkowych i nie są znane nazwiska tych finalnych beneficjentów. Także my naprawdę nie wiemy, kto posiada tę globalną gospodarkę i to jest w tym wszystkim najgorsze, bo to może być kilka osób tak naprawdę. Dziękuję bardzo.

Przemysław Wielgosz: Kolejny głos. Nie, jeszcze nie pan, za chwilę pan.

Wojciech Dobrzyński, Narodowy Instytut Studiów Strategicznych: Od razu zaznaczam, że nie jesteśmy finansowani przez żaden koncern, wręcz odwrotnie, jesteśmy hakowani przez koncerny właśnie głównie farmaceutyczne, finansowe i spożywcze o których piszemy (...). Stawiając tezę, odnosząc się do tego co powiedział kolega Adamczyk, że tak naprawdę koncerny farmaceutyczne i spożywcze są jakby klonami instytucji, czy korporacji finansowych stanowią coś w rodzaju pralni dla tych instytucji, jeśli chodzi o obrót kapitałem. I my to bardzo jasno wyrażamy i myślę, że z tego powodu, nie jesteśmy lubiani. Natomiast do każdego z państwa, ponieważ jest mało czasu, mam tylko jedną uwagę, którą chciałbym, żebyście byli łaskawi rozważyć. Mianowicie w poprzedniej mojej wypowiedzi mówiłem, że kryzysu potrzebują korporacje finansowe i same go kreują, tylko nie zdążyłem powiedzieć dlaczego i to padło u pana kiedy pan mówił, że następuje w pewnym momencie urbanizacja kapitału. Właśnie ona się odbyła wtedy kiedy następuje kryzys a nawet więcej, następuje przejście majątku, po to ten kryzys się tworzy, żeby przejąć majątek, to jest odwrotność monetyzacji to przejście majątku. Do pana Gęsińskiego, do tych pięciuset stron chciałbym panu dodać jeszcze jeden wątek, który może pan by uwzględnić. Mianowicie ponieważ my jako instytut próbujemy od dłuższego czasu doprowadzić, żeby powstał film o Ignacym

Łukasiewicz, który cywilizacyjnie przez swoje odkrycie zmienił de facto świat i on właśnie dostał taki przywilej, ponieważ jako aptekarz dokonał tej, frakcjonowania tej ropy naftowej wynalazł naftę, tylko to dla niego się bardzo źle skończyło, ten certyfikat go w ogóle nie uchronił, o czym opowiadał ten cały scenariusz tego filmu, tylko potem nagle on wypłynął do Stanów i oczywiście twórcą rynku naftowego jest Rothschild, a nie Łukasiewicz, który tak naprawdę dokonał przełomowego odkrycia. Więc tutaj te przywileje tak naprawdę nie chronią tych, których powinny chronić. My zresztą stawiamy taką tezę, że dobra, naturalny dorobek intelektualny pokoleń powinien być własnością społeczną. My taką tezę, nie chcę jej teraz dłużej bronić, bo wymagałoby dłużej rozmowy. Wreszcie kwestia dotycząca żywności. My wręcz mówimy, że tak jak pani powiedziała, że żywność jest niezdrowa, również powiedziała pani żywność jest droga, ale jest jeszcze niesprawiedliwie dystrybuowana. Są obszary biedy, być może chodzi tutaj o depopulację na przykład. Powiem taką anegdotę, w komisjach sejmowych również przy okazji ustaw frankowych jesteśmy, oczywiście robimy to pro publico bono, ale spotkaliśmy lobbystów firm spożywczych i farmaceutycznych, zadaliśmy pytanie, ile wy macie na opłacenie polskich polityków i zaszokowała nas odpowiedź, odpowiedź brzmiała mamy fundusze nieograniczone. Więc to jest (...), proszę tą anegdotę, mogę ją (...). I wreszcie kwestia ostatnia tego najważniejszego wydarzenia ostatniego półrocza. Rzeczywiście to były wybory we Francji, ale najbardziej odetchnęła cały ten establishment, te lobby europejskie, ponieważ pani Le Pen chciała wprowadzić walutę równoległą. To jest największe zagrożenie, tu odetchnęły koncerny finansowe, bo wprowadzenie waluty równoległej niezależnej, nieoprocentowanej powoduje, że one tracą władzę. Tego najbardziej się przestraszyły te koncerny farmaceutyczne. Te idee, którą my jako instytut próbujemy w Polsce formować waluty równoległej, czy waluty samorządowej. Dziękuję bardzo.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję, jeszcze jest jedno pytanie.

Julian Daszkowski, stypendysta ZUS-u, czyli emeryt: Jest to o tyle ważne, że ja mam teraz czas na czytanie rozmaitych rzeczy, które dawno, dawno temu czytałem, a teraz sobie odświeżam. Ważne jest również to, że moi rodzice pracowali w latach 46-52 w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, a naszym sąsiadem przez ścianę był kierownik działu wydawnictw tego towarzystwa. W związku z tym ja znam wydawnictwa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego wydawane w tamtych latach w nakładzie mniej więcej 100 egzemplarzy, ponieważ były przeznaczone tylko i wyłącznie do bibliotek naukowych. Ja od dzieciństwa

pamiętam te sensacyjne odkrycia archeologiczne, o których ojciec mi mówił, tylko ty nie opowiadaj o tym na podwórku i w szkole, bo na podwórku cię pobiją, a w szkole dostaniesz dwóję. To że Mieszko i Chrobry byli wojownikami żyjącymi z łapania niewolników na ziemiach ościennych, to to, że tak powiem dla mnie od dzieciństwa, nie jest żadną sensacją. Potem, jeżeli pytamy o historię Polski, jak słyszymy, że Goci i Wandale najechali na Cesarstwo Rzymskie, oni tak przeszli z Gotlandii na to cesarstwo rzymskie. Którędy? Polskę omijali? Większość grobów z pierwszego, drugiego i trzeciego wieku znaleziona, znajdowana na ziemiach polskich, to na wschód od Wisły to są groby kultury gockiej, a na zachód od Wisły kultury wandalskiej i to znaczy, w tym momencie jak się zaczynamy zastanawiać nad prastarością naszego narodu, naszego plemienia to się robi dziwnie. Teraz dalej, ja tutaj mam uwagę właśnie cały czas do pana doktora Pobłockiego. Pan przywołał Topolskiego. Topolski mnóstwo książek napisał z metodologii historii i między innymi o narracjach. I znowu, kiedy powstał kapitalizm. To są przecież fantastyczne dyskusje toczące się od lat, między Finleyem, a (...), czy rzecz wydana tuż po wojnie, zanim się cenzura jeszcze w Polsce nie ukonstytuowała Wałek-Czarnecki Historii gospodarki starożytnej. Tam są rozważania, na czym polega kapitalizm, kiedy powstał i tak dalej. Czy on jest czysto europejski. Jako system tak, natomiast całe mnóstwo jego instrumentów dotarło określonymi drogami. Arabowie przejęli od Greków w Egipcie, których najechali. Potem Włosi, którzy utrzymywali kontakty handlowe z Arabami egipskimi przejęli dużą część ich, że tak powiem tego, co było arabskie, choć to było greckie, więc wobec tego jest tak, ja bardzo przepraszam, że ja to powiem, ale to są takie dość jałowe dyskusje, czy kapitalizm powstał w starożytności czy nie. Rozmaite elementy powstawały w różnym czasie, miały rozmaite źródła natomiast ukonstytuowały się jako całość na terenie Europy. Nawet tacy autorzy jak Goody, to jest antropolog kulturowy, więc powinien być znany. Jak Goody, czy taka pani, ona się chyba nazywa wybaczenie proszę, jeżeli przekręcę nazwisko (...), w grubej książce „Nie tylko Europa”, gdzie opisuje jak to Europa pasożytowała na osiągnięciach, że tak powiem innych narodów. Najprostszy argument. Przecież do VI w p.n.e. nie było pieniędzy. To nie znaczy, że nie było płatności. I teraz odwoływanie się do (...), ja też się odwołuję, też go cenię, ale akurat w dyskusji o gospodarce starożytnej nie, ponieważ wykazano, że jego argumentacja na temat gospodarki starożytnej jest co najmniej w połowie obiektem czystej fantazji. Podam przykład (...) mówił, że nie było kapitalizmu na terenach powiedzmy starożytnej Asyrii, czy Sumeru, bo w tamtych językach nie było nawet pojęcia rynku. Było. Tylko on nie znał. I to były trzy oddzielne pojęcia. Rynku, gdzie podwładni

przynosili, to co wyprodukowali, a w zamian za to dostosowali to, co potrzebowali od władzy zwierzchniej. To, co przynosili na rynek i wymieniali z kimś, kto chciał. I wreszcie był rynek kupców, którzy handlowali za pieniądze. Wobec tego jest tak, ja rozumiem, że dla celów retorycznych czasami trzeba coś przejawiać i tak dalej, ale tu zwracam uwagę, że w tej narracji były przejawienia, które mnie troszeczkę raziły. I już naprawdę tylko hasłowo. Prawo własności intelektualnej. Tu trzeba odpowiedzieć na pytanie, jak wynagradzać twórców, ale i mecenasów. Odpowiedzmy sobie na to pytanie, wtedy będziemy mieli naświetlony problem. Sprawa tych, żywnościowych. To znaczy koncerny są wredniejsze niż tutaj było opowiadane, ponieważ one nie tylko zabraniają używania uzyskanego ziarna jako ziarna nasiennego, ale oni produkują je tak, że po dwóch wysiewach to właściwie wszystko marnieje. To jest technologia, która jest od dawna już opracowana. Czynniki takie, to znaczy to była substancja, która początkowo była zaplanowana do przyspieszenia kwitnienia i nazwijmy to owocowania soi, także soję można byłoby uprawiać nawet w Szwecji. W tej chwili można ją uprawiać gdzieś do 52 równoleżnika. Tyle tylko, że działanie uboczne na inne rośliny niż soja powoduje, że na przykład drzewa tracą liście. I teraz, Stany Zjednoczone nie mogą dopuścić do tego, aby oficjalnie uznano ten czynnik za szkodliwy, bo wtedy musiałyby płacić olbrzymie odszkodowanie za użycie tego czynnika na Półwyspie Indochińskim, albo że tak powiem ponieść kolejną klęskę. I wreszcie sprawa Schumpetera i innowacji, to mnie zawsze śmieszy i denerwuje. Otóż Schumpeter ujął to bardzo ładnie, ale w niemieckiej szkole historycznej, z pierwszej połowy XIX wieku, książki (...), który nie był marksistą, Marx go wręcz lżył w swoich pracach, jest cały rozdział o wartości innowacji. On ich wprowadził tak ładnie nie ułożył, jak zrobił to Schumpeter, ale na przykład bardzo ładnie przed Schumpeterem ułożył to Francuz (...). I w związku z tym jest tak, gdy mówimy o rozpoznaniu wartości innowacji, czy gospodarczej wartości innowacji to warto zobaczyć, czy to nie sięga tak gdzieś dalej. I jeszcze raz przypomnę, to co powiedziałem na początku. Jestem obecnie stypendystą ZUS-u, mam dużo czasu, mogę spokojnie i bez nacisku czytać rozmaite rzeczy, które nie są mi potrzebne do żadnych aktualnych badań i wrażeniami z tych lektur dzielę (...).

Przemysław Wielgosz: Dziękujemy bardzo i panu zazdrościmy. To poproszę teraz o ustosunkowanie się (...) bardzo krótkie.

Dr hab. Beata Jamka: (aut.) Mam dwa pytania, bo bardzo zafrapowało mnie to, co pan Gliściński mówił o własności intelektualnej, złożone z tym, co redaktor Woś powiedział o

koncepcji innowacyjnego państwa. Więc jak ma się jedno do drugiego? Jak rozumiałam, innowacyjne państwo ma intensywnie inwestować w innowacje, natomiast podmioty prywatne, ze szczególnym uwzględnieniem korporacji transnarodowych, prawa własności intelektualnej wynikłe z tych innowacji będą jeszcze zgrabniej przechwytywać na mocy korzystnie sformułowanych umów międzynarodowych. Więc jak się ma istota państwa innowacyjnego do tendencji rozwoju praw własności intelektualnej? Drugie pytanie mam do pani Świetlik o zasadę ostrożnościową: jak się zachowa, kiedy będzie już obowiązywała CETa? Czy nadal będzie miała rację bytu w obliczu problemów, którymi trochę nas nastraszyła pani prof. Oręziak? Na koniec pozwolę sobie zwerbalizować poczynioną podczas dzisiejszej konferencji obserwację, by – jak to naukowiec – wyciągnąć z niej nieuprawnione wnioski. Otóż w pierwszej części naszego spotkania, którą roboczo nazwałam „twardą” obecnych było około 70 osób, z czego 1/6 stanowiły kobiety – łącznie z panią zajmującą się mediami i panią prezes Mączyńską też. W części drugiej, roboczo nazwanej „miękką”, pomijając końcówkę, która zawsze jest skromna, uczestniczyło 35 osób, z czego 2/5 stanowiły kobiety i na oko średnia wieku była znacznie niższa niż w pierwszej części „twardej”. Zastanawia mnie, jak ta struktura ilościowo-płciowo-wiekowa ma się do poruszanych tematów. Bo choć temat wiodący konferencji był jeden, niemniej w pierwszej części dyskutowany był generalnie z perspektywy finansów i makroekonomii, natomiast w części drugiej – z perspektywy społeczno-mikroekonomicznej-zarządczej. Potwierdza to fakt, że ekonomia jest nauką silnie zmaskulinizowaną, ale być może sugeruje też, że „tuzy ekonomii” są znacznie mniej zainteresowane ekonomią w działaniu i dlatego przegapiły rosnący rozdział między PKB a postrzeganym na poziomie mikro rozwojem społeczno-gospodarczym. To trochę zagłębienie pod spódnicę, więc wnioski zostawiam państwu, dziękuję.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo. To może teraz zaczniemy, tak ja w poprzedniej sesji, z drugiej strony, czyli od Rafała Wośa.

Rafał Woś: Ale do mnie w zasadzie nie było pytań (...). Myślę, że większe zainteresowanie jest tym co Kacper Pobłocki ma do powiedzenia na temat, czy sprzedawali, czy nie sprzedawali, co sprzedawał Mieszko i dlaczego należałoby go usunąć z banknotu dziesięciozłotowego. A do mnie? W zasadzie nie czuję (...), że będzie marnowanie czasu, też jestem ciekaw jak Przemek wybrnie z tego ostatniego pytania dotyczącego tego, że tutaj obsadził nas w takiej lekkiej części. Więc przekazuję dalej.

Przemysław Wielgosz: Ja powiem od razu, ja po prostu wypracowałem pewną tradycję tych naszych konferencji, one zawsze w pierwszej części składają się z takiego zestawu wystąpień, jakoś tak odnajdujących się w ramach powiedzmy takiej twardej ekonomii. Ta druga część poświęcona jest często bardzo wystąpieniom z poza tego kontekstu powiedzmy ekonomicznego, czyli bardzo często zapraszamy aktywistów, którzy zajmują się konsekwencjami społecznymi tych procesów, o których mówimy w części pierwszej, ale nie tylko jak widać z tego naszego dzisiejszego spotkania, bo wychodzimy poza czystą ekonomię. O ile coś takiego w ogóle istnieje, ja myślę, że nie istnieje czysta ekonomia, tylko w postulatach niektórych ekonomistów, a to w jaki sposób wygląda frekwencja, to już jest kwestia do osobnej analizy. Może to jest kwestia też zmęczenia, ilości czasu jaki trzeba poświęcić, godzin, które ustawiamy sobie i tego w jaki sposób planujemy konferencje. Dobrze, nie marnując czasu Maria Świetlik.

Maria Świetlik: (...) moja prezentacja była zbyt optymistyczna, ale to dlatego że nie udało mi się dobrnąć do jej końca. Generalnie ja chciałam przedstawić dosyć przerażającą wizję. Tutaj odnosząc się do dwóch rzeczy, o których panowie wspomnieliście, kwestie własności, kto już fizycznie stoi za tymi koncernami, prawdę mówiąc jakby z mojego punktu widzenia, to jest zupełnie irrelevantne. To znaczy ja pracując na rzecz mobilizacji społecznej, ludzi, jakby zaangażowania ich w politykę i zmianę, w ogóle tej wiedzy nie potrzebuję i nie miałabym jej jak użyć. To nie jest w ogóle poziom jakby dostępny dla obywaterek i obywateli. My mamy jakieś możliwości wpływu na ludzi, których wybieramy, czyli parlamenty krajowe, Parlament Europejski. No i tyle. Jeśli chodzi o te teorie spiskowe związane z depopulacją to zupełnie ich nie podzielam, ale też tak jakby to w ogóle nie ma żadnego znaczenia w takiej codziennej praktyce, także ta opowieść, którą ja tutaj zarysowałam, jest wystarczająco przerażająca, żeby uaktywniać ludzi. Też jakby moim celem też było zachęcenie, widzę, że jakby panowie mają bardzo całościowo i szerokie spojrzenie na różne aspekty globalizacji i to mnie bardzo cieszy, ale też wiem, że wielu ekonomistów z jakiś tajemniczych powodów, albo mniej tajemniczych w ogóle na tematy rolnictwa nie spogląda, tak samo lewica ma tutaj jakieś końskie okulary założone i w ogóle nie rozumie ruchów chłopskich. Nie docenia ich właśnie rozmawiając o kwestiach globalnych, po prostu nie widzi, że ta globalność to w dużym stopniu, czy globalne południe, czy też bardzo progresywne polityki, jak na przykład wspomniana Boliwia, to są tematy, które wychodzą bardzo często z takich ruchów chłopskich, więc tutaj

moją misją było przyciągnięcie państwa uwagi na te niewidzialne $\frac{3}{4}$ ludzkości. Jeszcze było pytanie dotyczące CETa i zasady ostrożnościowej. Ja tutaj całkowicie zgadzam się z panią prof. Oręziak. Pokróćce jest tak ta umowa, w żaden sposób nie gwarantuje tej zasady ostrożnościowej, jest to niepokojące. Mało tego, w dwóch miejscach wprowadza pojęcia tak zwanego konsensu naukowego, czy zasady dowodu naukowego, jakby to ładnie nie brzmiało, to jest dokładnie ten model, który funkcjonuje w Stanach Zjednoczonych, funkcjonuje w porozumieniach WTO, GATS i tak dalej, który właśnie jest tym rewersem, czyli mówi, że tego typu, czy jakby to ryzyko, bo w zasadzie tu są metody zarządzania ryzykiem tak? Czy ryzyko bierze na siebie producent, no one właśnie wskazują społeczeństwo. Co tutaj? Warto powiedzieć, że (...) nawiązać do kwestii tych tak zwanych nowych technologii w rolnictwie, czyli właśnie GMO i tych jeszcze nowszych rozwiązań, to tam bardzo dokładnie w tym paragrafie związanym, dotyczącym współpracy regulacyjnej. To jest ten moment, gdzie właśnie ten lobbing, o którym państwu opowiadałam się aktywizuje i to jest to nowe okno przez które będzie wpływał na prawodawców, czy decydentów. To w rozdziale CETA poświęconym współpracy regulacyjnej w podrozdziale poświęconym biotechnologią jest bardzo wyraźnie (...) napisane, że celem tej współpracy będzie takie konstruowanie prawa, że kwestie polityk interesów inwestorów zagranicznych i handlu będą ważniejsze niż regulacje. I co może też państwa zaciekawia, w polskim tłumaczeniu tego fragmentu mowy jest błąd, który przedstawia dokładnie odwrotną wizję. My nawet przygotowaliśmy taki apel, próbowaliśmy zainteresować polskie władze tym, że być może decydując się na podpisanie umowy, opierając się na polskim tłumaczeniu zostali wprowadzeni w błąd, ale powiem państwu szczerze nikogo to nie zainteresowało. Umowa tak jak wisi z błędnym tłumaczeniem, zresztą takich błędów w tłumaczeniu są też w wersji hiszpańskiej, trochę innego rodzaju w wersji niemieckiej, to w ogóle jest irrelewantne. Treść tej umowy tak naprawdę nie była tym, co decydowało na poziomie rządów, bo te rządy podpisywały o jej decyzji. Przed nami jest jeszcze cały proces ratyfikacji krajowej. 27 parlamentów, a nawet trochę więcej, bo też niektóre parlamenty regionalne będą głosowały nad przyjęciem lub odrzuceniem tej umowy, także zachęcam do trzymania kciuków, zwłaszcza za Walonię, która wydaje się dzisiaj największą nadzieją, jeśli chodzi o polski parlament, zobaczymy.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo, ja tak zawiesiłem głos, bo Rafał Woś nie słuchał bardzo uważnie, ale w czasie twojej wypowiedzi kilkakrotnie zmieniał zdanie, to znaczy

namyślał się i deklarował, że zabierze głos, po czym się wycofywał z tego. Stan na też jest taki, że Rafał chce zabrać głos, więc może jednak odpowie.

Rafał Woś: Ja jestem jednak pod dużym wrażeniem tego, jak świetne stypendia funduje Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Szkoda że coraz gorsze są te stypendia, niestety. Pan tu korzysta z tych starych dobrych stypendiów, teraz coraz słabiej z tym, niestety. Ja w ogóle uważam, że powinny być stypendia ZUS są ważne i powinny być utrzymane w starej formie, ale to temat na osobną dyskusję. A co do tego Schumpetera? Wie pan, jestem pod wrażeniem pańskiej wiedzy na temat tego, kto przed schumpeterem był schumpeterystą, bo nie znałem tych nazwisk. Niemniej ja się starałem pokazać te idee, o której będzie się mówić tak szeroko. Jednak ta kolumna w *Ekonomiście* nazywa się Schumpeter, czy (...), to drugie nazwisko, tylko na swoją obronę mam.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo, Konrad Gliściński.

Konrad Gliściński: (...) również odnieść do pana tak oczywiście, cały spór o to sprowadza się tak naprawdę do sposobu wynagradzania twórczości i tego (...) twórczości i wynalazczości jak to powinno być robione, ale to jest rzeczywiście sporna dyskusja na oddzielną historię, ale ona powinna tego dotyczyć. A ona zazwyczaj dotyczy dyskusowania, że skoro to jest własność, to tak ma być i koniec i na tym się kończy dyskusja. Wracając do pani pytania to powiem tak i trochę nawiązując do tego, co mówił redaktor Woś. Z tym Schumpeterem to jest tak, że on od początku lat 90-tych, przynajmniej tak jak ja rozumiem, coś co się nazywa polityka innowacyjna, takie coś, to on od samego początku już był (...) po pierwsze wykorzystywany jako taki sposób wyjścia z problemu, bo jak przekazać to, że przez setki lat mówiliśmy, że patenty mają charakter protekcyjny, a teraz mówimy nagle, że to jest instrument wolnorynkowe. Ten Schumpeter od początku był taką formą takiego pomostu i ta cała historia dotycząca właśnie prowadzenia tych wszystkich różnych instrumentów otoczenia biznesu, które miały to wszystko jakoś tak ładnie usprawiedliwiać. I to jest pierwsza rzecz, rzeczywiście on tak technicznie, on chyba jednak zawsze tam występował. I dość niedobrze, ponieważ tak naprawdę tego myślenia o innowacjach było bardzo uproszczonym sposobem myślenia, ono oparte było na założeniu, że tak naprawdę innowacje dokonują duże przedsiębiorstwa i one potrzebują patentów, bo on był właśnie zwolennikiem prawa patentowego właśnie po to, żeby zapewnić im ten krótki okres ochrony

właśnie (...), przez krótki okres po czym miała następować kreatywna destrukcja i ci mieli po prostu się zamieniać na innych. Jak widzimy po dzisiejszym całym spotkaniu pierwszy element został zagwarantowany, ale element kreatywnej destrukcji nie chce nastąpić. Znaczący jak ktoś już dostał tę pozycję monopolistyczną, to z jakiegoś powodu nie chce już jej stracić i ją zachowuje w swoim sercu na długo. A w związku z tym, że on był wykorzystywany, to rzeczywiście ta kwestia związana z tym, że państwa w pewnym momencie wpadły na pomysł, że mogą jeszcze więcej, to tak jak mówiłem zresztą, wpompowywać pieniądze w prowadzenie badań, bo to robią nie mogą tego nie robić, przejmują na siebie ryzyko, to które przejmują, czyli to słynne prywatyzacja zysków i uspołecznienie ryzyka. I potem między innymi dzięki takim ustawom jak ustawa (...) pozwala się na to, żeby ktoś to wziął i potem zaczął na tym zarabiać. Więc mi się wydaje, że to po prostu tworzy spójny obraz tego, z czym mamy do czynienia przynajmniej 30-40 lat od początku lat 80-tych. Więc to tak, to moim zdaniem da się w ten sposób przedstawić.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo. I oddaję głos Kacprowi Pobłockiemu, czyli to na co wszyscy czekamy, co rozpało tę salę do białości. Kim był naprawdę Mieszko I.

Dr Kacper Pobłocki: (...) do końca nie wiem, jak on się nazywał tak? Więc w ogóle problem, Mieszko jest późniejszą rekonstrukcją, jest istnieje wersja taka, że on nazywał się Dagoma, ale to jest w tym momencie teoria niezbyt popularna wśród archeologów. W ogóle problem z tym okresem polega na tym, że nie ma praktycznie żadnych źródeł bezpośrednich z tamtego okresu. Wszystko co wiemy w szkole, dowiadujemy się w szkole na ten temat pochodzi z interpretacji późniejszych źródeł, kronikarzy takich jak Długosz, Gall Anonim i tak dalej. W zasadzie ten cały okres 300-letni między połową X wieku, a połową wieku XIII, czyli od ojca i dziadka Mieszka do Łokietka i Kazimierza Wielkiego to był system, który miał bardzo unikalny system społeczny, którego w zasadzie nie wiemy, jak on działał. Karol Modzelewski, ja przez Karola Modzelewskiego trafiłem na ten temat, pisał o tych latach 70-tych i on pokazywał, że ten system był de facto oparty na niewolnictwie, także instytucja niewolnictwa była kluczową instytucją, która organizowała cały system społeczny, ekonomiczny i polityczny. I tak, to jest jakby fascynująca historia w tym sensie, że źródeł jest bardzo mało. Źródła pisane to są de facto źródła arabskie. No i istnieje trochę świadectw materialnych, o których tutaj wspominałem, czyli te grody, które są teraz lepiej przebadane, te dirhemy, które są wykopywane, w naprawdę hurtowych ilościach, które nie pasują do tych wizji, które są nam

przekazywane w szkole, więc ta historia jest bardzo otwarta tak naprawdę i na przykład skąd się wzięli Wiślanie, bo nie ma żadnych archeologicznych, materialnych dowodów na to, że istniały różne plemiona, które potem zostały złączone przez tego Mieszka. W sensie, że te świadectwa archeologiczne pokazują, że pod kątem kultury materialnej osoby, ludy, które zamieszkiwały Pomorze, Wielkopolskę i Mazowsze były de facto bardzo podobne. I skąd się wzięli Wiślanie? Więc najprawdopodobniej Wiślanie się wzięli z błędnej reinterpretacji źródeł arabskich. Bo w źródłach arabskich geografowie arabscy pisali o świecie w ten sposób, że istniał powiedzmy kraj nad Wisłą, nie mieli nazwy, bo to nie było państwo, była rzeka, więc oni mówili, że koło tej rzeki zamieszkuje lud, więc z tej informacji wyciągnięto wniosek, że istnieje taki lud, który nazywa się Wiślanie, bo oni mieszkają koło tej rzeki, natomiast oryginalny geograf arabski mógł mieć tylko tyle na myśli, że po prostu jest taka rzeka i koło tej rzeki występuje jakiś lud. Więc ta historia jest naprawdę bardzo otwarta do interpretacji, natomiast pojawia się ileś tam nowych informacji archeologicznych, które (...). Dużo aksjomatów, więc na przykład okazało się, że katedra poznańska została wybudowana w 940 roku, czyli przed rzekomym nawróceniem się Mieszka, więc istnieje bardzo silnie archeologiczny argument za tym, że istniała już mniejsza gmina chrześcijańska przed nawróceniem się Mieszka, co prawdopodobnie tłumaczy to, dlaczego o chrzcie Mieszka żadne współczesne źródło nie mówiło, więc prawdopodobnie było to potwierdzenie wcześniejszego chrztu, a nie jakby nawrócenie pogańskiego władcy. I tak dalej, tak dalej, więc to co dla mnie jest interesujące, to jest włożenie jakby tej historii w taki szerszy globalny kontekst, tak? Bo okazuje się, że ten związek między pieniądzem, państwem, przemocą i niewolnictwem jest bardzo silny i pojawia się w wielu miejscach i jakby ten przykład Polski jest na tyle fascynujący, że on może dla nas być szokujący. Natomiast jakby on jest też taką okazją do postawienia kilku pytań, jakby natury naprawdę ogólnej i tak cieszę się, że nie tylko ja czytam Jacka Goody'ego i (...). Przepraszam za bardzo skrótową 20-minutową prezentację, książka ma 600 stron, więc bardzo chętnie porozmawiam z panem i dowiem się pana zdania na temat książki, i jak ona już wyjdzie. Także dziękuję bardzo za zaproszenie za tą dyskusję.

Przemysław Wielgosz: Ja także dziękuję. Jeszcze jedno zdanie, ale bardzo krótkie zdanie.

(nowy mówca): (...)

Przemysław Wielgosz: To się czuje w niektórych twoich wypowiedziach.

(nowy mówca): Chciałam tylko do tego obrazka na temat Macrona dorzucić taką informację, może nieoczywistą, że Macron jest wielkim zwolennikiem porozumień o wolnym handlu, wspierał CETA, w związku z czym też tutaj przechodząc na ten poziom praktyki to ja bym się nie spodziewała jakiś znaczących zmian w kierunku rozwoju globalizacji, jak długo, czy po drugiej stronie prawda (...). To jest taki powiedziałabym podobny w tym sensie polityk, że z jednej strony jest liberalny w taki sposób, w który życzylibyśmy sobie widzieć jakieś minimum w Polsce, czyli w politykach równościowych jest bardzo otwarty i sympatyczny, natomiast tam gdzie dochodzi do decyzji gospodarczych realizuje dokładnie te same, ale dokładnie te same polityki co jego poprzednicy. I tutaj chciałam rzucić na tą naszą dyskusję jeszcze kwestie zmian klimatu, które wydają mi się w ogóle kluczowym tłem do wszelkich dyskusji o tym, gdzie dzisiaj jesteśmy i dokąd zmierzamy i w tym sensie ani Trudeau ani Macron nie proponują absolutnie niczego nowego, co powinno nas ogromnie niepokoić.

Przemysław Wielgosz: Dziękuję bardzo, już miałem taką nadzieję, że zakwitła we mnie taka nadzieja, że zaczniemy nowy wątek, klimatyczny w tej naszej konferencji, ale i tak jesteśmy 25 minut po czasie, także dziękuję państwu za uwagę i uczestnictwo w dzisiejszym spotkaniu. Przypomnę, bo to może nie jest takie oczywiste, że tytułem było Realny kapitalizm, wolny rynek czy dyktatura monopoli, ale jak państwo widzą jest to kwestia bardzo szeroka, bo z ekonomii, teorii ekonomicznej, analiz pewnych procesów ekonomicznych, z którymi mamy dzisiaj do czynienia, przeszliśmy do antropologii społecznej, stamtąd zahaczyliśmy w nienajgorszym stylu o archeologię, Gniezno, katedra pierwsza na tych ziemiach, także kwestia jest bardzo szeroka i głęboka jeżeli chodzi o perspektywę czasową, historyczną. Dziękuję bardzo państwu za uwagę. Polecam państwa uwadze nie tylko zapis tej dzisiejszej dyskusji, który znajduje się na stronie PTE, a także książkę, która się ukaże w ciągu paru miesięcy pod redakcją mojej skromnej osoby i Grzegorza Konata, to będą zarówno wystąpienia dzisiejszych naszych gości, jak i artykuły specjalnie przetłumaczone właśnie na potrzeby tego wydawnictwa, to będzie pozycja gratisowa i w papierze i w Internecie, a więc jesteśmy tutaj jeszcze lepsi niż Konrad Gliściński, jeśli chodzi o dystrybucję. Dziękuję prof. Mączyńskiej, której już tutaj nie ma, ale bez której to spotkanie by się nie odbyło, PTE, Fundacji im. Róży Luksemburg, która wspiera i naszą konferencję i publikację, która się ukaże po niej. Gościom i państwu przede wszystkim, dziękuję bardzo.